Lubimy zeznawać elektronicznie

Magdalena Rzeczkowska, KAS

strona 5

Inwestycyjna ofensywa gm. Jabłoń

Wójt Dariusz Łobejko

strona 23

Prezentacja strojów ludowych

strona 24

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota parczewska

KOLEJNY NUMER PONIEDZIAŁEK 2 MAJA

parczew.24wspolnota.pl

26 kwietnia - 2 maja 2022 r. ▪ nr 17 (736) ▪ Cena 3,29 zł (w tym VAT 5%)

Podróż do domów dziadków

PARCZEW DĘBOWA KŁODA ▪ JABŁOŃ ▪ MILANÓW ▪ PODEDWÓRZE ▪ SIEMIEŃ ▪ SOSNOWICA

Zmarła 107-letnia parczewianka.

Była jedną z najstarszych Polek

- Była kobietą „i do tańca, i do różańca" - tak o zmarłej Stanisławie Rojewskiej mówią jej dwie córki

Ostatnie pożegnanie Stanisławy Rojewskiej. „Byłaś dla wszystkich wzorem do naśladowania".

STR. 10

Odnowią park przy 11 Listopada. Gmina wybrała wykonawcę

Zobacz, co zrobią i za ile?

STRONA 5

Pobił i okradł znajomego

STRONA 3

Sąd aresztował 23-latka z Parczewa

Jedynym winowajcą był zmarły kierowca.

Prokurator umarza śledztwo

Citroen rozbił się na drzewie, a 20-letni kierowca zginął na miejscu. Co dokładnie ustaliła prokuratura?

STRONA 6

Uderzenie było bardzo silne, samochód niemal doszczętnie zniszczony, a części auta strażacy zbierali z pola

Oddali działki w Parczewie, dostali w Koczergach. Czy to się gminie opłaciło?

Wraca temat gruntów przy ul. 1 Maja wymienionych na tereny po byłej kopalni żwiru.

STRONA 21

Mirosław Naumiuk, przew. Rady Miejskiej w Parczewie

Jakie są wymierne korzyści uzyskane z posiadania działek w Koczergach?

Nowe tory do Łęcznej, elektryfikacja trasy do Łukowa przez Lubartów i Parczew

STRONA R4

Pięć nowych inwestycji kolejowych w Lubelskiem.

Fot. Joanna Niećko

Premier ogłosił listę projektów zakwalifikowanych do programu Kolej+

PAR

Prokuratura czeka na „kompleksową opinię" biegłego

STRONA 2

Jeszcze o miesiąc przedłużono śledztwo ws. śmierci małżeństwa z ul. Kościelnej w Parczewie.

Poszukiwany: Posadźcie mnie, mam dość ukrywania się

STRONA 8

Przyszedł do komendy ze szczoteczką do zębów.

Podwyżkowy zawrót głowy

STRONA 3

Tym razem mogą wzrosnąć opłaty za wodę i ścieki.

R E K L A M A

APTEKA
Eskulap

ul. Kościelna 19
Parczew

Godziny otwarcia:
pn-pt: 7:00-20:00
sob: 7:00-15:00

N 1755
ISSN 1899-718X

eprasa.pl 80eb7b1088

S T O P K A

wspólnota

NOWY ADRES REDAKCJI
ul. Ostrowiecka 34,
21-300 Radzyń
e-mail:
parczew@24wspolnota.pl

Redaktor prowadzący
Jerzy Szubiela
Tel. 516 019 186
Dziennikarze
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Mateusz Połynka (sport)
tel. 516 019 184

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład
Jarosław Pałys
Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość: tel. 510 166 892
Kolportaż: tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

POWIAT PARCZEWSKI
PARCZEW
- Ubezpieczenia i Nieruchomości Edward Ochnik, ul. Nowa 8, Parczew
- PH Ola Anna Abramiuk ul. Kolejowa 1
- Instalbud Waldemar Klej ul. 11 Listopada 72

MILANÓW
- Lewiatan ul. Szkolna 20

SOSNOWICA
- Groszek Jarosław Mazurek ul. Wojska Polskiego 87

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

26 kwietnia
godz. 8.00 – 15.00,
Jabłoń Kol. (1)

28 kwietnia
godz. 8.00 – 16.00,
Cichostów (4)

MASZ TEMAT?

ZADZWOŃ
791 186 007

Śmierć małżeństwa z Kościelnej

Prokuratura czeka na „kompleksową opinię" biegłego

Wydłużone, ale tylko o miesiąc zostało śledztwo ws. tragicznej śmierci małżeństwa z ul. Kościelnej w Parczewie. Prokuratura czeka na wpłynięcie jeszcze jednej opinii biegłego.

Fot. Z archiwum

Zakład pogrzebowy działa normalnie

Dramat rozegrał się na przełomie maja i czerwca ubiegłego roku. Na terenie jednej z posesji przy ulicy Kościelnej policjanci znaleźli zwłoki 60-letniego mężczyzny oraz 54-letniej kobiety. Okazało się, że nie żyje właściciel jednego z zakładów pogrzebowych i jego małżonka.

Od razu pojawiły się spekulacje, że przedsiębiorca mógł zabić żonę, a następnie popełnić samobójstwo. Ruszyło prokuratorskie śledztwo prowadzone w kierunku zabójstwa. Sekcja zwłok wykazała, że w przypadku mężczyzny śmierć była spowodowana powieszeniem.

– Z kolei kobieta miała rany cięte szyi, rany cięte okolicy karku, rany kłuto-cięte na klatce piersiowej i w okolicach przepony. Przyczyną jej zgonu był krwotok spowodowany zadanymi obrażeniami, zwłaszcza tymi zlokalizowanymi na szyi – tłumaczyła Agnieszka Kępka, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Lublinie.

Śledztwo ws. tragedii prowadzi Prokuratura Rejonowa w Parczewie. Teoretycznie postępowanie miało się zakończyć 31 marca, ale zostało wydłużone o kolejny miesiąc – do końca kwietnia. Nie oznacza to jednak, że na pewno zakończy się w tym tygodniu, bo śledztwo może ponownie zostać wydłużone.

Adam Hunek szef parczewskiej prokuratury, niedługo przed Wielkanocą powiedział, że czeka jeszcze na wpłynięcie jednej opinii biegłego.

– Jest to opinia kompleksowa, ale nie chciałbym mówić o szczegółach. Mam nadzieję, że po jej wpłynięciu będę mógł przeanalizować materiał dowodowy i podjąć decyzję merytoryczną. Jeżeli biegły nie odpowie jednak kategorycznie na zadane pytania, to konieczne może być wywołanie opinii uzupełniającej – wyjaśnił, dodając, że postępowanie cały czas toczy się w sprawie, a zatem nikt nie usłyszał zarzutów.

Mieszkańcy Parczewa nie mogli uwierzyć w to, co się stało.

– Jestem w takim szoku, że nie chcę się wypowiadać na ten temat. Najlepiej porozmawiać z rodziną – powiedziała niedługo po zdarzeniu sprzedawczyni z jednego z okolicznych sklepów. W podobnym tonie wypowiadała się jej koleżanka. – Nie mogłam dojść do siebie, więcej nie jestem w stanie powiedzieć – skwitowała.

Zakład pogrzebowy, który prowadziło zmarłe małżeństwo, ma długą tradycję, sięgającą 1993 roku. Część osób zastanawiało się, czy firma zawiesi swoją działalność, ale tak się nie stało.

Grzegorz Rekiel

Fot. Jacek Dejneka

Adam Hunek
szef parczewskiej prokuratury

Czekamy na opinię biegłego

Mam nadzieję, że po wpłynięciu opinii biegłego będę mógł przeanalizować materiał dowodowy i podjąć decyzję merytoryczną. Jeżeli biegły nie odpowie jednak kategorycznie na zadane pytania, to konieczne może być wywołanie opinii uzupełniającej.

NEKROLOGI

Alina Michałowska
82 lata
zm. 13 kwietnia, Michałówka

Józefa Łukaszuk
86 lat
zm. 15 kwietnia, Przewłoka

Jan Styczyński
70 lat
zm. 16 kwietnia, Parczew

Leon Woźniak
94 lata
zm. 16 kwietnia, Sosnowica

Stanisława Rojewska
107 lat
zm. 18 kwietnia, Parczew

Stanisława Dołbeń
88 lat
zm. 19 kwietnia, Gęś

Wanda Szczygielska
92 lata
zm. 20 kwietnia, Parczew

Władysław Sobiesiak
94 lata
zm. 20 kwietnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel.604 28 22 48

WASZE KOMENTARZE

parczew.24wspolnota.pl WSPÓLNOTA PARCZEWSKA NA FACEBOOKU

Niedawno pisaliśmy, że Grażyna Lamczyk, wójt gm. Dębowa Kłoda powołała swojego zastępcę, którym został Waldemar Wezgraj, były starosta parczewski. Na naszym forum wywiązała się pasjonująca dyskusja, spora część internautów krytykowała podjętą przez panią wójt decyzję, ale nie brakowało też zdań odrębnych.

Oooo Tak: Pan Wezgraj to wybitny specjalista jest, oj wybitny. Zobaczycie, jak się z takim pracuje. Chwała emerytom na dorobku.

X: Nie interesuj się za bardzo, kto i kiedy ma iść na emeryturę. Być na emeryturze i pracować, a nie być w wieku emerytalnym i pracować to całkiem inna sprawa. Ciebie zapewne interesuje stanowisko, a nie konkretna osoba.

Dobrze, że już tu nie mieszkam:
Nowy wicewójt ma się zajmować sprawami gospodarczymi? To chyba żart. Pamiętamy, jak w powiecie zrobił „internet szerokopasmowy". Porażka.

Obiektywnie: No to pani wójt dokonała spektakularnego samozaorania... Teraz tylko czekać, jak ramię w ramię będą prowadzić kampanię. Ludzie w Dębowej Kłodzie nie są tacy ciemni, to się nie uda. W sumie mogła jeszcze powalczyć o drugą kadencję, teraz to czas przeszły.

Fakty: Niestety taka jest prawda, że pani wójt tym ruchem pozbawiła się możliwości reelekcji. Tłumaczenie na sesji podjęcia takiej, a nie innej, decyzji tylko potwierdziły, że straciła poczucie rzeczywistości politycznej i samorządowej.

Andrzej: Mam do osób tutaj piszących jedno pytanie - czy tyle nienawiści człowieka do człowieka jest tylko na naszym terenie? Czy taki jest już świat, że jeden dla drugiego nie ma szacunku? I wszyscy wszystkim życzą tylko śmierci? Bo z tych wpisów jedynie tyle wyczytałem.

Prima aprilis: A może z tym wicewójtem to żart na prima aprilis? Nie wierzę, że ktoś świadomie strzela sobie w kolano.

Abc: I bardzo dobrze, że pani wójt zatrudnia wicewójta, może ograniczone zostaną wpływy sekretarza i skarbniczki. A że emeryt? Tylu jest już w gminie, że jeden więcej nie robi różnicy. Tylko zastanawiam się, czemu przewodniczący (Rady Gminy – aut.) był taki zbulwersowany. Czyżby coś nie poszło po jego myśli?

Ja wierzyłem i sprawdziłem: Według Regionalnej Izby Obrachunkowej utworzenie stanowiska zastępcy wójta jest obligatoryjne, co potwierdza uzasadnienie wyroku Sądu Najwyższego. W wyniku kompleksowej kontroli gospodarki finansowej w jednej z gmin w woj. podlaskim przez inspektorów RIO w Białymstoku stwierdzono nieprawidłowości i uchybienia opisane w protokole kontroli.

KK: Początek końca dziś nastał i to myślę, że z korzyścią dla społeczeństwa i całej naszej gminy. Najlepsze jest tłumaczenie, że RIO nakazuje, aby powoływać zastępcę, to już jest po prostu mistrzostwo. Tylko Dębowej Kłodzie nakazało chyba, nie wiedzieć czemu? Ile jeszcze takich historii usłyszymy?

Wszystkie komentarze przeczytasz na stronie internetowej parczew24wspolnota.pl oraz na facebookowym profilu „Wspólnoty Parczewskiej".

Wybrał i zredagował GR

WAŻNE TELEFONY

ZAKŁ. POGRZEBOWE

Usługi Pogrzebowe Lipka
ul. Kościelna 94, Parczew
604 28 22 48
Usługi Pogrzebowe
Piotr Kochanowski,
ul. Kolejowa 242, Parczew
509 412 470

USŁUGI

UBEZPIECZENIA:

Ubezpieczenia Filipiak
21-200 Parczew ul.Kolejowa 19
tel 509184170
ubezpieczenia.filipiak@gmail.com

Tomasz Ignatowicz
ul. Żabia 17, 21 - 200 Parczew,
tel 721 701 020,
ti.ubezpieczenia@wp.pl

Agencja Pośrednictwa Ubezpieczeniowego/Punkt Opłat
EUREKA Ewa Wawryszczuk
ul. 11 Listopada 63
21-200 Parczew
Tel. 83 354 21 07, 604 951 421

ul. Rynek 52, 21-580 Wisznice
Tel. 604 951 492, 798 461 461
www.ubezpieczeniaparczew.com

SZAMBO-WYWÓZ:

ZUK 83 355 12 77

KOMINIARZ/GAZOWNIK:

Przeglądy stanu technicznego budynków: kominiarskie, gazowe, budowlane, elektryczne
502 402 728

Pogotowie Kominiarskie
Remigiusz Gogłuska
ul. Mickiewicza 27, 21-200 Parczew
tel. 513 066 954

KRAWCOWA:

Guzik & Pętelka 509 153 999

PRZEPROWADZKI:

Osipacz 660 435 057

NAPRAWY

AGD:

501 270 279

RTV/TV/SAT

Serwis RTV Cobra tel. 609 603 456

TRANSPORT

TAXI:

6 osób 513 550 976

BUDOWLANE

REMONTY:

517 936 819

FINANSOWE

KANTOR:

Kantor Mirek 604 427 603

ZDROWIE

DENTYSTA:

Dentamed 83 355 03 91,
600 006 452

APTEKA:

Nasza Apteka 83 355 18 42
otwarte pon. - sob. 8-21,
niedz. 8-16

Apteka Przyszpitalna
Godziny otwarcia:
Pn.-pt. 7:00 - 20:00
Sobota 8:00 - 15:00
tel 83 355 21 18

WETERYNARZ

Przychodnia Weterynaryjna
Pon - Pt 8 -19,sobota 8 - 17
Parczew ul. Parkowa 4
tel. 83 354 11 22

PAR

eprasa.pl 80eb7b1088

Czekają nas kolejne podwyżki?

Tym razem mogą wzrosnąć opłaty za wodę i ścieki

Ze sporymi podwyżkami za dostarczaną wodę i odprowadzane ścieki muszą się liczyć mieszkańcy Parczewa. Nie można przesądzać o ich skali, bo przedłożone Wodom Polskim przez Zakład Usług Komunalnych wnioski taryfowe nie zostały zaakceptowane i mogą być jeszcze korygowane nawet kilka razy.

Taryfa za dostarczanie wody i odprowadzanie ścieków dla odbiorców Zakładu Usług Komunalnych w Parczewie została zatwierdzona w 2019 roku na trzy lata. Od tamtej pory znacząco wzrosły koszty życia, dlatego ZUK szykuje podwyżki.

– Prąd podrożał nawet o 300 proc., znacząco podrożało paliwo, co ostatecznie przekłada się na odbiorcę. Do śmieciarek lejemy miesięcznie 10 tysięcy litrów ropy, a wzrost był w granicach 3 złotych w stosunku do 2021 r., co w skali roku oznacza 360 tys. zł kosztów dodatkowych, a nie mówię o wydatkach eksploatacyjnych. Rośnie też presja płacowa – wylicza Marek Perliński, prezes spółki i dodaje, że ZUK planuje liczne inwestycje, które także będą się wiązać z kosztami.

Cennikowy zawrót głowy

Kilka miesięcy temu ZUK przedłożył zatem wniosek taryfowy do Wód Polskich. Mieszkańcy muszą się liczyć ze sporymi podwyżkami, spółka zaproponowała, żeby w przypadku gospodarstw domowych cena za metr sześcienny wody wzrosła z 2,88 zł do 3,28 zł (w pierwszym roku obowiązywania nowej taryfy), a następnie do 3,38 zł (w drugim roku) oraz 3,51 zł (w trzecim roku).

Opłata abonamentowa miałaby wzrosnąć z 4,35 zł obecnie, kolejno do: 5,64 zł; 5,80 zł oraz 6,01 zł. Tzw. cena wskaźnikowa, czyli suma należności za wodę w danym okresie podzielona przez metr sześcienny wzrosłaby z 3,26 zł (obecnie) do 3,84 zł; 3,96 zł oraz 4,11 zł.

Z kolei stawka za odprowadzanie ścieków w przypadku gospodarstw domowych wzrosłaby z 6,12 zł za metr sześcienny do 7,67 zł w pierwszym roku (około 25-procentowy wzrost); a następnie do 7,82 zł i 7,96 zł.

Nowością byłaby opłata abonamentowa, która wyniosłaby 8,73 zł za miesiąc w pierwszym roku; 8,89 zł w drugim oraz 9,06 zł w trzecim. Cena wskaźnikowa wzrosłaby z 6,12 zł (obecnie) do 8,40 zł, potem do 8,56 zł oraz 8,72 zł (pozostałe proponowane stawki prezentujemy niżej).

Wody Polskie wstrzymały podwyżkę

W drugiej połowie lutego urzędnicy odmówili jednak zatwierdzenia taryfy. Dlaczego?

– Spółka nie dokonała prawidłowego wyodrębnienia grup taryfowych oraz nie przedstawiła szczegółowej kalkulacji wysokości stawek opłat abonamentowych. W decyzji wskazano również na zbyt powierzchowne uzasadnienie kosztów, które spółka planuje ująć w kalkulacji taryfy – mówi Jarosław Kowalczyk, kierownik zespołu ds. komunikacji społecznej w lubelskim oddziale Wód Polskich, dodając, że „wyjaśnienia ZUK były niewystarczające".

Wody Polskie wstrzymały zatem na razie podwyżkę cen.

– Nie można wskazać, kiedy nastąpi podwyżka, jest jednak pewne, że to tylko kwestia czasu – komentuje autor facebookowego bloga Jawny Parczew.

Proponowane początkowo przez ZUK stawki za wodę w przypadku „odbiorców pozostałych" (np. firm):

za metr sześcienny: wzrost z 2,88 zł (obecnie) do 3,35 zł (w pierwszym roku); 3,46 zł (w drugim roku) oraz 3,59 zł (w trzecim roku)

miesięczna opłata abonamentowa: wzrost z 9,73 zł (obecnie) do 14,35 zł; 14,81 zł oraz 15,36 zł

cena wskaźnikowa: wzrost z 3,20 zł do 3,91 zł; 4,04 zł oraz 4,19 zł

Wody Polskie chcą, abyśmy wprowadzili jak najniższą cenę, a my z kolei nie możemy zaproponować taryfy, która będzie nas narażała na straty.

Wody Polskie:
Spółka nie dokonała prawidłowego wyodrębnienia grup taryfowych oraz nie przedstawiła szczegółowej kalkulacji wysokości stawek opłat abonamentowych. W decyzji wskazano również, na zbyt powierzchowne uzasadnienie kosztów, które spółka planuje ująć w kalkulacji taryfy.

„Szukanie dziury w całym"

ZUK przedłożył uzupełniony wniosek, ale niedawno urzędnicy po raz kolejny poprosili spółkę o uzupełnienie dokumentacji. Prezes Perliński podkreśla, że nie można jeszcze zatem przesądzać o skali ewentualnych podwyżek, bo wniosek może być korygowany nawet kilka razy.

– Przed zatwierdzeniem taryfy niewiele da się powiedzieć, jeśli zmieni się jeden parametr, to wszystko należy przeliczyć od nowa. Wody Polskie chcą, abyśmy wprowadzili jak najniższą cenę, a my z kolei nie możemy zaproponować taryfy, która będzie nas narażała na straty – wyjaśnia prezes, który nie zgadza się z zarzutami podnoszonymi przez urzędników. – To trochę szukanie dziury w całym, a nie jest to przecież pierwsza taryfa, którą przedkładamy. Dostarczamy jedną wodę, jest ona wszędzie taka sama, a dzielenie tego na kolejne podgrupy nie ma sensu – uważa Perliński.

Marek Perliński
prezes ZUK

Dlaczego podwyżki?

Prąd podrożał nawet o 300 proc., znacząco podrożało paliwo, co ostatecznie przekłada się na odbiorcę. Do śmieciarek lejemy miesięcznie 10 tysięcy litrów ropy, a wzrost był w granicach 3 złotych w stosunku do 2021 r., co w skali roku oznacza 360 tys. zł kosztów dodatkowych, a nie mówię o wydatkach eksploatacyjnych. Rośnie też presja płacowa.

Prezes tłumaczy, że Wody Polskie zaproponowały np. aby ZUK wyłączył z oczyszczania ścieków wody opadowe.

– Jeśli przy jezdni są studzienki kanalizacyjne, to deszczówka przechodzi następnie przez oczyszczalnię, a mamy elektroniczne liczniki, których przecież się nie oszuka – tłumaczy Perliński.

Grzegorz Rekiel

Pobił i okradł znajomego. Miał też do czynienia z narkotykami

PARCZEW: Sąd aresztował mężczyznę, który pobił i okradł swojego znajomego. Na koncie ma również inne pobicie i obrót substancjami psychotropowymi. Grozi mu do 12 lat więzienia.

Zaczęło się w niedzielę, 3 kwietnia, kiedy to policja dostała zgłoszenie dotyczące rozboju, do którego doszło w Parczewie. Mężczyzna został zaatakowany i pobity przez swojego znajomego. Napastnik uderzał 27-latka w twarz i wyrwał mu telefon komórkowy.

Funkcjonariusze ustalili, że do napaści doszło, kiedy 27-latek szedł do pracy.

– Agresor poprosił go początkowo o pieniądze, które rzekomo napadnięty był mu winien. Gdy ten odpowiedział, że nie ma gotówki, napastnik uderzył go w twarz i wyrwał telefon komórkowy. Następnie jako pasażer wsiadł do stojącego w pobliżu pojazdu i odjechał – informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z KPP w Parczewie.

Fot. KWP Lublin

Pobił i okradł znajomego. Miał też do czynienia z narkotykami. Sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu mężczyzny na 3 miesiące

Policjanci natychmiast rozpoczęli poszukiwania sprawcy napadu.

– W trakcie patrolu szybko natrafili na opisywanego przez pokrzywdzonego mężczyznę. Okazał się nim 23-letni mieszkaniec powiatu włodawskiego. Mężczyzna został zatrzymany i trafił do policyjnej celi. W organizmie miał ponad 1,5 promila alkoholu.

W pobliżu miejsca zdarzenia znaleziono skradziony telefon. Potem okazało się, że zatrzymany 23-latek miał na sumieniu udział w pobiciu innego mieszkańca powiatu parczewskiego, do którego doszło również tego samego dnia. Zatrzymany miał także być zaangażowany w obrót narkotykami.

23-latek został doprowadzony do prokuratury. Usłyszał zarzuty rozboju, udziału w pobiciu oraz naruszeniu przepisów Ustawy o przeciwdziałaniu narkomanii, w tym posiadanie oraz obrót znaczną ilością środków psychotropowych w postaci mefedronu i amfetaminy.

Sąd zdecydował o tymczasowym aresztowaniu mężczyzny na 3 miesiące. Za popełnione czyny grozi mu kara do 12 lat więzienia.

Joanna Niećko

PAR

PORTAL INFORMACYJNY
PARCZEW
24wspolnota.pl

eprasa.pl 80eb7b1088

Są oferty pracy dla Polaków i Ukraińców. I są chętni

Fot. M. Malejewski

Na spotkanie w Radzyniu przyszło około 60 osób. „Wipasz" poszukuje pracowników produkcji, brygadzistów, operatorów linii, mechaników, elektryków, automatyków, magazynierów, pracowników ekipy myjącej, magazynierów itp. W tej chwili ma zapotrzebowanie na pracowników przetwórstwa – szuka operatorów maszyn i urządzeń

Już na spotkaniu 15-20 osób było zainteresowanych podjęciem pracy. Byli to mieszkańcy powiatu, a także obywatele Ukrainy, którzy znaleźli schronienie w Radzyniu

Sukcesem zakończyła się „giełda pracy", jaką w Radzyniu zorganizowała duża firma zajmująca się przetwórstwem drobiowym. Znalazła chętnych do pracy, wkrótce podpisze z nimi umowy.

Firma „WIPASZ" S.A. otworzyła zakład przetwórstwa drobiowego w Międzyrzecu Podlaskim na przełomie czerwca i lipca 2019 r. Docelowo planowała zatrudnić około 1200 osób. Dziś daje pracę ponad tysiącu ludziom.

Trzy miesiące temu spółka uruchomiła nowy dział - przetwórstwo. Niedługo rusza z uruchomieniem II zmiany. Potrzebuje chętnych do pracy, głównie operatorów maszyn i urządzeń. Kusi nowych pracowników m.in. pakietem socjalnym i bezpłatnym transportem na trasie Międzyrzec - Radzyń.

21 kwietnia, wraz z Powiatowym Urzędem Pracy, firma zorganizowała w magistracie w Radzyniu Podlaskim spotkanie z osobami bezrobotnymi, na które zaprosiła też szukających pracy uchodźców z Ukrainy.

Marta Oksiuta, specjalista ds. rekrutacji, zapoznawała chętnych z warunkami związanymi z podjęciem pracy w oddziale firmy w Międzyrzecu Podlaskim. Przyznała, że rozpoczęła indywidualne rozmowy rekrutacyjne.

- Na spotkanie w Radzyniu przyszło ok. 60 osób, w sumie zainteresowanych podjęciem pracy było 15-20. Byli to mieszkańcy powiatu, a także obywatele Ukrainy - informuje.

Jakie warunki pracy oferuje „WIPASZ"? Marta Oksiuta tłumaczy, że oprócz pensji, która zaczyna się od płacy minimalnej, jest mnóstwo innych dodatków: premia, dodatek za godziny w porze nocnej, dodatek za rekomendację nowego pracownika, fundusz socjalny, karta multi- sport, dofinansowanie świąt. Firma zapewnia też posiłki regeneracyjne oraz dojazdy z Radzynia (w 2022 roku najniższa krajowa, czyli minimalne wynagrodzenie w ramach umowy o pracę, wynosi w Polsce 3010 zł brutto. Jest to równowartość 2363,56 zł netto, czyli „na rękę" - dop. red.).

Kolejne spotkanie w Radzyniu, na którym przedstawiciele zakładu będą podpisywać umowy w siedzibie PUP, planowane jest na czwartek, 28 kwietnia.

mm

Anna Ilczuk
dyrektor PUP

Jest sukces

Uważam, że złożenie wstępnych deklaracji chęci podjęcia pracy przez ok. 20 osób to dużo. „WIPASZ" bez przerwy oferuje miejsca pracy. Dla zakładu rekrutacja dwóch pracowników to już dużo, a więc możemy mówić, że jest to sukces.

Marta Oksiuta
kierownik działu rekrutacji

Praca, płaca, pakiet socjalny

Wynagrodzenie w firmie „WIPASZ" jest atrakcyjne i zależy od doświadczenia, rodzaju wykonywanej pracy oraz zajmowanego stanowiska. Oprócz podstawowego wynagrodzenia jest mnóstwo innych dodatków płacowych, takich jak: premia, dodatek za godziny w porze nocnej, dodatek za rekomendację nowego pracownika, fundusz socjalny, karta multi-sport, dofinansowanie świąt. Firma zapewnia posiłki regeneracyjne, dojazdy z Radzynia oraz niezbędne narzędzia pracy.

Auto dachowało, pasażerka z obrażeniami

Fot. KMP Biała Podlaska

29-latka, która siedziała za kierownicą, była trzeźwa. Obrażeń ciała doznała pasażerka rozbitego auta

W Chotyłowie (pow. bialski) kierująca audi 29-latka na zakręcie straciła panowanie nad samochodem. Auto dachowało.

Do wypadku doszło 17 kwietnia przed godziną 13. Ze wstępnych ustaleń policji wynika, że kierująca samochodem osobowym marki Audi, 29-letnia mieszkanka gminy Piszczac, na zakręcie straciła panowanie nad autem. Samochód wpadł do przydrożnego rowu i dachował.

- Kobieta była trzeźwa. Obrażeń ciała doznała pasażerka auta - mówi kom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Maciej Maciejuk

Wyremontował budynek, a później go okradł

BIAŁA PODLASKA:
Do 5 lat pozbawienia wolności grozi mężczyźnie, który okradł wyremontowany przez siebie budynek. Chciał skłonić pracodawcę do rzetelnego rozliczenia się za wykonane usługi.

Fot. KMP Biała Podlaska

Policja odzyskała łup, w tym płytki ceramiczne

Przed Wielkanocą do bialskiej komendy zgłosił się mieszkaniec Białej Podlaskiej, który złożył zawiadomienie dotyczące kradzieży. Łupem sprawcy padły płytki ceramiczne z terenu remontowanej posesji.

- O dokonanie tego czynu podejrzewał jednego z pracowników, który wcześniej wykonywał tam prace remontowe. Dodatkowo mężczyzna przywłaszczyć miał odkurzacz budowlany, którego nie oddał właścicielowi po wykonanej pracy. Wartość strat oszacowana została przez pokrzywdzonego na kwotę niemal 2 tysięcy złotych - informuje komisarz Barbara Salczyńska -Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

W trakcie prowadzonych czynności funkcjonariusze odzyskali skradzione przedmioty, a 52-latek został zatrzymany do wyjaśnienia i usłyszał zarzuty. Odpowiadał będzie dodatkowo, za kierowanie gróźb karalnych wobec pracodawcy. 52-latek przyznał, że swoim zachowaniem chciał skłonić go do rzetelnego rozliczenia się z nim za wykonane usługi.

Fot. KMP Biała Podlaska

Pracownik miał przywłaszczyć odkurzacz budowlany, którego nie oddał właścicielowi po wykonanej pracy

Za popełnione czyny grozi kara do 5 lat pozbawienia wolności.

Joanna Niećko

BIA

eprasa.pl 80eb7b1088

Upływa termin rozliczania się z fiskusem

Mieszkańcy naszego powiatu polubili internetowe zeznania

W poniedziałek, 2 maja, upływa termin składania deklaracji PIT za 2021 rok. Mieszkańcy powiatu parczewskiego chętnie rozliczają się z fiskusem przez Internet, do tej pory tylko 16 proc. zeznań zostało złożonych w formie papierowej.

W tym roku Ministerstwo Finansów i Krajowa Administracja Skarbowa po raz czwarty udostępniły Polakom usługę Twój e-PIT. Jest ona skierowana do osób, które rozliczają się na formularzach:

Bez wychodzenia z domu

PIT-37 (jest przeznaczony m.in. dla osób zatrudnionych na umowę o pracę), PIT-38 (służy do rozliczania przychodów np. od zbycia papierów wartościowych), PIT-28 (adresowany do przedsiębiorców płacących tzw. ryczałt od przychodów ewidencjonowanych) oraz PIT-36 (dla przedsiębiorców rozliczających się na tzw. skali podatkowej, czyli 17 proc. podatku do 120 tysięcy złotych oraz 32 proc. po przekroczeniu tej kwoty).

– Twój e-PIT to jedna z najpopularniejszych e-usług polskiej administracji, w tym administracji skarbowej. Z roku na rok cieszy się ona coraz większą popularnością i bije rekordy. Potwierdza to słuszność obranego przez nas kierunku działania, czyli większej otwartości na potrzeby klientów i oferowania nowoczesnych usług, dzięki którym coraz więcej spraw podatkowych można załatwić nie wychodząc z domu – podkreśla w komunikacie prasowym Magdalena Rzeczkowska, szefowa Krajowej Administracji Skarbowej.

Papier w odwrocie

Część podatników nadal wybiera jednak składanie papierowych deklaracji podatkowych. Sprawdziliśmy, jak wygląda sytuacja w Urzędzie Skarbowym w Parczewie.

Magdalena Rzeczkowska
szefowa KAS

Popularna e-usługa

- Twój e-PIT to jedna z najpopularniejszych e-usług polskiej administracji, w tym administracji skarbowej. Z roku na rok cieszy się ona coraz większą popularnością i bije rekordy. Potwierdza to słuszność obranego przez nas kierunku działania, czyli większej otwartości na potrzeby klientów i oferowania nowoczesnych usług, dzięki którym coraz więcej spraw podatkowych można załatwić nie wychodząc z domu

– Do tej pory 1476 zeznań rocznych (m.in. PIT 37 i PIT 38) zostało do nas złożonych w formie papierowej, a dotychczas wpłynęło 9258 zeznań rocznych – powiedziała w ubiegłym tygodniu Agnieszka Latek-Komarek, od niedawna naczelnik US w Parczewie.

Mówiąc prościej – zdecydowana większość, bo ok. 84 proc. zeznań została do tej pory złożona w formie elektronicznej.

Przypomnijmy, że tegoroczna akcja rozliczania PIT potrwa do poniedziałku, 2 maja (30 kwietnia wypada w tym roku w sobotę). „Potem automatycznie zaakceptujemy zeznania PIT-37 i PIT-38, które przygotowaliśmy na podstawie podsiadanych danych. Dzięki temu PIT będzie złożony w terminie, nawet jeżeli podatnik nie podejmie żadnych działań" – czytamy na stronie internetowej podatki.gov.pl.

Nie wszystkie deklaracje zostaną jednak zaakceptowane automatycznie. Formularz muszą samodzielnie wypełnić m.in. osoby składające PIT 36, ale również mogą to zrobić za pośrednictwem podatki.gov.pl.

Jak korzystać z usługi Twój e-PIT? (źródło: podatki.gov.pl):

Dostęp do usługi możliwy jest wyłącznie przez e-Urząd Skarbowy, na stronie podatki.gov.pl.

Zalogowanie do e-Urzędu Skarbowego (e-US) Profilem Zaufanym (PZ), e-Dowodem lub poprzez bankowość elektroniczną i aplikację mObywatel, umożliwia korzystanie z usługi Twój e-PIT i innych usług udostępnianych w serwisie e-Urząd Skarbowy.

Dodatkowo do samej usługi będzie można zalogować się także danymi podatkowymi podając:

PESEL (albo NIP i datę urodzenia)

kwotę przychodu z rozliczenia za 2020 r.

kwotę przychodu z jednej z informacji od płatników za 2021 r. (np. z PIT-11 od pracodawcy) którą trzeba potwierdzić kwotą nadpłaty/podatku do zapłaty z rozliczenia na 2020 r.

Nowa pani naczelnik

Agnieszka Latek-Komarek naczelnikiem parczewskiego Urzędu Skarbowego jest od stycznia tego roku. Wcześniej przez 20 lat pracowała w US w Lubartowie, gdzie sprawowała stanowisko kierownicze.

– Ukończyłam ekonomię na Uniwersytecie Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie oraz studia podyplomowe z prawa podatkowego – mówi o sobie Latek-Komarek.

Dotychczasowa naczelnik Urzędu Skarbowego w Parczewie, Marzanna Ramusiewicz, została z kolei naczelnikiem US w Radzyniu Podlaskim.

– Zastąpiła Grzegorza Michałowskiego, który po 5-letniej kadencji został powołany na równorzędne stanowisko w Łukowie. Roszady wynikają z przepisów określających kadencyjność na tym stanowisku – pisaliśmy w styczniu tego roku.

Grzegorz Rekiel

Odnowią park przy 11 Listopada. Gmina wybrała wykonawcę

Około 150 tysięcy złotych ma kosztować rewitalizacja parku przy ulicy 11 Listopada w Parczewie. Gmina wybrała niedawno najkorzystniejszą ofertę.

Przetarg w tej sprawie gmina ogłosiła w marcu. W planie jest wykonanie alejek dla pieszych z kruszywa łamanego (o grubości 10 centymetrów) na powierzchni w sumie ponad kilometra kwadratowego, wykonanie trawników o powierzchni 1,6 ha czy posadzenie: 64 sztuk rudbekii, 1130 szt. żagwinu oraz 664 szt. bukszpanu. Wykonawca będzie musiał rozścielić ponad 800 metrów sześciennych ziemi.

Oferty, oferty...

Wszystkie prace powinny się zakończyć w ciągu dwóch miesięcy od podpisania umowy. Na razie gm. Parczew wyłoniła wykonawcę – ma być nim firma Iwar Bud z Parczewa, która zaproponowała najmniej, bo 147 tys. zł brutto. Oferta jako jedyna mieściła się w zaplanowanej przez urzędników kwocie ok. 156 tysięcy złotych.

Najwięcej, bo prawie 282 tys. zł oczekiwało parczewskie przedsiębiorstwo Eres. 165 tys. zł zażyczyło sobie Miejskie Przedsiębiorstwo Zieleni w Lublinie, a na 212 tys. zł wyceniła swoją ofertę firma AMAT z pow. łukowskiego.

– Oferta została odrzucona, bo potencjalny wykonawca nie podpisał formularza oferty wraz z załącznikami za pomocą podpisu elektronicznego – tłumaczył burmistrz Paweł Kędracki.

Przy wyborze zwycięzcy gmina brała pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc., im niższa, tym więcej punktów), ale też proponowany okres gwarancji (waga 40 proc.). Wszystkie firmy zadeklarowały 5-letni okres, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena.

Jak czytamy w dokumentacji przetargowej, sadzone w parku rośliny powinny „być prawidłowo uformowane z zachowaniem pokroju charakterystycznego dla danego gatunku". Z kolei ziemia nie może być „zagruzowana, porośnięta korzeniami, zasolona lub zanieczyszczona chemicznie".

„Powinna mieć aktualne badania dotyczące odczynu kwaśności i granulacji, zawartości mikroelementów oraz ilości kamieni" – czytamy w specyfikacji.

Park zostanie odnowiony. Wszystkie prace powinny się zakończyć w ciągu dwóch miesięcy od podpisania umowy

Inwestycja zostanie dofinansowana z pieniędzy Unii Europejskiej w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014–2020.

Było ryzyko odrzucenia wniosku o dofinansowanie

Przypomnijmy, że początkowo gmina planowała gruntowną przebudowę parku wraz z budową nowych miejsc parkingowych przy ulicy 11 Listopada oraz „infrastruktury towarzyszącej". W ubiegłym roku Łukasz Gołąb, miejski radny, zapytał burmistrza Pawła Kędrackiego o przyczyny okrojenia inwestycji.

Kędracki wyjaśnił, że „ograniczenie zakresu rzeczowego inwestycji zostało dokonane na etapie formalnym oceny wniosku o dofinansowanie".

– Postępowanie ws. pozwolenia na budowę zostało zawieszone postanowieniem starosty parczewskiego w marcu 2018 roku z uwagi na toczące się postępowanie regulacyjne tego terenu z wniosku Gminy Wyznaniowej Żydowskiej. W związku z tym istniało duże ryzyko odrzucenia wniosku o dofinansowanie całego projektu z powodów formalnych – wyjaśnił burmistrz, dodając, że „zakres prac objętych projektem budowlanym nie został w pełni uzgodniony przez Gminę Żydowską, która traktuje teren parku w całości jako cmentarz".

Zakres prac

W planie jest wykonanie alejek dla pieszych z kruszywa łamanego (o grubości 10 centymetrów) na powierzchni w sumie ponad kilometra kwadratowego, wykonanie trawników o powierzchni 1,6 ha czy posadzenie: 64 sztuk rudbekii, 1130 szt. żagwinu oraz 664 szt. bukszpanu. Wykonawca będzie musiał rozścielić ponad 800 metrów sześciennych ziemi

Paweł Kędracki
Burmistrz

147 tys. zł brutto

- Jako najkorzystniejsza została wybrana oferta złożona przez spółkę Iwar Bud z Parczewa, która zaproponowała ok. 147 tys. zł brutto i zadeklarowała 5-letni okres gwarancji

Grzegorz Rekiel

PAR

eprasa.pl 80eb7b1088

Jedynym winowajcą był zmarły kierowca. Prokurator umarza śledztwo

Parczewska prokuratura umorzyła śledztwo ws. śmiertelnego wypadku, do jakiego doszło w styczniu w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda w pow. parczewskim). Osobowy citroen rozbił się na drzewie, a 20-letni kierowca zginął na miejscu. Zdaniem prokuratury był jedynym winowajcą.

Fot.Z archiwum

Strażacy musieli rozcinać karoserię citroena, aby wydobyć kierowcę

Uderzenie było bardzo silne, samochód niemal doszczętnie zniszczony, a części auta musieliśmy zbierać z pola

Dramat rozegrał się na drodze wojewódzkiej numer 819, która łączy Parczew z graniczącą z Ukrainą miejscowością Wola Uhruska. To jedna z najlepszych dróg wojewódzkich w powiecie parczewskim, przynajmniej jeśli chodzi o odcinek od Sosnowicy do Parczewa. Kierowcy mają do dyspozycji równą nawierzchnię, a także kilka długich, prostych odcinków, na których część osób rozwija zawrotną prędkość. Jest jednak druga strona medalu – droga nie ma utwardzonych poboczy, a wzdłuż jezdni rosną liczne drzewa.

W nocy z 10 na 11 stycznia służby ratunkowe dostały zgłoszenie o samochodzie, który uderzył w drzewo w Stępkowie (gm. Dębowa Kłoda), właśnie na DW-819.

– 20-latek kierujący citroenem jechał od strony Dębowej Kłody w kierunku Parczewa. Mężczyzna podróżował sam. Na zakręcie stracił panowanie nad pojazdem, zjechał na przeciwległy pas ruchu, na pobocze i uderzył w drzewo – relacjonowała starszy sierżant Ewelina Semeniuk, oficer prasowy Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Kierowca zginął na miejscu, a śledztwo ws. tragedii prowadziła Prokuratura Rejonowa w Parczewie. Zostało umorzone.

– Nie stwierdziliśmy znamion czynu zabronionego – mówi Adam Hunek, szef parczewskiej prokuratury.

Zdaniem śledczych, jedynym winowajcą był kierowca.

– Nie poczyniliśmy żadnych ustaleń świadczących o tym, że np. ktoś zajechał kierowcy drogę – wyjaśnił Hunek, który ze względu na dobro rodziny, nie chciał mówić nt. wyników badań krwi tragicznie zmarłego kierowcy.

Zdaniem śledczych do zdarzenia przyczyniła się nadmierna prędkość.

– Uderzenie było bardzo silne, samochód niemal doszczętnie zniszczony, a części auta musieliśmy zbierać z pola – wspomina prokurator, dodając, że w tej sprawie została wywołana m.in. opinia dotycząca stanu technicznego auta. Nie wykazała ona, aby do wypadku doszło z powodu usterki.

Na miejscu tragedii, oprócz policjantów, pracowali też strażacy. – Ustaliliśmy, że kierowca jest zakleszczony w środku pojazdu. Działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia, stabilizacji leżącego na boku samochodu, po czym przy pomocy sprzętu hydraulicznego usunęliśmy przednie i tylne drzwi, tzw. słupek „C" od strony kierowcy oraz dach – relacjonowali strażacy.

Grzegorz Rekiel

Mieszkanka Łukowa dachowała w Serokomli

Fot...

Przez niedostosowanie prędkości do warunków panujących tego dnia na drodze kobieta wypadła z drogi wprost do rowu (fot.OSP KSRG Serokomla)

70-letnia mieszkanka Łukowa straciła panowanie na zakręcie w Serokomli i wpadła do przydrożnego rowu. Kobieta podróżowała sama.

21 kwietnia w godzinach porannych doszło do dachowania samochodu marki Citroen w miejscowości Serokomla.

- Kierująca pojazdem mieszkanka Łukowa w wyniku niedostosowania prędkości do warunków panujących na drodze zjechała z jezdni, doprowadzając do wywrócenia pojazdu. Kobieta w chwili zdarzenia była trzeźwa - informuje Marcin Józwik, oficer prasowy łukowskiej policji.

Kobieta została przetransportowana do szpitala w celu wykonania dalszych badań.

Na miejsce zdarzenia przybyły jednostki: OSP KRSG Serokomla, JRG PSP Łuków, policja, pogotowie ratunkowe.

Strażacy musieli dwukrotnie wyjeżdżać do tego zdarzenia, gdyż przy wyciąganiu samochodu z rowu zaczęły wyciekać z układów pojazdu płyny eksploatacyjne - stwarzały zagrożenie na jezdni. Niebezpieczną plamą zajął się zastęp z Serokomli.

mst

Urząd Pracy Biała Podlaska

Zawód. Miejsce pracy / Pracodawca	Wymiar etatu	Wynagrodzenie / rodzaj umowy
Sprzedawca – kasjer, Drelów/ RAMA	1	3010 zł/umowa o pracę
Klasyfikator grzybów, Tuliłów	1	3010 zł/umowa o pracę
Technik – elektryk, Biała Podl.	1	3010 – 4500 zł/umowa o pracę
Portier, Strzakły/ KAROL	1	3652,39 zł/umowa o pracę
Sprzątaczka, Biała Podl/ BIO CLEAN	0,5	1505 zł/umowa o pracę
Ksiegowa, Biała Podl./ Biuro Rachunkowe Kwestor	1	4000 zł/umowa o pracę
Zbieracz owoców, ziół i innych roślin, Biała Podl.		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Operator urządzeń rebalni drewna, Biała Podl.		19,7 zł/godz./umowa zlecenie
Stolarz/ monter mebli, Biała Podl./ Meble u Adama	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc nauczyciela w przedszkolu, Międzyrzec/ OLIMP	1	3010 zł/umowa o pracę
Sprzedawca, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Logopeda/ neurologopeda, Wisznice/ Szpilewicz		55 - 60 zł/godz./umowa zlecenie
Fizjoterapeuta, Wisznice/ Szpilewicz		55 - 60 zł/godz./umowa zlecenie
Mechanik samochodów osobowych, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Cukiernik, Międzyrzec	1	3010 zł/umowa o pracę
Kierowca samochodu dostawczego, Zakalinki Kol. Międzyrzec, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Konserwator, Nosów/ Kociuk Logistic	1	3010 zł/umowa o pracę
Pomoc księgowej, Międzyrzec	0,5	1600 – 1700 zł/umowa o pracę
Pracownik cmentarza, Biała Podl./ HADES	1	4800 zł/umowa o pracę
Balsamista, Biała Podl./ HADES	1	4800 zł/umowa o pracę
Recepcjonista/ka, Biała Podl.	1	3010 zł/umowa o pracę
Pracownik dociepleń, Biała Podl/ KRAS -BUD		20 zł/godz./umowa zlecenie

Dziecku, którym się opiekował, zafundował policyjny pościg

Biała Podlaska: Nie zatrzymał się do policyjnej kontroli drogowej. Jechał samochodem, mając zakaz prowadzenia. Dodatkowo przewoził dziecko bez wymaganego fotelika.

W środę, 20 kwietnia w al. Jana Pawła II policjanci zauważyli audi, którego kierowca nie korzystał z pasów bezpieczeństwa. Chcieli zatrzymać go do kontroli. Mężczyzna, widząc sygnały świetlne i dźwiękowe, zatrzymał auto, ale po chwili gwałtownie odjechał.

- Funkcjonariusze natychmiast ruszyli za uciekinierem, który w trakcie pościgu nadal nie reagował na sygnały do zatrzymania. Dodatkowo popełniał szereg wykroczeń, m.in. wyprzedzał na przejściu dla pieszych i nie zastosował się do znaku STOP. Stwarzał tym samym zagrożenie zarówno dla siebie, jak też dla innych użytkowników ruchu drogowego - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

Po wjechaniu na drogę serwisową porzucił auto i uciekał pieszo. Początkowo na rękach trzymał dziewczynkę, którą przewoził samochodem. Mężczyzna został zatrzymany przez policjantów. Okazało się, że jest to 27-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej, a dziewczynka jest 8-letnią córką znajomej, którą miał się opiekować. Dziecko jechało bez fotelika.

Fot.KMP Biała Podlaska

27-latek usiadł za kierownicą audi wbrew zakazowi

Mężczyzna był trzeźwy, ale ma aktywny zakaz kierowania pojazdami. Za popełnione czyny grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności. 27-latek odpowie też za popełnione wykroczenia.

Joanna Niećko

Uderzył w samochód, który zatrzymał się przed pieszą

BIAŁA PODLASKA: Do szpitala trafiła kobieta, która została potrącona przez samochód. W tył auta wjechał inny samochód.

W środę, 20 kwietnia, na ul. Łomaskiej w Białej Podlaskiej kierowca auta marki Volkswagen T4, 42-letni bialczanin, wjechał w tył osobowego renaulta. W chwili zdarzenia kierująca nim 36-letnia mieszkanka gminy Sławatycze zatrzymała się przed przejściem, żeby ustąpić pierwszeństwa pieszej.

- W wyniku uderzenia renault wjechało na przejście, gdzie potrąciło przechodzącą nim 71-latkę. Kobieta z obrażeniami ciała trafiła do szpitala. Na szczęście jej obrażenia nie okazały się groźne i całe zdarzenie zostało zakwalifikowane jako kolizja. Kierowcy byli trzeźwi - informuje komisarz Barbara Salczyńska-Pyrchla z bialskiej policji.

42-latek został ukarany mandatem karnym w wysokości 2,5 tysiąca złotych i 6 punktami karnymi.

Joanna Niećko

Fot.KMP Biała Podlaska

Sprawca uderzył w renault, którego kierowca chciał przepuścić pieszą

BIA

eprasa.pl 80eb7b1088

Wójt Agnieszka Cieślak (PiS) twierdzi, że nie znała konkretnych kwot, a o tym, że ma oddać powiatowi ponad 800 tys. zł, dowiedziała się w marcu tego roku

Ostro między panią wójt a starostą. Dajcie kasę!

POWIAT ŁUKOWSKI: Powiat wyremontował odcinek swojej drogi w gminie Wojcieszków. Gmina miała dołożyć do remontu, ale nie zaplanowała wydatku w budżecie. O pieniądze przyjechał upominać się starosta Dariusz Szustek.

Fot. Łukasz Prusak

Dariusz Szustek, starosta
Robota została zrobiona, rachunki trzeba zapłacić

Droga powiatowa między Zofiborem a Sarnowem. Powiat zlecił jej wykonanie, a w kosztach miały partycypować gminy, przez które przebiega. Na razie swojej części dofinansowania dla powiatu nie przekazała gmina Wojcieszków

Agnieszka Cieślak, wójt gm. Wojcieszków
Nie możemy być stawiani pod ścianą, bo to jest bardzo nie fair play

Starosta Dariusz Szustek (PiS) przyjechał 13 kwietnia na sesję Rady Gminy Wojcieszków. W sporze chodzi o remont odcinka drogi powiatowej między Zofiborem i Sarnowem, który był wykonany w ubiegłym roku. Remontowana droga powiatowa, która otrzymała dofinansowanie z województwa, przebiega przez gminy Wojcieszków, Stanin, Krzywda i Wola Mysłowska. Powiat zakładał, że gminy dołożą się do remontu odcinków tej drogi biegnącej po ich terenie.

- Droga jest zrobiona. Zasady były jasne dla wszystkich. Na początku kadencji była zawarta umowa z wójtami i burmistrzami, że gminy będą partycypować w kosztach. Faktury są wystawione, termin płatności jest do końca kwietnia, a od państwa samorządu nie ma uchwały, która zobowiązywałaby panią wójt do zapłaty tej części, która przypada na samorząd Wojcieszkowa - mówił na sesji starosta.

- Mam część pieniędzy od wojewody, mam część własną, a nie mam wkładu od gminy Wojcieszków i wnioskuję, żeby rada stosowaną uchwałę podjęła – dodał.

Nie tylko Wojcieszków

Szustek przyznał, że taka uchwała powinna być podjęta przy uchwale budżetowej gminy na rok 2022. Jak wynika z jego słów, inne gminy także nie zaplanowały tego wydatku, a powiat, a w zasadzie Zarząd Dróg Powiatowych, w odpowiednim czasie o nim nie przypomniał.

- Sytuacja wynikała z tego, że nie miał się kto o to wszystko upomnieć, bo pan dyrektor Zarządu Dróg Powiatowych był ciężko chory, a człowiek w szpitalu nie myśli o inwestycjach. Nie tylko wójt gminy Wojcieszków zapomniała, że trzeba taką uchwałę podjąć, lecz wszyscy wójtowie: z gminy Krzywda, Wola Mysłowska i Stanin. Jednak pozostałe samorządy już się wywiązały. Jako powiat mieliśmy w budżecie zaplanowane ponad 800 tys. zł jako udział gminy Wojcieszków. Robota została zrobiona, rachunki trzeba zapłacić - mówił.

Za późno

Szustek o należności ponad 800 tys. zł poinformował władze gminy na spotkaniu i w piśmie 21 marca tego roku.

Podczas sesji wójt Agnieszka Cieślak wyjaśniła, jak przebiegały rozmowy dotyczące remontu drogi, m.in. z dyrektorem Zarządu Dróg Powiatowych Stanisławem Sokołem i starostą Szustkiem.

- W tamtym roku w naszym urzędzie było spotkanie z dyrektorem Sokołem. Zapytał, co chcielibyśmy przy remoncie drogi powiatowej zrobić. Ta droga miała główną bolączkę - niedrożny przepust w Wólce Domaszewskiej. Zasugerowałam, żeby to poprawić, zrobić utwardzenie przy szkole, przy boisku, pociągnąć chodnik od parku w Wólce Domaszewskiej do Zofiboru, bo są jeszcze mieszkańcy, którzy chodzą piechotą do kościoła. Jednak podczas remontu oprócz nawierzchni i chodnika nic więcej się nie stało – mówi wójt.

„To nie twoja droga"

W związku z tym pojechała do dyrektora Sokoła, powiedzieć, że były jeszcze inne prośby i nie zostały wykonane.

- Dyrektor Sokół zorganizował spotkanie z panem starostą, na którym usłyszałam: „Dobrze Cieślakowa, że to nie twoja droga". Od tamtej pory skończyłam rozmowy na temat tej inwestycji. Zostało mi jasno i wyraźnie podkreślone, że to nie jest moja droga – mówi pani wójt.

- Nie odbieram tej drogi jako skończonej inwestycji. Przepust w środku wsi Wólka Domaszewska nie ma porządnego odpływu, odejścia do rzeki. W tym miejscu jest spadek z całej wioski, jeśli woda spłynie, będziemy mieli poważny problem – dodaje.

Nic wiążącego

Wójt podkreśla, że w kwestii drogi nie było z władzami powiatu ani umów, ani nawet rozmów wiążących.

- Żeby mówić o umowie wiążącej, trzeba mieć konkretną kwotę, aby zapytać radnych, czy wyrażają zgodę na takie wydatkowanie gminnych pieniędzy. Ja taką informację o kwocie dostałam na piśmie 21 marca. Wcześniej umowy ani porozumienia nie podpisywałam – zapewnia.

Nie zrezygnujemy

Wójt dodała, że dziś nie ma skąd wziąć pieniędzy na ten wkład, bo gmina zaplanowała inwestycje z udziałem środków zewnętrznych. Trzeba by było zrezygnować z tych inwestycji, aby zyskać pieniądze na wkład dla starostwa. Dodała, że to radni podejmą decyzję.

- Którąkolwiek inwestycję zdejmiemy, zrezygnujemy z niej i ze środków zewnętrznych, to drugi raz pieniędzy na nią nie otrzymamy. Gdyby informacja ze starostwa była w listopadzie lub grudniu, wtedy nie podpisywalibyśmy umów i nie składali wniosków o dofinansowanie innych inwestycji. Nie wyobrażam sobie, żeby z jakichkolwiek inwestycji zrezygnować. W naszej gminie dzieje się dużo i dobrze, że się dzieje i za to bardzo dziękuję. Natomiast nie możemy być stawiani pod ścianą, bo to jest bardzo nie fair play - podsumowała.

Cieślak powiedziała, że na spotkaniu w starostwie w kwietniu tego roku gmina zaproponowała, żeby płatność przesunąć na przyszły rok, ale można o tym rozmawiać dopiero, jak droga będzie skończona.

- Apeluję o zdroworozsądkowe podejście i nie mówię, że czegoś nie zrobimy, ale musimy mieć jakąś furtkę. Apeluję o dokończenie tej drogi, bo nie wygląda to obiecująco w tej chwili - podkreśliła.

Brak wiedzy

Radni obecni na sesji nie kryli, że nie wiedzieli o dofinansowaniu dla powiatu.

- Szkoda, że dowiedzieliśmy się dopiero w ostatnim czasie. Na dzień nie ma możliwości wyasygnowania tych pieniędzy, to jest spora suma 850 tys. zł – powiedział Roman Kaliński, przewodniczący Rady Gminy.

- Panie przewodniczący, nie będziemy chyba udawać, że drogi nie ma, że inwestycja nie została zrealizowana i że to nie kosztuje. Pani wójt doskonale wiedziała, że droga jest realizowana. Wszyscy wiemy, gdzie mieszka pani wójt. Z tego podwórka może skręcić w lewo albo w prawo, ale i tak dojdzie się do drogi powiatowej. Pani wójt była często na tej drodze - grzmiał Szustek.

- A czy jest jakiś złoty środek, żeby to, czego oczekuje pan starosta, można było zrealizować? Kierownictwo urzędu mówi, że nie ma pieniędzy, że za późno się o tym dowiedzieli, bo to można było załatwić przy planowaniu budżetu. Dzisiaj wielu pracowników domaga się podwyżek płac i ludzi trzeba zrozumieć, że w dobie kryzysu też im się coś należy – tłumaczył przewodniczący Rady.

- Ja życzę urzędnikom gminy Wojcieszków jak najlepszych zarobków, ale mam rachunki do zapłacenia, umowy z samorządami i konkretne pieniądze z innych samorządów, a nie mam pieniędzy z gminy Wojcieszków – dowodził starosta.

Na gębę?

Roman Kaliński zapytał, jaka była postać umowy z samorządami na temat dofinansowania i czy to była umowa „za przeproszeniem - na gębę?". Okazuje się, że tak.

- Umowa była honorowa i wszyscy się wywiązują. Pani wójt na spotkaniu z samorządowcami przyjęła te zasady, więc nie szukajmy argumentów, że ktoś nie wiedział, bo tę inwestycję widziało tysiące ludzi i tysiące ludzi z niej korzysta - mówił Szustek.

Pogorszy się współpraca?

Starosta zasugerował, że jeśli problem nie rozwiąże się po jego myśli, to współpraca powiatu z gminą Wojcieszków w kolejnych latach stoi pod znakiem zapytania.

- Od państwa zależy, czy wywiążecie się z tej umowy i będziemy mogli rozmawiać o dalszych inwestycjach, czy się nie wywiążecie i wtedy wszelkie dalsze rozmowy nie mają sensu. Bo my na pewno nie pozwolimy sobie na coś takiego, że np. mamy do remontu 10 km drogi i znowu będziemy musieli prosić, bo ktoś o czymś zapomni lub komuś coś się nie spodoba - powiedział.

Zapisali, a nie mieli

Sytuację skomentował radny Andrzej Mazurek

- Panie starosto, wykonanie tej drogi nie zaczęło się w 2021 roku, tylko myślę, że w roku 2020, bo przecież trzeba było zaplanować tę drogę. I dopiero po jej wykonaniu występować o pieniądze od gminy? To coś tu jest nie fair! My, jak planujemy inwestycje w gminie, to zakładamy, skąd będą finanse. Ja na pana miejscu, zanim budowałbym drogę, to musiałbym mieć pewność, że jest podjęta uchwała przez Radę Gminy Wojcieszków, że ta droga będzie dofinansowana. Jako powiat musieliście w budżecie zaksięgować pieniądze, które my mamy wam dopłacić. Jak można do budżetu wpisywać pieniądze, o których nie wiem, czy je dostanę? - pytał.

Nieformalnie

Obecny na sesji Władysław Karaś, członek Zarządu Powiatu, przyznał, że formalnego porozumienia w sprawie dofinansowania między gminą Wojcieszków a powiatem nie było.

- Natomiast nieraz „słowa ważniejsze są jak pieniądze", a powiat nie jest w stanie sam znaleźć tych środków i liczymy na to, że znajdziemy rozwiązanie – powiedział.

Brak konkretów

Wójt Agnieszka Cieślak uważa, że powiat w odpowiednim czasie nie przedstawił konkretnych oczekiwań w tej sprawie, co spowodowało obecną sytuację.

- Jesteśmy postawieni pod ścianą, a w grudniu byli panowie z powiatu u nas na sesji. Wystarczyło wtedy zasugerować, o jaką sumę chodzi. Były spotkania, lecz nie padały kwoty. Gdyby to zagadnienie było poruszone w grudniu, to dzisiaj nie byłoby potrzebne to spotkanie. Natomiast pani skarbnik powiatu, wprowadzając na wyrost do budżetu powiatu nasze dofinansowanie, zapomniała poinformować gminę – podsumowała wójt.

Na zakończenie skarbnik gminy Wojcieszków powiedziała, że obecnie gmina nie posiada wolnych środków w postaci 850 tys. zł na dofinansowanie drogi powiatowej.

Nie ma uchwały

Do momentu wydania Wspólnoty Rada Gminy Wojcieszków nie podjęła uchwały przyznającej pomoc finansową dla powiatu.

- Nie mamy więc podstaw, żeby wprowadzać jakiekolwiek zmiany do budżetu i podpisać porozumienie z powiatem – podsumowuje Piotr Goławski, zastępca wójta gminy Wojcieszków.

mo

BIA

eprasa.pl 80eb7b1088

Przed takimi wyborami stanie wiele samorządów

Czy miasto powinno robić Dni Łukowa, czy kupić karetkę dla Ukrainy?

POWIAT ŁUKOWSKI: Grupa radnych PiS złożyła wniosek do burmistrza, aby nie organizować Dni Łukowa, a za zaoszczędzone pieniądze pomóc walczącej Ukrainie, a konkretnie partnerskiemu miastu Baranówce.

Do burmistrza Piotra Płudowskiego wpłynęło pismo od radnych PiS: Leonarda Baranowskiego, Andrzeja Skwarka, Roberta Dołęgi, Artura Gałacha, Marii Pszczółkowskiej i Zygmunta Celińskiego.

- 25 lutego Rosja zaatakowała Ukrainę. (...). Wszystkich nas łączy troska o dobro, zdrowie i życie mieszkańców Ukrainy, w tym naszego miasta partnerskiego Baranówki. Chcemy znacząco wesprzeć naszych sąsiadów, wnosimy więc, aby w tym roku nie organizować obchodów Dni Łukowa, a zaoszczędzone środki przeznaczyć na zakup karetki pogotowia dla miasta Baranówka na Ukrainie. Aktualnie u naszych wschodnich sąsiadów służba zdrowia nie funkcjonuje normalnie. Ambulansy, które służyły mieszkańcom miast i wsi, zostały skierowane na front i służą m.in. do przewożenia żołnierzy" - piszą radni.

- Wojna toczy się już tylko kilka kilometrów od naszych granic. Teraz nie jest właściwy czas na świętowanie. Łukowianie już okazali swoje wielkie serce, przekazując dary żywnościowe, odzież i inne podstawowe środki codziennego użytku oraz oferując uchodźcom dach nad głową. Teraz pójdźmy krok dalej i pokażmy tym gestem, iż oprócz w/w wsparcia staramy się w każdy możliwy sposób pomagać naszym przyjaciołom z miasta partnerskiego Baranówka – proponują.

Piotr Płudowski, burmistrz Łukowa

BĘDĄ ZBIÓRKI POMOCOWE PODCZAS DNI ŁUKOWA

- Rozważam zorganizowanie w czasie Dni Łukowa zbiórki na określony cel, który wcześniej byłby uzgodniony z władzami samorządowymi Baranówki. Oprócz postulowanej karetki pogotowia mógłby to być wóz strażacki.

Leonard Baranowski, radny Rady Miasta Łuków

TO NIEODPOWIEDNI MOMENT NA ŚWIĘTOWANIE

To była moja inicjatywa. Uważam, że to, co się dzieje na Ukrainie, że cierpią ludzie, kiedy nie mogą przyjechać delegacje z miast partnerskich, a my robimy sobie trzydniowe Dni Łukowa, to moim zdaniem jest nieodpowiedni moment i niewłaściwa decyzja burmistrza, bez zapytania Rady Miasta i informacji, że są plany na takie duże obchody. Tłumaczenie burmistrza, że jest za późno, aby je odwołać, mnie nie satysfakcjonuje. Skoro jest zamówiona gwiazda Cleo, to można by zrobić jednodniowe obchody z koncertem Cleo połączonym ze zbiórką pieniędzy na rzecz Ukrainy. Jeśli miasta nie byłoby stać na kupno nowej karetki za pieniądze zaoszczędzone na dniach Łukowa, to można wzorem innych samorządów kupić karetkę używaną, wyremontować i z wyposażeniem przekazać miastu partnerskiemu.

Na czasie

Temat organizacji dużych imprez, obchodów dni miast, juwenaliów jest ostatnio mocno dyskutowany. Jednak zdania są podzielone. Wiele osób uważa, że mimo ciężkiej sytuacji i obecności uchodźców życie powinno toczyć się jak zawsze. Po dwóch latach pandemii chcemy wspólnie spędzać czas.

Takiego zdania jest też burmistrz Łukowa, który tak skomentował pismo radnych PiS.

- W pełni podzielam wyrażoną solidarność, troskę o życie, zdrowie i dobro mieszkańców Ukrainy. Jest to z pewnością stanowisko popierane przez zdecydowaną większość polskiego społeczeństwa. Mam też głęboko w sercu niepokój o losy mieszkańców zaprzyjaźnionej Baranówki. Już pierwszego dnia wojny (24 lutego) Rada Miasta i Burmistrz Łukowa potępiły brutalną napaść Rosji na Ukrainę – mówi Piotr Płudowski.

Będą zbiórki

Włodarz Łukowa wyjaśnia, że nie widzi jednak możliwości odwołania Dni Łukowa, które są zaplanowane na 27-29 maja.

- Jest wiele przyczyn, które uniemożliwiają podjęcie takiej decyzji. Organizacja Dni Łukowa jest bardzo zaawansowana i doszło już do podpisania pierwszych umów.

Dni Łukowa 2022 zaplanowano 27 i 28 i 29 maja. Największe gwiazdy to Cleo i Baranovski

Mimo działań wojennych w sąsiednim z Polską kraju życie w Naszej Ojczyźnie powinno toczyć się normalnie. Jestem przekonany, że takiej właśnie normalności oczekują nasi mieszkańcy. Łukowianie okazali już i okazują cały czas wielką ofiarność, aktywnie uczestnicząc w niesieniu pomocy Ukraińcom. Poprzez organizację święta naszego miasta, chcemy podziękować mieszkańcom za tę pomoc i zaangażowanie – dodaje Płudowski.

Jednocześnie burmistrz deklaruje, że w czasie tegorocznych dni miasta będzie wiele akcentów poświęconych Ukrainie i bratniej Baranówce.

- Wydarzenia artystyczne stały się obecnie jedną z form poparcia i solidarności z uciemiężonym narodem ukraińskim. Mając na uwadze konieczność podtrzymywania akcji pomocowej, rozważam zorganizowanie w czasie Dni Łukowa zbiórki na określony cel, który wcześniej byłby uzgodniony z władzami samorządowymi Baranówki. Oprócz postulowanej karetki pogotowia mógłby to być awizowany we wcześniejszych latach wóz strażacki. Liczę na aktywność Państwa Radnych podczas wspomnianej zbiórki – mówi Płudowski.

Burmistrz zwraca także uwagę, że w minionych dwóch latach Dni Łukowa nie były organizowane ze względu na pandemię. Teraz mieszkańcy mobilizują go, aby święto miasta w 2022 r. odbyło się, bo w zasadzie nie ma już ograniczeń pandemicznych.

mo

Po pijanemu zaatakował krewnego siekierą

Siekiera, którą 54-letni mężczyzna zaatakował młodszego krewnego

Do dramatycznych wydarzeń doszło w Kocku w Wielką Niedzielę 17 kwietnia.

- 54-latek wyszedł na wspólną posesję, gdzie zaczął rąbać na opał drewno, które miało nie należeć do niego. Podszedł do niego jego 38-letni kuzyn i zwrócił mu uwagę - informuje st. sierż. Jagoda Stanicka z KPP w Lubartowie. Między mężczyznami doszło do sprzeczki. Starszy mężczyzna chwycił siekierę i uderzył młodszego w głowę.

- Uderzył go ostrzem w okolice czoła, uderzenie nie było jednak na tyle silne, żeby zaatakowany mężczyzna potrzebował poważniejszego zaopatrzenia medycznego. Odniósł ranę tłuczoną - opisuje zdarzenie prokurator Krzysztof Sokół z Prokuratury Rejonowej w Lubartowie. 54-letni napastnik został zatrzymany przez funkcjonariuszy z Komisariatu Policji w Kocku. Mężczyzna miał w organizmie ponad promil alkoholu. W Prokuraturze Rejonowej w Lubartowie napastnik usłyszał zarzut naruszenia czynności narządu ciała poniżej siedmiu dni.

- Grozi za to do dwóch lat pozbawienia wolności - mówi prokurator Krzysztof Sokół. 54-letni mężczyzna został tymczasowo aresztowany na trzy miesiące.

Marcin Kusyk

Śmiertelny wypadek samochodowy pod Lublinem

Fot. KMP Lublin

W czwartek (21 kwietnia) wieczorem w miejscowości Dys w powiecie lubelskim kierujący samochodem marki Volkswagen, jadąc w kierunku ul. Lubelskiej, nagle zjechał z drogi do przydrożnego rowu. Mimo reanimacji życia 64-latka nie udało się uratować.

- Na miejscu pracowali policyjni technicy, biegły oraz prokurator. Ciało 64-letniego mieszkańca powiatu lubelskiego zabezpieczono na sekcję zwłok, która pomoże ustalić przyczyny zdarzenia. Śledczy nie wykluczają zasłabnięcia - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Joanna Niećko

Poszukiwany: Posadźcie mnie, mam dość ukrywania się

Do komendy w Parczewie, 19 kwietnia, zgłosił się mężczyzna poszukiwany listami gończymi. Stwierdził, że ma już dość ukrywania się.

- 35-latek poszukiwany był przez bialskich policjantów dwoma listami gończymi, wydanymi przez Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej. Pierwszy dotyczy gróźb karalnych, przestępstwa zgwałcenia oraz przestępstwa przeciwko rodzinie i opiece. Drugi zaś naruszenia nietykalności cielesnej i znieważenia policjantów w czasie interwencji - informuje starszy sierżant Ewelina Semeniuk z Komendy Powiatowej Policji w Parczewie.

Sąd „wycenił" przestępstwa 35-latka na 3 lata, 6 miesięcy i 49 dni pozbawienia wolności.

Mężczyzna przebywał na terenie powiatu parczewskiego i przyznał, że najbliżej miał do parczewskiej komendy. 35-latek był już przygotowany do odsiadki - spakowany i odpowiednio wyposażony. Noc spędził w komendzie, a potem trafił do zakładu karnego.

Joanna Niećko

REG

eprasa.pl 80eb7b1088

Radny skazany za nielegalne świniobicie

POWIAT OPOLSKI: Wyrok ma zostać wywieszony na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Gminy Wilków.

Wyrok zapadł 6 kwietnia. Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim skazał Piotra R. i jego kompana Pawła D. za to, że wspólnie i w porozumieniu dokonali nielegalnego uboju świni. Żaden z nich nie mógł tego zrobić, bo nie miał odpowiednich kwalifikacji.

Grzywna i nawiązka

Obaj odpowiadali przed sądem za naruszenie przepisów Ustawy o ochronie zwierząt. Do świniobicia doszło 30 sierpnia ub.r. we wsi Kąty.

Radny Piotr R. skazany został za podwójne świniobicie. Pierwsze miało mieć miejsce 25 sierpnia 2020 roku. Sąd zasądził radnemu łącznie 2600 zł grzywny, tysiąc złotych nawiązki na rzecz schroniska dla bezdomnych zwierząt i koszty sądowe.

6 kwietnia Piotr R. skazany został przez Sąd Rejonowy w Opolu Lubelskim na grzywnę w wysokości 2600 zł

Wyrok skazujący usłyszał również pomocnik radnego. Paweł D. skazany został na karę grzywny. Zapłacić ma dwa tysiące, tysiąc złotych nawiązki na rzecz schroniska i koszty sądowe.

O wyroku dowiedzieć mają się również mieszkańcy. Sąd orzekł, że wyrok zostanie podany do publicznej wiadomości. Jego odpis umieszczony ma zostać na tablicy ogłoszeń Urzędu Gminy w Wilkowie, gdzie wisieć będzie przez 30 dni.

Wyrok jest nieprawomocny. Obrońca radnego złożył wniosek o wydanie uzasadnienia wyroku.

Zorganizowanym na posesji radnego nielegalnym świniobiciem zajęli się śledczy po tym, jak zawiadomienie złożył powiatowy lekarz weterynarii w Opolu Lubelskim. Finał śledztwa był taki, że pod koniec grudnia Prokuratura Rejonowa w Opolu Lubelskim skierowała do sądu akt oskarżenia przeciwko Piotrowi R. i Pawłowi D.

Raz już ukarany

Grzywna i nawiązka to nie jedyne konsekwencje finansowe, jakie podniósł radny Piotr R. Wcześniej zapłacić musiał 700 zł. Taką karę nałożyła na niego Inspekcja Weterynaryjna za to, że nie spełnił wymagań weterynaryjnych przy produkcji mięsa na własny użytek. Chodziło konkretnie o to, że nie zgłosił do Inspekcji zamiaru uboju świni, mimo iż miał taki obowiązek. Radny pokryć z własnej kieszeni musiał również koszty utylizacji zwierzęcia.

Kara nie ominęła również hodowcy, który sprzedał Piotrowi R. świnię. Musiał zapłacić ponad 2,2 tys.zł za to, że dokonał sprzedaży i przemieszczenia świni bez wymaganego przepisami zezwolenia i brak świadectwa zdrowia.

Zgodnie z procedurą zarówno osoba, która chce kupić świnie, jak i ta, która chce ją sprzedać, musi złożyć do Inspekcji Weterynaryjnej wniosek o wydanie zezwolenia. Ta pierwsza na zakup, ta druga na przemieszczenie świni do innego stada. O świadectwo zdrowia zadbać powinien zaś sprzedawca.

Mandatu nie straci

Mimo wszystko wyrok jest korzystny dla Piotra R. Kara grzywny nie pozbawia go bowiem utraty mandatu radnego.

- Żeby radny utracił mandat, musi zostać skazany na karę pozbawienia wolności. Nawet w zawieszeniu, ale na karę pozbawienia wolności – mówi Daniel Drzyzga, dyrektor Krajowego Biura Wyborczego w Lublinie.

Agnieszka Ciekot

Tragiczne pożary domów w powiecie łukowskim i bialskim. Zwłoki w zgliszczach

Tragiczny pożar domu w Woli Bystrzyckie (gm. Wojcieszków), którego ofiarą był 87-latek, wybuchł w nocy. Pod Białą Podlaską zginął 50-latek.

Strażacy z Łukowa dostali sygnał o pożarze w środę 20 kwietnia o godz. 0.47.

- Spłonął cały drewniany dom. Wewnątrz znajdowała się jedna osoba, która poniosła śmierć. Działania straży polegały na ugaszeniu pożaru i oświetleniu miejsca zdarzenia, umożliwiając dalsze działania prokuraturze - informuje dyżurny straży PSP w Łukowie.

Jak informuje łukowska policja, wewnątrz znaleziono zwęglone ciało 87-latka.

Na miejsce przybyły jednostki:

OSP Wojcieszków, OSP Wola Bystrzycka, OSP Burzec, OSP Świderki, JRG Łuków.

- Apelujemy o zachowanie ostrożności podczas obchodzenia się z ogniem, ogrzewania mieszkania i stosowania do podstawowych zasad bezpieczeństwa. Paląc w piecu, pamiętajmy o tym, aby zapewnić drożność przewodów kominowych i wentylacyjnych. Zwracajmy też uwagę na elementy wyposażenia mieszkania znajdujące się w pobliżu pieca - apeluje Marcin Józwik, oficer prasowy Policji w Łukowie.

mst

Pożar gasiło ponad 30 strażaków z 5 jednostek straży. Niestety dom spłonął, a w środku znaleziono ciało 87-letniego mężczyzny (fot. OSP Burzec)

Fot.Maciej Madejuk

W Wielkanoc ogień strawił częściowo parterowy dom w gminie Biała Podlaska. W zgliszczach strażacy znaleźli ciało mężczyzny. Policja podejrzewa, że w pożarze zginął 50-letni mieszkaniec posesji. Drugi z mieszkających tam mężczyzn został wyprowadzony przez świadków jeszcze przed przyjazdem służb ratowniczych

REG

W SKRÓCIE Lublin24.pl

10-latek kierował autem

Funkcjonariusze otrzymali zgłoszenie o 10-latku, który kierował peugeotem po drodze

26-letnia kobieta twierdziła, że na drodze wewnętrznej zauważyła młodego chłopca za kierownicą peugeota. Zgłaszająca widząc zagrożenie, od razu zareagowała i uniemożliwiła dalszą jazdę nieletniemu. Interweniujący na miejscu policjanci ruchu drogowego ustalili, że kierowcą siedział 10-latek. Na fotelu pasażera siedziała jego matka. Nie była pod wpływem alkoholu. Odpowie udostępnieniu pojazdu osobie nieuprawnionej.

(McM)

Zaatakował ochroniarza na meczu żużlowym. Długo na stadion nie wejdzie

Zakazem wstępu na wszelkie imprezy masowe został objęty mężczyzna, który 17 kwietnia na meczu żużlowym zaatakował pracownika służby porządkowej. Z relacji pracownika ochrony wynikało, że sprawca był bardzo pobudzony, agresywny i wulgarny.

- W pewnym momencie zaatakował ochroniarza i naruszył jego nietykalność cielesną. W związku z tym o interwencje poproszeni zostali policjanci. Funkcjonariusze zatrzymali awanturującego się 43-latka - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie. - Mężczyzna został przewieziony na 1. Komisariat. Przez cały czas był bardzo agresywny. Wielokrotnie wyzywał słowami wulgarnymi i znieważał policjantów oraz naruszył nietykalność cielesną jednego z nich. 43-latek został osadzony w policyjnej celi.

Mężczyzna został doprowadzony do prokuratury, gdzie usłyszał zarzuty. Został objęty zakazem wstępu na wszelkie imprezy masowe na terenie Polski oraz zastosowano wobec niego poręczenie majątkowe w kwocie 2 tys. zł. Za te przestępstwa grozi mu do 3 lat więzienia.

Joanna Niećko

Zasnęła w autobusie z telefonem w ręku

Do 5 lat więzienia grozi mężczyźnie, który chciał ukraść telefon kobiecie w autobusie. Sytuację zauważył inni jadący autobusem, zaalarmował kierowcę i ujął złodzieja.

- Jak się okazało, mężczyzna wykorzystał drzemkę 18-latki, która zasnęła z telefonem komórkowym w ręku. Sprawca sprytnie zabrał jej urządzenie i zamierzał wysiąść na najbliższym przystanku. Jednak wszystko zauważył świadek, który odpowiednio zareagował. Mężczyzna uniemożliwił ucieczkę złodziejowi i zaalarmował o wszystkim kierowcę - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Mężczyzna okazał dobrze znany policjantom, bo był wielokrotnie notowany i przebywał w więzieniu. Tym razem usłyszał zarzuty kradzieży. Grozi mu kara do 5 lat więzienia.

Joanna Niećko

Znowu oszustom się udało

Dwie osoby padły ofiarami oszustów i przekazały im swoje pieniądze.

44-latek z Lublina odebrał telefon, który, jak mu się wydawało, pochodził z infolinii jego banku.

- W słuchawce odezwał się mężczyzna, który przedstawił się za pracownika działu cyberbezpieczeństwa. Oszust przekonał swojego rozmówcę, że jego pieniądze są zagrożone i nakłonił do zainstalowania specjalnych aplikacji, a następnie przekazania kodów autoryzacyjnych. 44-latek dopiero po pewnym czasie zorientował się, że z rachunku zniknęło blisko 50 tysięcy złotych - informuje komisarz Kamil Gołębiowski z KMP w Lublinie.

Z kolei 73-letni mieszkaniec Lublina dwukrotnie przekazał gotówkę oszustowi. Fałszywy policjant CBŚP wmówił mu, że prowadzona jest akcja przeciwko przestępcom. Pokrzywdzony stracił 60 tys. zł.

Joanna Niećko

eprasa.pl 80eb7b1088

Ostatnie pożegnanie Stanisławy Rojewskiej. „Byłaś dla wszystkich wzorem do naśladowania"

Zmarła 107-letnia parczewianka. Była jedną z najstarszych Polek

- Zawsze uśmiechnięta i pogodna, pozytywnie nastawiona do życia i ludzi, a co najważniejsze - zawsze potrafiła wybaczać, to była dla nas wszystkich najpiękniejsza lekcja - wspomina córka zmarłej. Pani Stanisława odeszła w świąteczny poniedziałek, 18 kwietnia.

Stanisława Rojewska z domu Czarnacka urodziła się 1 lipca 1914 roku w Parczewie jako pierwsza z siedmiorga dzieci Marianny i Franciszka. W Parczewie ukończyła też szkołę podstawową. Już od najmłodszych lat, jak większość dzieci w jej wieku, pomagała rodzicom w gospodarstwie.

Parczew jej wspomnień

W 1935 roku Stanisława wyszła za mąż za kowala Józefa Rojewskiego. I tak zaczęła się rodzinna historia, której częścią staje się czworo dzieci, dziewięcioro wnucząt, 14 prawnucząt i siedmioro praprawnucząt, z których najmłodsze ma dzisiaj półtora miesiąca.

Mimo wielu zagrożeń rodzinie Rojewskich udaje się przetrwać II wojnę światową. Po wojnie budują własny dom. Niestety plany zagospodarowania miasta sprawiają, że małżeństwo musi przenieść się do bloku, bo przez ich posesję ma przebiegać nowa droga (dzisiaj Aleje Zwycięstwa).

Stanisława opiekuje się wnukami i dziećmi znajomych, udziela się w Klubie Seniora, a w wolnym czasie haftuje obrusy i serwetki dla rodziny i znajomych.

Z Parczewa wyjeżdża najpierw do starszej córki do Lublina, a potem jedzie pomagać młodszej z córek, która mieszka w Gdańsku. Parczew jednak pozostał w jej sercu, zawsze wracała do niego pamięcią, bo był miastem jej dzieciństwa, młodości, tam zostawiła rodzinę i przyjaciół.

Do tańca i do różańca

- Kobieta „do tańca i do różańca" - tak o zmarłej Stanisławie mówią jej dwie córki.

- Mama często wspominała dzieciństwo i swoją młodość - mówi najstarsza z córek, Władysława (84 lata). - W tamtym czasie poświęcała swój talent Katolickiemu Stowarzyszeniu Młodzieży, gdzie była przez jakiś czas prezeską. Organizowała wspólnie z innymi koleżankami spotkania dla młodzieży. Miały one nie tylko charakter modlitewny, ale i edukacyjny, dziewczęta jeździły po innych miejscowościach i tam z rówieśnikami uczyły się na przykład szycia, przy okazji śpiewając. Mama miała bardzo ładny głos, śpiewała nie tylko w chórze parafialnym, ale też na spotkaniach z rodziną czy znajomymi - wspomina pani Władysława.

Córki zapamiętały, że mama uwielbiała piosenkę „Szła dziewczka do laseczka" i „My, pierwsza brygada".

- Śpiewała je przy każdej okazji - podkreśla córka Maria i dodaje: - Mama nie wspominała czasów wojny, najpierw nie można było o tym mówić, a potem już nie chciała. Utkwiło mi jednak w pamięci jedno wojenne zdarzenie, o którym mama wspomniała: w czasie bombardowania chowała się wraz z innymi do krypty w rodzinnym grobowcu Zaorskich na parczewskim cmentarzu.

Zawsze uśmiechnięta i pogodna

- Miała w sobie tyle energii i pasji do życia, zadziwiała nas na każdym kroku - opowiada pani Maria. - Na śniadanie obowiązkowo musiała być owsianka, mama nie paliła ani nie piła alkoholu, nigdy też nie miała żadnej operacji. Mogliśmy się uczyć od niej każdego dnia, zawsze uśmiechnięta i pogodna, pozytywnie nastawiona do życia i ludzi, a co najważniejsze - zawsze potrafiła wybaczać, to była dla nas wszystkich najpiękniejsza lekcja - dodaje córka.

Rodzina dla Stanisławy Rojewskiej zawsze była na pierwszym miejscu i podkreślają to wszyscy jej członkowie. Stanisława była wsparciem nie tylko dla swojej nowo założonej rodziny, ale i dla swojego ojca - po śmierci mamy pomagała mu w opiece nad młodszym rodzeństwem.

Anioł w ludzkiej skórze

Tak Stanisławę wspomina jej siostra Maria: - Byłam mała, kiedy mama zmarła na zapalenie płuc, w sumie to jej nie pamiętam, moje wspomnienia to Stasia. Wyszła co prawda za mąż, ale pomagała tacie i wspierała go w moim wychowaniu. Dla mnie to ona była jak matka, pomimo różnicy wieku byłyśmy dla siebie zawsze ogromnym wsparciem. Rozmawiałyśmy o wszystkim, ona zawsze umiała znaleźć rozwiązanie nawet w najtrudniejszych sprawach, takiej siostry to tylko sobie życzyć, szczera i serdeczna. Kiedy już byłam dorosła, nie raz pomagałam jej w wyborze sukienek. Będzie nam jej brakowało - podkreśla pani Maria.

„Babcię żabcię" wspominają też wnuki.

- To, co zapamiętam na zawsze, to ogromne poczucie humoru u babci, nigdy nie słyszałam, by się na coś skarżyła, by na kogokolwiek powiedziała złe słowo. Dla mnie to Anioł w ludzkiej skórze. Nieważne, jaki miało się problem, zawsze było wiadomo: „masz problem - idź do babci". Bardzo ją lubiłam, po prostu kochana babcia - dodaje wnuczka Agnieszka.

Elżbieta Mazurek

- Była kobietą „i do tańca, i do różańca" - tak o zmarłej Stanisławie Rojewskiej mówią jej dwie córki

Pani Stanisława doczekała się 4 dzieci, 9 wnucząt, 14 prawnucząt i 7 praprawnucząt

Pani Stanisława z synową, córką Władysławą, synem Stefanem, córką Marią

Fot.Arch. rodzinne

Ławeczka przed blokiem, w którym mieszkała, to niemy świadek wielu rozmów, podczas których pani Stanisława pocieszała, służyła radą i mądrością życiową

23 kwietnia w Bazylice Mniejszej w Parczewie została odprawiona msza za śp. Stanisławę Rojewską. Na zdjęciu: kondukt pogrzebowy

Agnieszka, wnuczka p. Stanisławy

Dla każdego członka rodziny wstępującego w związek małżeński babcia Stasia przygotowywała wiersz. I jeśli nie mogła go osobiście wyrecytować na weselu, przysyłała nagranie.

Superstulatki

30 marca zmarła najstarsza mieszkanka Międzyrzeca Podlaskiego. Pani Michalina miała dokładnie 108 lat i sześć miesięcy. Była drugą osobą z tego miasta, która dożyła tak sędziwego wieku. W lutym 2020 roku zmarł Jan Starzyński, który dożył także 108 lat.

Według listy najstarszych ludzi w Polsce, prowadzonej przez Wikipedię, w naszym kraju żyje obecnie tylko 20 osób starszych od zmarłej parczewianki.

Najstarszą żyjącą Polką jest Tekla Juniewicz z Gliwic, 10 czerwca 2021 r. skończyła 115 lat. Najstarszy żyjący w Polsce mężczyzna, Stanisław Kowalski, ma natomiast 111 lat.

Osoby, które osiągnęły wiek 110 lat lub więcej nazywa się superstulatkami. Według Gerontology Research Group na całym świecie żyje około 300–450 takich ludzi.

Fot.Arch. rodzinne

Rodzinne, niedzielne obiady w Parczewie. Początek lat 70. XX wieku

Fot.Arch. rodzinne

105 urodziny pani Stanisławy

REG

eprasa.pl 80eb7b1088

- Nóż opłukałam, żeby tej krwi nie było. Sierpień, tyle much było... Źle zrobiłam, ja wiem o tym - mówiła w sądzie Joanna M.

Najpierw został uniewinniony od zabójstwa ojca. Teraz sąd uchylił wyrok, będzie nowy proces

POW. LUBARTOWSKI: Sąd po raz kolejny przeprowadzi proces w sprawie Kamila M. z Kol. Tarło, który jest oskarżony o zabójstwo ojca - tak orzekł Sąd Apelacyjny w Lublinie. W ub.r. mężczyzna został uniewinniony, bo zdaniem sądu pierwszej instancji działał w obronie koniecznej. Na ławie oskarżonych jest też matka 32-latka, oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa.

Sprawa dotyczy tragedii z sierpnia 2020 roku, do której doszło w Kolonii Tarło w gminie Niedźwiada. W czasie domowej awantury Kamil M. dwukrotnie ugodził nożem swojego ojca - Przemysława. Ostrze trafiło w tętnicę, mężczyzna się wykrwawił i zmarł w przedpokoju swojego domu. Obecnie 32-letni Kamil M. we wrześniu ub.r. został przez Sąd Okręgowy w Lublinie uniewinniony z zarzutu zabójstwa ojca, bo uznano, że działał w obronie koniecznej. Żona zmarłego i matka oskarżonego - Joanna M., była oskarżona o zacieranie śladów przestępstwa, kobieta uniknęła kary.

Apelację od wrześniowego wyroku złożył prokurator, który domagał się uchylenia zaskarżonego wyroku oraz przekazania sprawy do ponownego rozpoznania Sądowi Okręgowemu w Lublinie. Uważa, że Kamil M. powinien odpowiedzieć za zabójstwo.

Niespokojny dom

W domu rodziny M. nie było spokojnie. Według relacji oskarżonego ojciec wielokrotnie wyrządzał mu krzywdę.

- Odgrażał się, że zabije mnie i matkę. Że może pójść do więzienia za nas - mówił 31-latek podczas rozprawy przed sądem pierwszej instancji.

Feralnego dnia, według relacji oskarżonego, Przemysław miał zapowiedzieć synowi: „Nie chcę cię widzieć na oczy. Ubiję cię jak psa". Do starcia między mężczyznami doszło kilka godzin później, późnym wieczorem. Jak ustalił sąd, Przemysław przewrócił syna na plecy, przygniótł go własnym ciężarem ciała, przedramieniem przycisnął jego szyję, dusząc go. To wtedy Kamil M. zadał dwa ciosy ojcu. W ręku miał nóż, bo - jak wyjaśniał - tym zazwyczaj udawało mu się odstraszyć ojca.

Joanna M. utrzymywała, że ciało męża znalazła dopiero następnego dnia rano. Prokuratura zarzuciła jej, że zamiast wezwać pomoc medyczną, wyciągnęła spod ciała swojego męża zakrwawiony dywan i go schowała. Umyła przedpokój ze śladów krwi, umyła nóż, umyła też ciało denata. Dopiero wtedy zadzwoniła do lokalnej przychodni po pomoc lekarza. Kryła syna, mówiąc, że Przemysław zabił się, uderzając głową w kant pieca.

„W ogóle nie myślałam, mówiłam bezwiednie"

Na ostatniej, kwietniowej rozprawie w sądzie apelacyjnym, Kamil M. powtórzył swoją wersję wydarzeń.

- Miałem nożyk w ręku nad tatą, no i go dzióbnąłem w plecy. Po dzióbnięciu zszedł ze mnie, usiadł. Ja wstałem i wybiegłem na podwórko. Słyszałem, że przeklinał. Wbiegłem do domu, zamknąłem się na klucz w swoim pokoju. I tam przebywałem do rana. Obudziłem się i usłyszałem, że mama płacze - mówił ze łzami w oczach 32-latek.

Fot. Archiwum

Prokuratura zarzuca Kamilowi M. zabójstwo ojca. - Miałem nożyk w ręku nad tatą, no i go dzióbnąłem w plecy. Po dzióbnięciu zszedł ze mnie, usiadł. Ja wstałem i wybiegłem na podwórko - przyznawał w Sądzie Apelacyjnym oskarżony

sędzia Leszek Pietraszko
Sąd Apelacyjny w Lublinie
Sąd pierwszej instancji zbagatelizował wyjaśnienia matki oskarżonego, współoskarżonej

Prokurator dopytywał, dlaczego oskarżona nie mówiła o tym, że syn się bronił, od razu, gdy była przesłuchiwana.

- W ogóle nie myślałam, mówiłam bezwiednie. Powoli to przemyśliwałam, brałam leki na uspokojenie. Byłam w wielkim szoku. Jedna łza mi z oka nie spłynęła. To było coś niesamowitego, wielka trauma. Szok trwał około dwa miesiące - odpowiedziała.

Dlaczego kobieta zaczęła sprzątać, zamiast od razu wezwać pomoc?

- Te chodniki były tak zwicholone, więc wyrzuciłam je pod ganek. Piach zamiotłam, krew została i tak, bo były muchy, było lato. Mąż jak zwykle, jak się nachlał, był wytarzany w trawie, w piachu. Chciałam go wytrzeć, nie wiedziałam, że tak nie można. Nóż opłukałam, żeby tej krwi nie było. Sierpień, tyle much było... Źle zrobiłam, ja wiem o tym - wyjaśniała.

Oskarżona nie powiedziała od razu lekarzowi, który przyjechał na miejsce zdarzenia, o tym, co na prawdę się stało.

- To było nieporozumienie. Ja poprosiłam o zaświadczenie o zgonie. Wiedziałam, że policja i tak przyjedzie. Naprawdę, tak myślałam, że uderzył się o piec. Kiedy syn powiedział, co się stało, to i tak nie wierzyłam. Ja go nieraz odciągałam męża od pieca, ile on miał ran na tej głowie... - mówiła w sądzie w czwartek.

Gdy na miejscu stawili się policjanci, Joanna M. powiedziała do syna, by nic nie mówił mundurowym.

- Chciałam, żeby przemyślał sprawę i żeby nie mówił bezwiednie - przyznała przed sądem.

Prokurator w mowie końcowej podkreślał, że jego zdaniem, sąd pierwszej instancji błędnie uwierzył w wersję oskarżonych.

Obrońca Kamila M. stał na stanowisku, że wyrok powinien zostać utrzymany w mocy.

Sąd Okręgowy nie zwrócił na to uwagi

W miniony czwartek Sąd Apelacyjny w Lublinie postanowił uchylić wyrok sądu pierwszej instancji i skierować sprawę do ponownego rozpoznania przed Sądem Okręgowym. Sędziowie zgodzili się z argumentami prokuratora.

- Pokrzywdzony poniósł śmierć, więc nie ma wersji drugiej strony. Jedyny dowód stanowią wyjaśnienia Kamila M. Oskarżony chce przedstawić wydarzenie w sposób jak najbardziej dla siebie korzystny. Jakie są możliwości weryfikacji tych wyjaśnień? Wyjaśnienia matki oskarżonego, współoskarżonej. Sąd pierwszej instancji zbagatelizował te wyjaśnienia - uzasadnił sędzia Leszek Pietraszko. - Najistotniejsze jest to, że w czasie przesłuchania, gdy jasne było, iż nie była to śmierć w wyniku upadku i to Kamil M. spowodował śmierć pokrzywdzonego, przedstawiła relację i sam krótki opis zdarzenia, który oskarżony sam jej przedstawił bezpośrednio po zdarzeniu i stwierdzeniu zgonu Przemysława M., Kamil M. nic nie mówił jej o działaniu w obronie koniecznej. Powiedział coś innego: „Szarpaliśmy się z ojcem, przewróciliśmy się, ugodziłem go nożem" - dodał.

Sędziowie podkreślili, że dopiero, kiedy poznała wersję swojego syna, Joanna M. zaczęła twierdzić, że on jej mówił o obronie koniecznej.

- Sąd Okręgowy nie zwrócił na to uwagi, a w ocenie Sądu Apelacyjnego jest to niezwykle cenny element oceny wyjaśnień oskarżonego - zastrzegł sędzia Leszek Pietraszko.

Nóż i obrona konieczna?

Zdaniem sądu drugiej instancji trudno też obronić twierdzenie, że użycie w tym przypadku przez Kamila M. noża stanowiło obronę konieczną.

- Oskarżony wziął do ręki nóż, zanim został jeszcze realnie zaatakowany przez pokrzywdzonego. Można powiedzieć, że zabezpieczał się na przyszłość, ale to stawia pod znakiem zapytania przyjęcie jego działania w obronie koniecznej - uzupełnił sędzia.

Kolejna wątpliwość sądu dotyczy samego przebiegu zdarzenia opisanego przez Kamila M.

- Moment upadku, duszenia, próba odpychania ojca. Jednocześnie oskarżony cały czas trzyma nóż w ręce, więc jak pogodzić te zachowania? Próbuje się obronić, odepchnąć, trzymając nóż w ręce? Pod względem doświadczenia życiowego i logiki wydaje się to mało prawdopodobne - podkreślił przedstawiciel wymiaru sprawiedliwości.

Oskarżeni nie stawili się w sądzie na ogłoszeniu wyroku.

Dominik Smagała

Ukraińskie sieroty z Mariuopola bez zakazu opuszczania gminy

Sąd Rejonowy w Puławach podjął kolejną decyzję w sprawie grupy 60 dzieci z Mariupola, przebywających w Domu Dziennikarza w Kazimierzu Dolnym. Wyznaczył im tymczasowego opiekuna i zdjął zakaz opuszczania gminy.

Chodzi o grupę dzieci - podopiecznych tamtejszego domu dziecka, której przyjazd do nadwiślańskiego miasteczka na początku marca zorganizowali Amerykanie, wśród nich pastor Matt Shea, w porozumieniu z władzami ukraińskimi i za pośrednictwem Kościoła Nowego Przymierza w Lublinie.

Kilka dni po ich zakwaterowaniu w Domu Dziennikarza do Sądu Rejonowego w Puławach wpłynęło w tej sprawie zgłoszenie o możliwości popełnienia przestępstwa związanego z nielegalnymi adopcjami i z handlem ludźmi. Prezes sądu skierowała zawiadomienie do miejscowej prokuratury, która podjęła w sprawie czynności sprawdzające. Na wniosek Starostwa Powiatowego w Puławach w Domu Dziennikarza interweniowała policja oraz pracownicy Powiatowego Centrum Pomocy Rodzinie. Sprawdzali warunki, jakie zapewniono podopiecznym domu dziecka z Mariupola. Kontrole w tym zakresie nie wykazały żadnych uchybień. Na miejscu wywiad prowadził także kurator sądowy. Pod koniec marca Sądu Rejonowy w Puławach, III Wydział Rodzinny i Nieletnich zdecydował o wyznaczeniu grupie ukraińskich sierot dwóch opiekunów tymczasowych - obywatelki Ukrainy i obywatelki Polski. Wydał także zakaz opuszczania przez dzieci terenu gminy Kazimierz Dolny bez zgody sądu, z wyjątkiem sytuacji związanych z ich zdrowiem. Tuż przed świętami Wielkanocnymi względem dzieci z domu dziecka w Mariupolu, zakwaterowanych w Domu Dziennikarza w Kazimierzu zapadła kolejna decyzja.

- Sąd Rejonowy w Puławach postanowił obowiązki opiekuna tymczasowego powierzyć pani N. L. obywatelce Ukrainy i uchylić postanowienie z 24 marca o zarządzeniu tymczasowym - informuje Magdalena Dobosz z Biura Prasowego Sądu Okręgowego w Lublinie.

Czy to oznacza, że ukraińskie sieroty wraz z opiekunem mogą teraz opuścić terytorium Polski, a ta decyzja kończy postępowanie przed sądem? - dopytujemy.

- Tak, mogą. Postanowienie to jest skuteczne i wykonalne, natomiast nie jest prawomocne i przysługuje na nie środek odwoławczy - dodaje Magdalena Dobosz.

Marta Pietroń

REG

eprasa.pl 80eb7b1088

Rozmowa z Wojciechem Cugowskim o pierwszej solowej płycie oraz najbliższych planach artysty

Graliśmy razem przeszło 20 lat i przyszedł moment, żeby sprawdzić się na innych polach

- Album „Nie czekaj na znak" to mój najważniejszy debiut, mimo że nagrałem naprawdę bardzo dużo innych płyt - mówi Wojtek Cugowski.

Kasia Siedlecka: Z lubelskimi muzykami nagrałeś ostatnio słynny utwór „Child In Time" grupy Deep Purple. Na cześć Ukrainy i z ukraińskimi akcentami muzycznymi, co jeszcze bardziej czyni go antywojennym. O to chodziło?

Wojciech Cugowski: - Tak, chodziło naturalnie o wsparcie dla Ukraińców w tym najtrudniejszym dla nich momencie, zarówno dla tych, którzy przyjechali do Polski, jak i tych, którzy zostali w ojczyźnie. Zostałem zaproszony do tego projektu przez Mariusza Zajączkowskiego, zgodziłem się oczywiście bez chwili wahania. W składzie znaleźli się także moi koledzy i koleżanki z Lublina, znakomici muzycy z różnych lubelskich zespołów. Przerobiliśmy nieco oryginalną wersję „Child In Time", dodając instrumentarium kojarzące się z muzyką ukraińską. Orkiestra Świętego Mikołaja zagrała bardzo znaną ukraińską pieśń „Arkan", która doskonale zmiksowała się z legendarnym utworem Deep Purple. Całość wyszła bardzo pięknie i co najważniejsze, spodobała się bardzo tym, do których przede wszystkim jest kierowana. Cieszę się, że jestem częścią projektu „Czas Ukrainy `22".

8 kwietnia ukazała się Twoja pierwsza solowa płyta „Nie czekaj na znak". Zapowiadały ją dwa single, w tym „Znowu będziemy się śmiać". Długo kazałeś fanom czekać na debiutancki album. Dlaczego?

- O tak, minęło sporo czasu (śmiech)... Materiał powstawał długo, niestety pandemia pokrzyżowała mi trochę plany. Cieszę się, że płyta jest już na rynku, mogę spokojnie przejść do następnego etapu.

Kojarzony jesteś zwykle z działaniami zespołowymi, a tu solowa płyta.

- Trzeba zacząć od tego, że w 2018 roku zawiesiliśmy z Piotrkiem (bratem - dop. red.) działalność zespołu „Bracia". Od tego momentu wpadłem w wir pracy. Oprócz mojej płyty pojawiło się kilka innych projektów - m.in. współpraca z lubelskim, blues-rockowym zespołem Teksasy. Nagrałem też płytę „Be There" z hard-rockowym zespołem Kruk, która swoją premierę miała równo rok temu. Brałem również udział w innych, pobocznych projektach, więc ten czas był dla mnie niezwykle intensywny.

Z „Krukiem" to była taka totalna współpraca, włożyłeś w ten projekt bardzo dużo siebie...

- To płyta utrzymana w stylistyce lat 70., znasz oczywiście moją niezmienną fascynację klimatami Deep Purple, Led Zeppelin, w ogóle klasycznym rockiem. Napisałem na ten album wszystkie teksty po angielsku, to przychodzi mi z nieco mniejszym trudem niż pisanie po polsku. Polski język jest o wiele trudniejszy i do pisania, i do śpiewania.

Czyli można powiedzieć, że od 2018 roku do tej pory, żyjesz intensywnie?

- Tak. To bardzo intensywny czas, choć osadzony nieszczęśliwie w realiach pandemicznych. Najgorsza była niepewność, co się wydarzy, dokąd to wszystko zmierza. Nie narzekałem jednak na brak pracy, zbierałem i tworzyłem materiał na swoją solową płytę. Ponieważ jestem optymistycznie nastawiony do życia, to ta praca dość harmonijnie mi się poukładała. Faktycznie - było jej dużo przez te dwa, trzy lata, teraz przyszedł moment zwieńczenia wszystkich moich działań z okresu pandemii. Następny krok to koncerty.

Czy fakt, że rozpoczynasz solową karierę, oznacza, że zespół „Bracia" zupełnie zniknie ze sceny? Powrotów nie będzie?

- Wiesz, nigdy nie można mówić „nigdy", więc unikam żelaznych stwierdzeń. Nie mamy w tej chwili pomysłu na wspólne działania. Graliśmy razem przeszło 20 lat i przyszedł moment, żeby sprawdzić się na innych polach.

Wracając do nowej płyty - wspomniałeś, że miałeś trudności z pisaniem tekstów w języku polskim. Czy to znaczy, że zaprosiłeś do współpracy innych autorów?

- Miałem taki ambitny plan, żeby napisać teksty na całą płytę. Uważam jednak, że 6 tekstów mojego autorstwa, to i tak duży sukces. Czy to będzie sukces pod względem jakości, to zupełnie inna sprawa, ocenią to słuchacze. Faktem jest, że to był jeden z najtrudniejszych etapów powstawania tego albumu. Myślę, że w tekstach udało mi się przekazać to, co chciałem.

Fot. Materiały prasowe

Wojciech Cugowski, muzyk, gitarzysta, wokalista grup Bracia oraz Cugowscy. Syn Krzysztofa Cugowskiego. W latach 1991–1995 śpiewał w zespole Tipsy Train, a w latach 1995–1999 w grupie Alligators

Kto pisał pozostałe teksty?

- Poprosiłem Karolinę Kozak - ona jest wspaniałą autorką, również świetną wokalistką, cieszę się bardzo, że zgodziła się mi pomóc. Teksty Karoliny są ozdobą mojej płyty, napisała ich aż pięć, w tym do wspomnianego singla „Znowu będziemy się śmiać". Jeden tekst, znakomity, bardzo mocny, napisał Jurek `Szela` Stankiewicz z „Teksasów". To utwór „Słyszę Twój Głos".

Muzycznie wspiera Cię również Twoja żona, którą możemy słyszeć w chórkach.

- Tak, Krysia zaśpiewała w ośmiu czy dziewięciu piosenkach na całej płycie. Dodała ten niezbędny, żeński pierwiastek. Najbardziej podoba mi się, jak Krysia zaśpiewała w utworze „Shangri-La", tam były naprawdę trudne partie. Świetnie to brzmi! Jak zwykle zresztą współpracowało nam się doskonale.

To nie są wasze pierwsze działania. Ja nieustannie jestem pod wrażeniem Waszego duetu w „Don`t give up" Petera Gabriela i Kate Bush...

- To jedna z najpiękniejszych piosenek w ogóle, od lat nasza ulubiona! Kilka lat temu nadarzyła się okazja, żeby ją nagrać, cały podkład muzyczny dostaliśmy od Grzegorza Urbana, znakomitego aranżera. Poza tym to kolejny utwór z lat 80., ten czas wspominam niezwykle ciepło. Wciąż słucham bardzo dużo muzyki z tego okresu. No i teledysk do „Don`t Give Up", prosty, genialny, Peter Gabriel śpiewa wraz z Kate Bush w czasie zaćmienia słońca, oboje przytuleni... Piękne.

Na nowej płycie też będzie tak romantycznie?

- Cała płyta jest rockowa, z różnymi odcieniami. Są mocniejsze, elektryczne brzmienia, ale także i akustyczne, gitarowe solówki, dużo partii wokalnych. Są też ballady. Jest więc dość różnorodnie, wykorzystaliśmy dużo ciekawych instrumentów, m.in. irish bouzouki - 8-strunową mandolinę, którą słychać w najnowszym singlu. Zagrałem też na elektrycznym sitarze w utworze „Shangri-La", który zamyka tę płytę. Bardzo mi pasował do klimatu, więc postanowiłem go dodać. Co do wokali: w chórkach śpiewa moja żona, ale także dwóch moich kolegów z zespołu, czyli Mariusz Nejman (klawiszowiec) oraz Bartek Pawlus (perkusista). Bardzo zależało mi na tym, żeby partii wokalnych było dużo i to się udało zrealizować.

Fot. Materiały prasowe

„Nie czekaj na znak" to pierwsza solowa płyta Wojciecha Cugowskiego

Jak Ci się śpiewało?

- Od strony wokalnej, rzeczywiście, to było dla mnie ogromne wyzwanie. W końcu to cała płyta, pierwszy w pełni solowy album w języku polskim. Przede mną jako wokalistą wciąż dużo pracy, ale staram się za każdym razem być coraz lepszy, poza tym lubię to robić. Jestem zadowolony z efektu.

Mówi się, że dobrze napisany tekst i kompozycja to podstawa sukcesu, liczy się też produkcja. Jak to wygląda w Twoim przypadku?

- Dużą rolę przy powstawaniu płyty odegrał producent muzyczny - Marcin Limek. To z nim spędziłem w studiu najwięcej czasu, pracując nad piosenkami. On mi często te utwory wywracał „do góry nogami" albo wręcz komponowaliśmy prawie od nowa niektóre z nich. Marcin pomógł mi więc ogromnie i myślę, że będziemy jeszcze współpracować w przyszłości.

Wszystko, o czym opowiadasz, jest takie mocno optymistyczne. Nawet sam tytuł singla - „Znowu będziemy się śmiać". To tak dla pokrzepienia serc?

- Wiesz, ja nie lubię smutków, pomimo tego, że czasy są niezbyt sprzyjające radości i uśmiechom, ja jednak zawsze szukam pozytywów. Chciałem, żeby moja płyta miała taki wydźwięk. Oczywiście są tutaj tematy trudniejsze, ale ja nie lubię martyrologii, umartwiania się i podkreślania, że jest tak ciężko, a będzie jeszcze ciężej... Zależy mi na tym, żeby optymizm, który mam w sobie, po prostu udzielił się słuchaczowi. I od strony muzycznej, i od strony tekstowej.

Najbliższe plany?

- Oczywiście koncerty. Zaczęliśmy już próby z nowym materiałem. To będzie w zasadzie pierwszy sezon, gdzie w zdecydowanej większości zagram swój solowy materiał. Oczywiście nie zabraknie na moich koncertach utworów z repertuaru „Braci", na pewno kilka z nich dołączę do setlisty. Pod koniec tego roku planuję także przygotowania do kolejnej płyty, chciałbym, żeby ukazała się za około dwa lata.

Kiedy pierwszy koncert Wojtka Cugowskiego?

- Szczerze mówiąc, nie znam dat na pamięć. Na pewno zagramy w Lublinie 10 czerwca, w studiu muzycznym im. Budki Suflera w Radiu Lublin. Na ten koncert oczywiście już dziś zapraszam czytelników lublin24.pl oraz słuchaczy z Lublina i okolic. Koncert będzie również transmitowany online. Nad planem koncertowym pracuje mój manager i kalendarz powoli zaczyna się wypełniać. Na jesieni będę chciał pojechać w trasę promocyjną, biletowaną. Oczywiście wszystkie szczegółowe informacje będą dostępne na Facebooku i Instagramie. Jestem bardzo ciekawy, jak płyta zostanie przyjęta, jak będzie przebiegać promocja i w związku z tym, jak liczna publiczność przyjdzie mnie posłuchać podczas trasy. Moment jest bardzo ekscytujący i jestem bardzo ciekawy, jak to wszystko przebiegnie.

Czego zatem oprócz powodzenia i realizacji planów mogę Ci życzyć?

- Zdrowia przede wszystkim (śmiech). Chcę być zdrowy i szczęśliwy, to podstawowa sprawa. Zawodowo chciałbym, żeby wszystko przebiegło zgodnie z planem. Oczywiście życzę i sobie, i wszystkim innym, żeby ten smutny czas, który jest chwilowo za nami, już nigdy nie wrócił. Niestety jedno nieszczęście się zakończyło, a zaczęło inne. Nie można jednak tracić nadziei, że wróci jeszcze spokój i uśmiech. Dzięki muzyce to może być znacznie łatwiejsze.

Dziękuję za rozmowę i do zobaczenia na koncertach.

- Dziękuję i pozdrawiam wszystkich Czytelników lublin24.pl

Rozmawiała Kasia Siedlecka

REG

eprasa.pl 80eb7b1088

Gospodynie z Zagród u prezydentowej. Najlepsze w województwie

Fot.Grzegorz Jakubowski/KPRP

Do Koła Gospodyń Wiejskich postanowił dołączyć również Prezydent RP - Andrzej Duda, który wspólnie z żoną śpiewał. Członkowie z parą spotkają się prawdopodobnie w czerwcu w Otrębusach

Na zaproszenie Pierwszej Damy Członkowie KGW z Zagród nie tylko zjedli z nią lunch, ale i zwiedzili wnętrza Pałacu Prezydenckiego

Koło Gospodyń Wiejskich z Zagród jako jedyne z województwa weźmie udział w finale konkursu o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP, który za kilka tygodni odbędzie się w Otrębusach.

Koło Gospodyń Wiejskich z Zagród ma liczne osiągnięcia. M.in. drugie miejsce w Ogólnopolskich Dożynkach Prezydenckich w Spale w 2020 r. czy to samo miejsce w Wojewódzkim Konkursie „Kobieta Gospodarna Wyjątkowa" na najlepszą potrawę również w 2020 r.

Nie mogło być inaczej

Mieszkanki Zagród teraz mogą pochwalić się kolejnym sukcesem. Członkinie zostały laureatami Konkursu o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP w województwie lubelskim. Zadaniem było nagranie filmu promującego stowarzyszenie. - Członkowie koła to ludzie pełni pomysłów i zapału, czego efektem są piękne palmy wielkanocne, stroiki, anioły malowane na drewnie, obrazy haftowane, serwety szydełkowe, kwiaty oraz potrawy regionalne, które cieszą się uznaniem na wszelkiego rodzaju uroczystościach. Nie ograniczamy się tylko do pracy. Bawimy się i śpiewamy, by to robić, założyliśmy zespół śpiewaczy „Zagrodzka Nuta". Folklor to to, co lubimy - opowiada jedna z pań na filmie.

Jak długo zajęło członkom przygotowanie wideo?

- Trudno jest dokładnie określić, jak długo przygotowywaliśmy się do stworzenia filmu konkursowego, ponieważ praca ta nie polegała jedynie na nakręceniu i zmontowaniu filmu, ale głównie na pokazaniu działalności naszego KGW. Oprócz nakręcenia filmu naszym zadaniem było również szczegółowe opisanie i udokumentowanie działalności Koła. Przygotowany przez nas film jest podsumowaniem naszej dotychczasowej pracy i osiągnięć. Zaprezentowaliśmy w nim, na czym polega nasza działalność, nie było to łatwe, ponieważ ograniczały nas ramy czasowe zawarte w regulaminie konkursu, film nie mógł trwać dłużej niż 120 sekund. Z chwilą ogłoszenia Konkursu dla Kół Gospodyń Wiejskich o Nagrodę Małżonki Prezydenta RP przystąpiłyśmy do wypełnienia wniosku formalnego i przygotowania się do nagrania filmu promującego działalność KGW Zagrody - tłumaczy Jadwiga Polak, jedna z członkiń KGW w Zagrodach.

Zadanie nie było łatwe.

- Pomysłów było bardzo dużo, wybraliśmy wersję całkowicie inną niż w ubiegłym roku, co, jak widać, przyniosło pozytywny skutek. Nagrany przez nas film został zamieszczony na stronie Facebooku KGW Zagrody Razem, gdzie można go obejrzeć i ocenić efekty naszych działań - mówi Elżbieta Kozak z KGW w Zagrodach.

Lunch z pierwszą damą i spotkanie z prezydentem

W czerwcu KGW będzie walczyć o wygraną, jaką jest Nagroda Małżonki Prezydenta RP. Wydarzenie ma się odbyć w Otrębusach w województwie mazowieckim, w powiecie pruszkowskim w siedzibie zespołu „Mazowsze". Tematem przewodnim są „Ostatki w polskiej tradycji".

W ubiegłym tygodniu mieszkańcy Zagród zostali zaproszeni przez Pierwszą Damę RP Agatę Kornhauser-Dudę do Pałacu Prezydenckiego. To ich kolejne spotkanie z prezydentową. Kilka miesięcy temu Kornhauser-Duda przyjechała do Żyrzyna, aby wziąć udział w otwarciu Domu Pomocy Społecznej. Członkowie KGW w towarzystwie Pierwszej Damy zjedli lunch, potem dołączył do nich prezydent Andrzej Duda.

- W przemiłej atmosferze zwiedziliśmy Pałac, po czym z Panią Prezydentową udaliśmy się na poczęstunek, podczas którego poruszyliśmy wiele tematów związanych z naszą działalnością oraz sytuacją obecnie panującą w Polsce. Swoją obecnością zaszczycił nas również Pan Prezydent, który wraz z Małżonką chętnie przyłączył się do wspólnego śpiewu. Wizyta będzie wspominana przez nas z radością - dodają panie.

Konkurs w Otrębusach to nie jedyne wydarzenie, w którym członkowie KGW z Zagród wezmą udział.

- Przygotowujemy się do eliminacji na 56. Ogólnopolski Festiwal Kapel i Śpiewaków Ludowych, które odbędą się 7 maja w Rykach oraz do Festiwalu Twórczości Ludowej Artystów z Lubelszczyzny „Jawor - u źródeł kultury 2022", który odbędzie się 2 maja w Muzeum Wsi w Lublinie. Przed nami również IV edycja konkursu Kobieta Gospodarna Wyjątkowa, do którego zgłosiliśmy swój udział. Czeka nas również realizacja widowiska obrzędowego pt. „Truś, truś warkocku", na które otrzymaliśmy dofinansowanie ze środków Ministerstwa Kultury i Ochrony Dziedzictwa Narodowego z Programu Kultura Ludowa i Tradycyjna. Ponadto złożyliśmy wniosek do Wojewódzkiego Funduszu Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej w Lublinie o dotację ze środków funduszu na realizację zadań z zakresu edukacji ekologicznej „Poprzez edukację promujemy ekologię!", został on pozytywnie rozpatrzony - tłumaczą na sam koniec członkinie KGW.

Gratulujemy sukcesu i życzymy wszystkiego dobrego podczas finałowego występu w Otrębusach.

Dominik Kęsik

REG

Pan Wiesław z Białej Podlaskiej wygrał ogromne pieniądze w RMF-FM!

Bialczanin wybrał sejf i wygrał 640 tys. zł w „Wiosennej Kumulacji" RMF-FM.

Do RMF FM zawitała Wiosenna Kumulacja. Wystarczy wysłać SMS-a i czekać na telefon z radia. Może zadzwonić Maciej Dowbor lub jego współpracownicy. Wtedy też trzeba wybrać numer sejfu.

Nie ma przegranych – zawsze ktoś wygrywa większą lub mniejszą gotówkę. Na największych szczęściarzy i szczęściary czekają nagrody główne i samochody. Takie szczęście miał pan Wiesław z Białej Podlaskiej, który wygrał aż 640 tys. zł.

- Mam dla was dość ważną wiadomość. Otóż w waszej kopercie jest 640 tys. zł. Brawo! - mówił 21 kwietnia do bialczanina i jego małżonki prowadzący audycję w RMF FM.

- Teraz mąż zostawi żonę - żartowała pani Ania po otrzymaniu radosnej wiadomości.

- Teraz będzie dostatnie życie - odpowiedział pan Wiesław.

(McM)

eprasa.pl 80eb7b1088

Wielka awantura o palenie tytoniu w międzyrzeckiej synagodze

Czy pobożny chasyd mógł sobie pobożnie zapalić?

Czy w żydowskiej szkole uczniowie mogli używać tytoniu? Czy jednak powinni iść do domu, tam „zajarać" i wrócić do ksiąg? Skomplikowane zagadnienie natury pedagogiczno -teologicznej rozgrzało w 1840 emocje całej starozakonnej społeczności Międzyrzeca! Sprawę musiała rozstrzygać rządowa Komisja, która badała m.in. starożytne księgi religijne.

Że nie wolno palić w synagodze - co do tego była zgoda. Ale czy leżąca w sąsiedztwie, nieporównanie mniejsza, sala modlitwy i szkoła również są święte? Synagoga w Międzyrzecu była imponującym budynkiem, zniszczona została przez Niemców w 1943 roku

Powiedzmy sobie wprost: chasydzi to było wesołe towarzystwo. Wsłuchując się w nauczanie wielkich założycieli ruchu Baal Szem Towa, Dow Bera z Międzyrzeca i Elimelecha z Leżajska, na dalszy plan odsunęli tradycyjne formy żydowskiej pobożności. Przepisane modlitwy odmawiali nie wtedy, kiedy przyszła przepisana godzina, a wtedy, kiedy poczuli taką potrzebę. Mówili je nie tak, jak konserwatywni rabini uczyli od lat dwóch tysięcy a tak, jak im serce dyktowało. A czasem dyktowało płacz, czasem śmiech, czasem śpiew, czasem kontemplację albo ekstazę. Bo przecież Najwyższy może być wszędzie. W lesie, w ptakach, na polu, prorok Eliasz może mówić przez wieśniaka na wozie.

Święte iskry...

A kolejny wielki w szeregu mistrzów, Jakub Icchak Horowitz znany jako Hozeh du Lublin - Widzący z Lublina, oświadczył nawet - i jeszcze przykładnie praktykował! - że święte iskry są w spirytusie i rolą Męża Bożego jest pozwolić im wyjść na świat. Pięknie to pasowało do konceptu chasydów jako grupy braterskiej, która spotyka się nie tylko modłach i studiowaniu ksiąg, ale też wspólnych posiłkach i biesiadach, zwłaszcza tej szabatowej. Przeciwnicy często nie potrafili zrozumieć tej wzniosłej idei i rozpowiadali oskarżenia. Mówili nawet, że tak naprawdę to nie było tak, że Widzący w 1814 roku został wyciągnięty przez okno swojego domu i ciśnięty o lubelski bruk przez rozwścieczone demony, a że sam wypadł...

Święte palenie

A już palenie tytoniu było czymś tak naturalnym w środowisku chasydów, jak taniec czy oddychanie. Palił najlichszy nosiwoda najpodlejszą machorkę samosiejkę i palił największy cadyk: po Baal Szem Towie zostało niewiele rzeczy materialnych, ale są wśród nich papierośnica i woreczek z tytoniem. Palono dla rozrywki, dla towarzystwa, ale też używano tytoniu jako formy przygotowania umysłu do ekstatycznej modlitwy. Unoszący się dym fajki postrzegano jako odbicie modlitw lecących do nieba.

Petycję w sprawie zgody na palenie tytoniu w sali modlitwy podpisało 400 mieszkańców z Międzyrzeca

Zapalić w szabat?

Najgłośniejsza „tytoniowa" historia związana jest z osobą Menachema Mendla Morgensterna, pierwszego i największego cadyka z Kocka. Uczeń Widzącego i Świętego Żyda z Przysuchy różnił się od reszty liderów tak, jak to tylko było możliwe (mawiał zresztą, że wdzięczny jest mistrzów, że go czytać nauczyli - z całą resztą bowiem się nie zgadza...). Nie miał w sobie nic z hałaśliwej wesołości Lublinera albo światowości Symchy Bunama z Przysuchy. Nawet jednak jego asceza miała swoją granicę: była nią miłość do tytoniu. Jest kilka wersji wydarzeń i powodów, dla których w pewien piątek 1839 roku postanowił odseparować się od reszty świata i prowadzić swoje rozmyślania w maleńkim pokoiku, kontaktując się z ludźmi tylko o tyle, o ile to konieczne. Jedną z nich opowiedział Jiri Langer w swojej uroczej książce „Dziewięć bram do królestwa chasydów". Owoż Mendel z całym dworem miał udać się do lekarza do Lwowa. Tam w noc szabasową ktoś (pewnie jakiś chasyd z Bełza, konkurującego z Kockiem...) podpatrzył, że Kocker nie dość, że pali fajkę, to jeszcze czyni to bez nakrycia głowy. Skandal pod niebiosa! Na nic zdały się tłumaczenia, że to jakaś oczywista pomyłka, że sam fakt, iż palacz nie miał na głowie jarmułki, jasno dowodzi, że to nie mógł być nie tylko Morgenstern, ale w ogóle żaden chasyd... Znaleźli się tacy, co uwierzyli, że cadyk z Kocka złamał szabat i popadł w głęboki grzech... Więc Mendel, rozeźlony, wrócił nad Wieprz i mając dość świata, który jego miłość do Najwyższego mierzy ilością spalonego tytoniu, dni swoich dożył w samotności. ...*Szare pająki i wielkie, domowe, oswojone szczury, stadami kręcące się u stóp świątobliwego - to jedyni jego towarzysze. Dniem i nocą słupy fajczanego dymu unosiły się oknem ku posępnemu kockiemu niebu jak dymy całopalnej ofiary. I tak żył długie dwadzieścia lat więzień z Kocka...*

Czy uczeń może zapalić?

O skali problemu najlepiej świadczy fakt, że o tym ile i gdzie można zapalić, orzekać musiały aż oficjalne organy i pisano na ten temat sążniste ekspertyzy. Arcyciekawą historię, która wydarzyła się w Międzyrzecu Podlaskim, opisał w oparciu o publikowane jednocześnie dokumenty źródłowe, wybitny znawca chasydyzmu Marcin Wodziński.

Petycję w sprawie zgody na palenie tytoniu w sali modlitwy podpisało 400 mieszkańców z Międzyrzeca

Oto w 1840 roku niejaki Moszko Tajtelberg napisał w imieniu swoim i grupy swoich starozakonnych współwyznawców do Komisji Rządowej Spraw Wewnętrznych i Duchownych skargę na miejscowych chasydów. W miejscowym bethamidraszu (czyli sali modlitwy będącej jednocześnie miejscem pobierania nauk przez chłopców). ...*Zdarza się często, że niektórzy starozakonni, a najwięcej młodzieży przychodzący do tego miejsca Bogu poświęconego, tytuń usilnym sposobem palić sobie pozwalają, a przez to, obrażając miejsce przybytku i osoby przełożone znajdujące się, obrażają i religią swoją a stąd wynikają niedorzeczności, kłótnie i bijatyki w miejscu ku czci boskiej przeznaczonem (...) Celem pohamowania chuci rozwiązłej młodzieży ku nieuszanowaniu miejsca modlitwy* skarżący prosił władze o stanowcze przeciwdziałanie.

Uczeń powinien zapalić!

No i się zaczęło. Pobożny chasyd Rafał Goldman napisał kontrpismo, w którym, owszem, przyznaje, że w synagodze palić się nie powinno, bo jest to miejsce święte, ale w bethamidraszu jest to jak najbardziej dozwolone! Ba, ma sens, bo - tu powołał się Goldman na autorytet Szulchan Arucha, jednej z najpoważniejszych żydowskich ksiąg religijnych - *nie wolno zatrudzać uczniów, aby potrzebowali udania się do prywatnych domów fajkę palić, bo z przyczyną tego musieliby bałamuczyć od nauki.* Co ciekawe: Goldman powołuje się na poparcie w tej sprawie ze strony 400 innych chasydów (społeczność żydowska Międzyrzeca w tym czasie szacowana była na ok. 4500 osób). Jak potężna to liczba zrozumie każdy, kto próbował zebrać trochę podpisów w jakiejś sprawie społecznej...

Biegły: unikać żądz cielesnych!

Komisja Rządowa miała więc orzech do zgryzienia. Nader roztropnie, sama nie wiedząc - bo i skąd... - co wolno w bethamidraszu, powołała eksperta. Zwrócono się do Jakuba Tugendholda. Trafiło akurat na zaprzysięgłego wroga chasydyzmu, zwolennika reform oświeceniowych, postępowca w każdym calu. Ten przeanalizował i inne traktaty. Cytował rebe Samuela Abuhowa, który pisał, że *Trzeba unikać rozkoszy i żądz cielesnych, do rzędu których należy także palenie tytuniu, zwłaszcza że przez to traci się czas do nauki potrzebny i że stąd może wyniknąć przekroczenie zakazu zagaszania ognia w dniach świątecznych.* A poza tym zapach tytoniu naraża na przykrość tych bardziej chorowitych. Swoje, kolejne już w sprawie pismo, dorzucił Moszko Tajtelberg, wskazując, że przecież w teatrach palić nie wolno.

Uczniowie nie marnowali czasu przeznaczonego na naukę. Palili w klasie

Rządowa Komisja orzekła zgodnie z opinią Tugendholda i wnioskiem Tajtelberga i uczniom oraz bywalcom domu modlitwy zabroniono palenia. Acz oczywiście nie mamy żadnej wiedzy, żeby określić, czy zakaz ten był przestrzegany.

Zbigniew Smółko

REG

O chasydzkiej pobożności Ilija Erenburg w „Burzliwym życiu Lejzorka Rojtszwańca":

...Więc do tego cadyka przychodzi pewnego razu surowy talmudysta z najbardziej gorzkimi wymówkami:

„Słuchaj, rebe, ja cię zupełnie nie rozumiem. Wszyscy mówią, że jesteś świątobliwym Żydem, a ja mieszkam obok i odnoszę wrażenie, że masz nie dom, tylko kabaret. Ja sobie siedzę i czytam Talmud, a twoi chasydzi licho wie co wyrabiają – oni śpiewają i tańczą, i śmieją się głośno, jakby to była operetka moskiewska".

Cadyk odpowiada mu najspokojniej:

„No tak, oni się śmieją jak dzieci, oni sobie śpiewają jak ptaszki, oni skaczą jak koźlęta. Bo oni w sercach mają nie ponurą złość, lecz radość i powszechną miłość"

eprasa.pl 80eb7b1088

Szablą i piórem - potomek Tatarów i podłukowkiej inteligencji

Wola Okrzejska - dworek, który kształtował wyobraźnię Sienkiewicza (cz. IV)

Po mieczu dziadek napoleoński legionista i ojciec powstaniec listopadowy, rozkochany w historii ojczystej. Po kądzieli uczeni, ważni urzędnicy, zamożni ziemianie. Henryk Sienkiewicz nie był pierwszym literatem w rodzinie. Po ojcu odziedziczył pasję, po mamie zacięcie literackie. A po okolicach Woli Okrzejskiej najładniejszą polszczyznę, jaką wtedy można było usłyszeć.

niezależność córkom zubożałych lub ubogich rodzin. Zakład, czyli szkoła p. Grzywińskiéj, opatrzony kierunkiem i dozorem osoby tak zacnéj jak ona, i tak powszechnie szanowanéj, daje oprócz nauki, rękojmię uczciwéj opieki nad młodemi uczennicami które tam kształcić się zechcą — i dla tego chętnie i szczerze polecamy go sympatji czytelniczek naszych.

JEDYNACZKA

powieść oryginalna

PRZEZ

PANIĄ S. S.

(Dalszy ciąg.)

Poczciwa kobiecina była zwykle łagodnego i dobrodusznego usposobienia, bez hałasu rządziła domem, a nawet i jegomością, który pomimo wrodzonéj oszczędności, czasem do skąpstwa posuniętéj, pomimo mantyetwa, które z wiekiem do ogromnych rozmiarów dochodziło, w obce gniewu żony, tak rzadko wybuchającego, tracił odwagę, i był milczącym i uległym małżonkiem. Tym razem jednak, obraza była zbyt wielka, ażeby tak łatwo przebaczoną być mogła, bo się odwróciła nadąsana i rzekła:

— Ej jegomość pochlebiać umiesz, a na tę biedaczkę nastajesz, a ja jegomości powiadam, że ona urodziła się na wielką panią i basta, co jéj po szycia i przędzenia. Jak ona wchodzi tylko na próg, to każdy czapkuje, gdyby przed królową, taką ma piękną prezencyę; nie raz i sam jegomość mimowolnie za jarmułkę uchwycisz, aż mi się śmiać chce, dobrze ja wszystko uważam; zresztą toć to jeszcze młoda, ledwo na lat czternaście, sama się z książek douczy, bo i na francuskich czyta *expedite*.

— Choćby jeszcze do madam, oddać do Radomia na jaki rok,— wtrącił nieśmiało dziadek.

— Co do madam! żeby mi Zosieńce zrobili co jeszcze, tu jedna tylko była, a tak po niéj zmizerniała, że aż strach patrzéć; jakiem żywa nigdy na to nie pozwolę! — zawołała z oburzeniem babka.

— No, to róbże sobie jejmość co chcesz, a patrz końca, — odpowiedział dziadek, i zaczął szerokiemi krokami przechodzić się po pokoju, założywszy w tył ręce; nareszcie stanął przedemną milczącym dotąd i rzekł:

— A odezwijże się przecie jegomość i powiedz téj upartéj babuli, czy to dobrze tak dziewczynę bałamucić pieszczotami, i czy ja źle mówię, że wartoby ją do madam oddać na

Całość „Jedynaczki" publikowanej w piśmie Bazar można znaleźć m.in. w zasobie internetowym biblioteki Uniwersytetu Warszawskiego https://crispa.uw.edu.pl/, ukazała się też, w nieco zmodernizowanej językowo wersji, w formie książkowej

W Okrzei przy grobie Stefanii dziesięć lat temu wzniesiono jej pomnik. Okazuje się, że także ona miała niebagatelny zmysł literacki

Adam Cieciszowski w 1806 roku ożenił się z Felicjanną z Rostworoskich, niezbyt odległą powinowatą - co było zresztą w klanie z Woli Okrzejskiej dość typowe. Doczekali się pięciu córek. Na pierwszy rzut ucha brzmi to nieźle i wygląda jak błogosławieństwo, ale w gruncie rzeczy oznaczało, nawet dla tak zamożnych ludzi, jak Cieciszowscy, otarcie się o finansową ruinę. Cały ten fraucymer należało bowiem wyposażyć, nawet gdyby która zechciała zostać zakonnicą (bo i dwie ostatecznie poszły do warszawskich kanoniczek, udrapowanego na zakon dość luźnego zgromadzenia dobrze sytuowanych panien z różnych względów niemających poważniejszych szans na zamęście... Sienkiewicz będzie u nich bywał i stroił sobie żarty w „Humoreskach z teki Worszyłły..."). Najstarsza, Aleksandra, wyjdzie za Dmochowskiego z niedalekiego Burca (to tam pan Zagłoba w „Panu Wołodyjowskim" będzie dożywał swoich dni, bawiąc dzieci państwa Heleny i Jana Skrzetuskich...).

Trochę mezalians...

Cieciszowskich zwyczajnie nie było stać na przebieranie w zięciach, więc gdy dla Stefanii trafił się Józef Sienkiewicz, mimo że wyraźnie mniej zamożny, w zasadzie hołysz, niemogący się tak łatwo wylegitymować znakomitymi przodkami i parantelami, został zaakceptowany. Zdjęcia nie mamy, ale przypuszczamy, że mógł się podobać: przystojny, pewnie z tą lekką domieszką odziedziczonej po przodkach Tatarach egzotyczności, którą imponował paniom także Henryk, pewnie tak jak on dość odporny na fizyczne objawy upływu czasu. Dodatkowo ze sławą weterana powstania listopadowego, syn żołnierza Legionów Dąbrowskiego - można było przymknąć oczy, że przodkowie panny młodej to ministry i profesory a pana młodego to m.in. leśniczy... A poza tym Stefania zbliżała się do trzydziestki, co w owych czasach oznaczało znacznie większe zagrożenie staropanieństwem niż dzisiaj. Przed ołtarzem stanęli w kościele w Okrzei 10 czerwca 1843 roku. Nieco ponad rok później na świecie pojawił się pierworodny Kazimierz (o nim za tydzień...), dwa lata po nim Henryk (imię obecne i u Sienkiewiczów i u Lelewelów) Adam Aleksander Pius. Potem pójdą jeszcze cztery dziewczynki.

U stóp babci Felicjanny

Młodzi najpierw pomieszkali w rodzinnych dobrach męża pod Radomiem, dopiero po dwóch latach przenieśli się do Grabowców Górnych (dziś to powiat rycki) a stamtąd już przecież tylko krok do Woli Okrzejskiej. U stóp pani Felicjanny, zbierała się cała rodzina, córki sumiennie dostarczały kolejnych wnucząt, sama Ola dostarczyła siódemkę. Wszystkie otrzymywały nie tylko solidną opiekę, ale również dobrą, domową edukację, taką, może nawet z tych samych ksiąg, jak dwa pokolenia wcześniej bracia Lelewelowie. Kiedy nestorka umrze, jedni po drugich zaczną wyfruwać z dworku w Woli Okrzejskiej, jako gospodarz, spłaciwszy siostry, pozostanie Adam.

Dobre domowe wzorce

O ojcu przyszłego noblisty nie wiemy zbyt wiele. Wszystkie - oczywiście bardzo życzliwe i ciepłe - relacje o nim mamy już z czasów, kiedy jego syn był koryfeuszem literatury, więc i o ojcu pisało się wyłącznie dobrze. Ale też nie ma powodu, żeby w nie nie wierzyć. Rysuje się obraz dobrze wykształconego, umiarkowanego, przyjemnego w obyciu, umiejącego opowiedzieć rodzinne historie - było kogo słuchać i czyimi opowieściami pieścić wyobraźnię.

Choć oczywiście - wiemy to z badań socjologów - jeśli chodzi o formację intelektualną dziecka, najważniejszy jest status intelektualny matki.

Lepsza od Orzeszkowej

Pięć lat temu Polskę obiegła informacja o zidentyfikowaniu, w ukazującym się w 1865 roku w Warszawie piśmie „Bazar", tekstu „Jedynaczka" jako będącego autorstwa Stefanii z Cieciszowskich Sienkiewiczowej!

- *Gdybyśmy porównywali debiuty, to ja sądzę, że „Jedynaczka" bije na głowę to, co napisała, w swoim debiucie Eliza Orzeszkowa, czyli „Obrazek z lat głodowych", który opublikowała rok po Sienkiewiczowej* - powiedział dla TVN 24 literaturoznawca Lech Ludorowski po odkryciu debiutanckiego tekstu autorstwa Stefanii z Cieciszewskich Sienkiewiczowej. Jest to komplement bardzo przemyślany: trudno przecież o większą ramotę czytelniczą niż wczesne dzieła Orzeszkowej i jak najbardziej słusznie płaci się profesorom polonistyki, żeby je czytali za nas. Przesadą jest nazywanie jej powieścią: mimo że rzecz snuła się przez łamy czasopisma „Bazar" (poświęconego głównie robótkom ręcznym i niewieścim fatałaszkom) przez kilka numerów, nie przekroczyła rozmiarów nowelki. Opowiada o zdolnym i obiecującym, ale straszliwie rozpuszczonym przez wychowujących je dziadków dziewczynisku oraz o niewesołych konsekwencjach takiego modelu wychowania. Rzecz napisana jest rzeczywiście zgrabnie, ładnym językiem, polszczyzną bogatą, ale nie nadętą, fabuła ma początek i koniec, pewnie i dziś w gronie pobożnych pań „siedzących na kanapie i mających za złe" znalazłoby sobie zwolenniczki.

Pani Stefania już wcześniej pisywała nowelki, „Maszerdon" oraz „Nietoperz" opublikowała w 1864 r. w czołowym polskim piśmie tamtej epoki, „Tygodniku Ilustrowanym". Być może są gdzieś po ówczesnej prasie rozrzucone i inne: rzadko podpisywano je imieniem i nazwiskiem, gdyż paranie się piórem przez damy uznawane było za pewien ekscentryzm. Tym bardziej, że jak wskazują uczeni komentatorzy, czyniła to głównie z powodów zarobkowych: mama przyszłego noblisty imała się ponoć nawet pisania okolicznościowych wierszy, a honoraria uzupełniały chudy domowy budżet. Dobry warsztat, umiejętność pisania „na termin" (potem Henryk przecież też Trylogię pisał w odcinkach w tempie tygodniowym, w efekcie potem w „Ogniem i mieczem" pan Zagłoba ma imię Jan, w „Potopie" Onufry i w „Panu Wołodyjowskim" trzeba było łatać wpadkę, pisząc „Jan Onufry"...) czyniła ją z pewnością cenną współpracownicą.

cdn.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNEJ FOTOGRAFII

Plac Kościuszki w Łęcznej, zdjęcie datowane na lata 1930 - 1939, znalezione na portalu fotopolska.eu. Widzimy jakąś uroczystość, jak się wydaje przeznaczoną głównie dla młodzieży: niesione są m.in. proporce harcerskie. Naszą największą ciekawość budzi makieta statku, zdaje się, że parowca z nadanym nawet imieniem „Łęcznianin". Może ktoś z Czytelników wie, co to była za uroczystość i skąd morskie ambicje w Łęcznej?

REG

eprasa.pl 80eb7b1088

Dwie porażki z faworytami. Górnik na dnie tabeli

Nie wyszedł „Górnikom" wyjazd pod Jasną Górę. Piłkarze klubu z Łęcznej przegrali w niedzielę 1:2 z Rakowem. Wcześniej zielono-czarni ulegli innemu zespołowi walczącemu o mistrzostwo kraju - Lechowi.

Nie odrobili strat

Walczący o tytuł Raków w pierwszej połowie niedzielnego meczu dwa razy trafił do siatki Górnika. W 32 minucie na listę strzelców wpisał się Ivi Lopez. Hiszpan dostał podanie na głowę w polu karnym łęcznian i oddał strzał. Z jego pierwszym uderzeniem poradził sobie jeszcze Maciej Gostomski, ale z dobitką nogą zawodnika Rakowa bramkarz zielono-czarnych nie miał już szans.Niedługo później było 2:0 po bramce Tomasa Petraska. Kapitan Rakowa wbił piłkę do siatki Górnika z bliska po rzucie rożnym dla gospodarzy.

Raków atakował dalej, ale piłkarze trenera Marka Papszuna byli niedokładni w wykańczaniu akcji. Za to „Górnicy" strzelili gola kontaktowego w 70 minucie za sprawą uderzenia Jasona Lokilo. Piłkę wybił Gostomski, ta trafiła do Damiana Gąski, który z pierwszej podał do wbiegającego w pole karne Rakowa Lokilo. 23-latek płaskim i celnym strzałem pokonał golkipera Rakowa.

Więcej goli w tym meczu nie było, Górnik przegrał z Rakowem 1:2.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA - GÓRNIK ŁĘCZNA 2:1 (2:0)

Bramki: Lopez 32`, Petrasek 40` - Lokilo 70`.
Raków: Kovačević – Tudor, Petrášek, Rundić (73` Krzyżak) – Sorescu, Lederman, Papanikolaou, Kun – López (80` Cebula), Wdowiak (80` Musiolik) – Gutkovskis (59` Arak).
Górnik: Gostomski – Szcześniak, Rymaniak (65` Leândro), Midzierski – Mak, Gol, Drewniak (65` Kalinkowski), Dziwniel (78` Banaszak) – Wędrychowski (46` Lokilo), Serrano (56` Gąska) – Śpiączka.
Żółte kartki: Kun, Arak, Lopez - Gol, Drewniak, Kalinkowski.
Sędziował: Krzysztof Jakubik (Siedlce).
Widzów: 4016.

„Kolejorz" nie dał im szans

W środę, 20 kwietnia, podopieczni trenera Marcina Prasoła pojechali do Poznania podbudowali przełamaniem złej passy, czyli wygraną nad Radomiakiem Radom.Piłkarze Górnika nie zdołali jednak niczym zaskoczyć faworyzowanego Lecha. Już w 4 minucie przegrywali 0:1 po tym, jak do bramki Gostomskiego trafił Joao Amaral. Portugalczyk wykorzystał prostopadłe podanie od Joela Pereiry.

W 26 minucie na 2:0 podwyższył Jesper Kalstroem, który wbił piłkę do siatki Górnika z najbliższej odległości po zamieszaniu pod bramką. Chwilę wcześniej piłka poszybowała w pole karne gości po dośrodkowaniu z rzutu rożnego.

Mecz został rozstrzygnięty jeszcze w pierwszej połowie. Trzecią bramkę dla Lecha zdobył Mikael Ishak. Napastnik „Kolejorza" dostał podanie za plecy obrońców od Amarala i oddał celny strzał obok próbującego interweniować Gostomskiego.

LECH POZNAŃ – GÓRNIK ŁĘCZNA 3:0 (3:0)

Bramki: Amaral 4`, Karlstroem 26`, Ishak 44`.
Lech: van der Hart – Pereira (63` Kędziora), Satka, Milić, Rebocho (46` Douglas), Karlstroem, Kvekveskiri, Ba Loua, Kamiński (46` Skóraś), Amaral (63` Kownacki), Ishak (73` Marchwiński).
Górnik: Gostomski – Leandro, Gerson (46` Rymaniak), Szcześniak, Serrano (46` Drewniak), Gol (86` Szramowski), Dziwniel, Goliński (46` Krykun), Gąska, Wędrychowski (70` Lokilo), Śpiączka.
Żółte kartki: Ba Loua, Karlstroem, Skóraś.
Sędziował: Sebastian Krasny (Kraków).
Widzów: 12 140.

Dominik Smagała

Marcin Prasoł
trener Górnika Łęczna

Liga rządzi się swoimi prawami

Wierzymy, że się utrzymamy. Nie oglądamy się na innych, tylko koncentrujemy się na swojej robocie. My musimy po prostu wygrywać, a skupianie uwagi na innych wynikach niekoniecznie może nam w tym pomóc. Ostatnie 3 mecze będą kluczowe, chcemy się do nich jak najlepiej przygotować. Od tego momentu najistotniejsze jest dla nas najbliższe spotkanie z Bruk-Bet Termalicą. Liga rządzi się swoimi prawami. Ciężko coś z góry zakładać. Punkty gubią drużyny nad kreską spadkową, więc robi się bardzo gęsto w dolnych rejonach tabeli

PIŁKA NOŻNA W środę przyjedzie Ruch, zaś w niedzielę nasi zagrają na wyjeździe ze Śląskiem II Wrocław

Mariusz Pawlak: Zaszkodziła biała kiełbasa

Wisła przegrała po raz trzynasty w sezonie, a ósmy na obcym terenie. Podopieczni Mariusza Pawlaka musieli uznać wyższość Znicza Pruszków, który w poprzedniej kolejce uległ aż 0:5 Raduni Stężyca.

Po dobrym występie w Elblągu gracze Wisły musieli przełknąć gorycz porażki po starciu ze Zniczem Pruszków

Nasi mogli rozpocząć od mocnego uderzenia. Kilkanaście sekund po rozpoczęciu spotkania Carlos Daniel podał do Emila Drozdowicza, a ten uderzył tuż nad poprzeczką. Miejscowi odpowiedzieli uderzeniem Krystiana Tabary oraz strzałem z rzutu wolnego byłego gracza Wisły - Macieja Machalskiego, lecz żadnych problemów z tą próbą nie miał Bartłomiej Gradecki.

W 24 minucie nasi domagali się rzutu karnego po upadku Jana Flaka, jednak sędzia z Białej Podlaskiej był niewzruszony. Swoje okazje mieli: Kacper Kondracki oraz Dominik Cheba. W 37 minucie bliski szczęścia był Tabara, ale uderzył obok celu po błędzie Krystiana Bracika.

Druga część rozpoczęła się źle dla naszych. Cztery minuty po rozpoczęciu gry w polu karnym upadł Marcin Bochenek. Arbiter osądził, iż Drozdowicz sfaulował rywala. Do „wapna" podszedł Patryk Czarnowski i zdołał pokonać Gradeckiego, chociaż ten wyczuł intencje. Nasi nie załamali się i chcieli jak najszybciej wyrównać. Próbowali: Drozdowicz, Bartłomiej Bartosiak oraz Marcin Ryszka.

Puławianie dwukrotnie domagali się rzutów karnych po faulach na Chebie i Adrianie Paluchowskim. Konrad Gąsiorowski nie użył gwizdka. W doliczonym czasie gry Znicz postawił kropkę nad „i". Gracze Wisły powinni wybić piłkę sprzed własnego pola karnego. Błażej Cyfert zdecydował się to zrobić w ostatniej chwili, ale uczynił to tak nieudolnie, że futbolówka trafiła do Mariusza Gabrycha i wturlała się do siatki.

ZNICZ PRUSZKÓW - WISŁA PUŁAWY 2:0 (0:0)

Bramki: Czarnowski 49`, Gabrych 90+1`.
Znicz: Misztal - Orzechowski (75` Górski), Bochenek, Lewczuk, Juchymowycz, Niewiadomski, Machalski, Pomorski, Możdżeń (85` Ostrowski), Tabara (61` Kręcichwost), Czarnowski (61` Gabrych).
Wisła: Gradecki - Flak, Cyfert, Bracik, Cheba (76` Banach), Kondracki (46` Wawszczyk), Ryszka, Puton, Carlos Daniel, Bartosiak (69` Paluchowski), Drozdowicz.
Żółte kartki: Machalski, Tabara, Gabrych - Drozdowicz, Bracik, Cheba, Paluchowski.
Sędziował: Gąsiorowski (Biała Podlaska).

Mariusz Pawlak
Wisła Puławy

Zaszkodziła biała kiełbasa

Po ostatnim spotkaniu, w którym zagraliśmy poprawnie, mogliśmy spędzić w dobrych humorach. Patrząc po meczu ze Zniczem myślę, że niektórym moim zawodnikom zaszkodziła biała kiełbasa. Za nami trudne spotkanie. W moim zespole były chęci, ale to za mało. Brakowało agresywności. Dla nas to kolejna porażka. Po każdej ciężko coś powiedzieć. Nie ukrywam, że liczyłem na więcej. Reakcja zespołu nie była na tym poziomie, który sobie zakładaliśmy. Wiedzieliśmy, że lepszy z tego starcia na 90% gwarantuje sobie utrzymanie. Mam nadzieję, że w najbliższych meczach to zrobimy. W dwumeczu przegraliśmy ze Zniczem

Mariusz Misiura
Znicz Pruszków

Spadł z nas ciężar gatunkowy

Przygotowując się do meczu żartowaliśmy, że jeśli przegramy to będzie to o nas źle świadczyło. Aż sześciokrotnie byliśmy w Puławach, obserwując mecze Wisły i naszych rywali. Na szczęście byliśmy dobrze przygotowani do tego spotkania. Spadł z nas ciężar gatunkowy. Gratulacje dla drużyny. Podnieśliśmy się po wysokiej porażce z Radunią Stężyca. Na treningach było widać boiskową złość. Nie mogliśmy się doczekać piątkowego starcia. Mamy bardzo ważne punkty w kontekście utrzymania. W 10 meczach zdobyliśmy 15 punktów. Chcemy wygrywać do końca sezonu

Przyjedzie Ruch, pojadą do Wrocławia

Przed zespołem Wisły dwa niezwykle trudne zadania.

Już w środę piłkarze Mariusza Pawlaka na własnym terenie podejmą Ruch Chorzów, który bije się o bezpośredni awans do I ligi. 1 maja Duma Powiśla uda się do Wrocławia na mecz ze Śląskiem II.

mp

PKO Bank Polski EKSTRAKLASA

Wyniki 30 kolejki:
Lech - Stal 3:1
Lechia - Warta 2:0
Piast - Jagiellonia 2:1
Pogoń - Legia 3:1
Radomiak - Cracovia 0:1
Raków - Górnik 2:1
Śląsk - Termalica 0:4
Zagłębie - Zabrze 2:4
Wisła - Płock (po zamknięciu wydania)

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Raków Częstochowa	31	65	56-28
2.	Lech Poznań	31	65	61-21
3.	Pogoń Szczecin	31	62	60-28
4.	Lechia Gdańsk	30	52	47-32
5	Piast Gliwice	30	47	39-32
6.	Radomiak Radom	30	43	36-31
7.	Wisła Płock	29	42	41-41
8.	Cracovia	30	41	36-38
9.	Górnik Zabrze	30	40	44-45
10	Legia Warszawa	30	36	35-41
11	Warta Poznań	30	36	28-33
12	Jagiellonia Białystok	30	34	35-47
13	Stal Mielec	30	33	34-44
14	Śląsk Wrocław	30	32	36-45
15	Zagłębie Lubin	30	31	33-54
16	Wisła Kraków	29	29	32-45
17	Bruk-Bet Nieciecza	30	27	32-52
18	Górnik Łęczna	31	27	26-54

Wyniki 31 kolejki (rozegrane wcześniej):
Lech - Górnik 3:0
Pogoń - Raków 1:2 Następna kolejka (20.04. - 1.05.):
Termalica - Płock, Cracovia - Wisła, Zabrze - Radomiak, Jagiellonia - Śląsk, Stal - Legia, Warta - Piast, Zagłębie - Lechia

II LIGA

WYNIKI 29. KOLEJKI
Znicz - Wisła 2:0
Śląsk II - Stal 1:2
Lech II - Pogoń G. 0:2
Motor - KKS Kalisz 1:0
Pogoń S. - Wigry 3:2
Hutnik - Sokół 2:0
Ruch - Radunia 0:1
Garbarnia - Olimpia 0:0
Bełchatów - Chojnicz. 0:3 (wo)

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Stal Rzeszów	29	68	62:28
2	Chojniczanka	29	61	61:25
3	Ruch Chorzów	29	56	46:26
4	Motor Lublin	29	54	44:22
5	Wigry Suwałki	29	45	44:36
6	Lech II Poznań	29	45	32:35
7	Radunia Stężyca	29	43	47:43
8	Olimpia Elbląg	29	42	30:26
9	Garbarnia Kraków	29	41	38:32
10	Pogoń Siedlce	29	41	41:46
11	Znicz Pruszków	29	38	38:40
12	Wisła Puławy	29	36	46:47
13	Śląsk II Wrocław	29	33	43:48
14	KKS Kalisz	29	33	34:43
15	Hutnik Kraków	29	28	30:45
16	Pogoń Grodzisk M.	29	27	31:45
17	Sokół Ostróda	29	15	21:59
18	GKS Bełchatów	29	18	17:59

NASTĘPNA KOLEJKA
(27.04., godz. 18:00): Wisła - Ruch, Olimpia - Znicz, Radunia - Śląsk II, Stal - Hutnik, Sokół - Pogoń S., Wigry - Motor, Chojniczanka - Lech II, Pogoń G. - Garbarnia, KKS Kalisz - GKS Bełchatów 3:0 (wo).

REG

eprasa.pl 80eb7b1088

Zero w środę, zero w sobotę Podlasia

Drugą i trzecią porażkę z rzędu ponieśli gracze z Białej Podlaskiej. Podopieczni Rafała Borysiuka, ku zaskoczeniu ulegli Wiśle Sandomierz oraz przegrali 0:1 z mistrzami wyjazdów - Chełmianką Chełm.

Bialczanie ponieśli dwie porażki z rzędu przed własną publicznością. W środę gracze Borysiuka zmierzą się w Łagowie, zaś w sobotę podejmą drugi zespół „Pasów" (fot. Cezary Hince)

Zdecydowała kontra

Gracze z Białej Podlaskiej zostali zaskoczeni w końcówce pierwszej połowy. Po szybkim wznowieniu gry przez gości padł jedyny gol w meczu rozgrywanym na boisku przy ul. Sidorskiej.

Nasi mieli piłkę. Stracili ją pod własnym polem karnym. Chełmianka wyszła z kontrą. Gracz z Erytrei - Ezana Yohannes Kahsay zagrał do Dawida Skoczylasa, który przyjął piłkę w polu karnym, przełożył sobie na lewą nogę i nie dał szans Dawidowi Skoczylasowi.

Dla gości była to ósma wygrana w sezonie, a czwarta w tym roku. Podopieczni Tomasza Złomańczuka - byłego szkoleniowca Podlasia w rundzie wiosennej przywieźli do Chełma komplet punktów. Przyjezdni wcześniej mogli zdobyć bramkę, lecz Kahsay pomylił się głową po wrzutce Grzegorza Bonina. Nasi dużo lepiej radzili sobie po przerwie. Tuż po wznowieniu gry uderzenie Mariusza Chmielewskiego zdołał obronić Jakub Długosz. Zza pola karnego strzelał Kamil Kocoł. Po kwadransie blisko szczęścia był Erwin Bahonko. Z wrzutki wyszedł strzał, który finalnie wylądował na górnej częsci poprzeczki. Niedługo później po zagraniu Macieja Wojczuka z lewej strony „szesnastki" zabrakło dostawienia nogi przez jednego z jego kolegów. Jeszcze jedną okazję miał „Kocołem", ale nieznacznie chybił po zagraniu od Bahonko.

W samej końcówce jeden z naszych obrońców asekurował Bartoszka i wybił z linii strzał byłego gracza Podlasia - Patryka Czułowskiego, zaś po strzale Łukasza Mazurka obronną ręką wyszedł bramkarz bialczan.

- Próbowaliśmy, ale się nie udało. Po zmianie stron nasza gra wyglądała lepiej, jednak nic nie chciało wpaść. Szkoda porażki. Nie możemy długo rozpamiętywać przegranej, bo już w środę jedziemy do Łagowa. ŁKS jest jednym z kandydatów do awansu. Później podejmiemy Cracovię II Kraków, która ma podobne plany. Będzie ciężko, ale jesteśmy optymistami - mówi Kamil Bartoszuk, asystent Rafała Borysiuka.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - CHEŁMIANKA CHEŁM 0:1 (0:1)

Bramka: Skoczylas 39`.
Podlasie: Bartoszek - Szatała, Kot, Jarzynka, Salak - Wojczuk, Andrzejuk, Bahonko, Pigiel - Kocoł (89` Kurowski), Chmielewski (74` Kobyliński).
Chełmianka: Długosz - Budzyński (80` Kanarek), Mazurek, Duda, Giletycz, Bonin (80` Bednara), Skoczylas, Piekarski, Wójcik (64` Czułowski), Kahsay (90` Brzozowski), Dziubiński (65` Myśliwiecki).
Żółta kartka: Piekarski.
Sędziował: Szczołko (Lublin).
Widzów: 200.

Zasłużona porażka z Wisłą

Gracze Podlasia nie tak wyobrażali sobie spotkanie z Wisłą Sandomierz. Zespół będący w strefie spadkowej wygrał 2:1.

Pierwsza połowa w wykonaniu naszych była bardzo słaba. Bialczanie nie byli w stanie zagrozić bramce Krzysztofa Wróblewskiego. Przyjezdni wyszli na prowadzenie w 32. minucie. Sebastian Taranek uderzył z 16 metrów z powietrza, lobując Krystiana Bartoszka.

Męska rozmowa w szatni pomogła. Podlasie od początku drugiej części zaczęło naciskać przyjezdnych. Efektem było szybkie wyrównanie po indywidualnej akcji Macieja Wojczuka, który dograł do pustej bramki do Jarosława Kosieradzkiego. Duży błąd popełnili zawodnicy Wisły, który powinni przerwać akcję. „Wojo" wbiegł między nich i w sytuacyjnej akcji dograł do „Jara", który niedługo później musiał opuścić boisko ze względu na kontuzję.

Ku zdziwieniu wszystkich sandomierzanie po raz drugi objęli prowadzenie po uderzeniu wprowadzonego chwilę wcześniej Fabiana Burzyńskiego. Wydaje się, że lepiej powinien zachować się Krystian Bartoszek. Goście mieli jeszcze rzut karny za faul Jakuba Kobylińskiego, jednak Szymon Rak nie trafił w bramkę. Końcowe minuty to duże chęci naszych, z których nic nie wynikało.

PODLASIE BIAŁA PODLASKA - WISŁA SANDOMIERZ 1:2 (0:1)

Bramki: Kosieradzki 52` - Taranek 32`, Burzyński 70`.
Podlasie: Bartoszek - Kot, Jarzynka, Salak, Szatała, Piotrowski (46` Kobyliński), Pigiel, Andrzejuk, Wojczuk, Kocoł (80` Nieścieruk), Kosieradzki (65` Chmielewski).
Wisła: Wróblewski - Partyka, Mężyk, Krajewski, Bełczowski (88` Zięba), Janik (63` Ochwat), Taranek, Jarosz, Rak, Mażysz (68` Kuśmierczyk), Stańczyk (63` Burzyński).
Żółte kartki: Salak, Szatała, Pigiel - Partyka, Mężyk, Bełczowski, Burzyński.
Czerwona kartka: Szatała 90+1`, za dwie żółte kartki.
Sędziował: Chmielewski (Warszawa).
Widzów: 150.

mp

Avia Świdnik - Orlęta Spomlek Radzyń Podlaski 6:0 (2:0). Sami sobie robią krzywdę

Po prostu wynik sprawiedliwy

Avia nie musiała w sobotę w zasadzie robić nic. Po prostu starczyło, że jedenastu facetów przyszło na boisko. Całą resztę wzięli na siebie goście. Proste błędy przy stałych fragmentach, straty piłki pod własnym polem karnym, drzemiący bramkarz, czerwona kartka przy wyniku 0:3 - robota po prostu robiła się sama...

Trener Mikołaj Raczyński nie zmienił zwycięskiego składu z meczu z Koroną Rzeszów. Pierwsze minuty wyglądały w wykonaniu Orląt dość obiecująco: aktywna gra w pomocy, próby pressingu już w pobliżu pola karnego, odważna gra Przemysława Koszela i Mateusza Ozimka na skrzydłach, ofensywne wejścia Pawła Chaliadki i Dominika Rycaja - nic w gruncie rzeczy nie zwiastowało nieszczęścia.

Na własne życzenie

Jednak już po kwadransie w prostej sytuacji po rzucie rożnym głową nie trafił w piłkę Rycaj i z bliska gola zdobył Dominik Maluga. W 30. min. biało-zieloni stracili piłkę na własnej połowie, na strzał zdecydował się Mateusz Poleszak. Trafił idealnie przy słupku, ale wydaje się, że Robert Nowacki mógł przy tym golu zrobić więcej. Orlęta nie odstawały jakością, ale to gospodarze, którzy rozegrali pół dobrej akcji, zdobyli dwa gole.

Po przerwie mecz rozstrzygnął się ostatecznie w ciągu 6 minut. Najpierw Arkadiusz Korolczuk chciał szybko wznowić grę z rzutu wolnego pod własnym polem karnym. Zakończyło się stratą i Wojciech Białek w sytuacji sam na sam pokonał Nowackiego. Chwilę potem Ozimek dał pretekst, tradycyjnie „życzliwemu" dla Orląt sędziemu Piotrowi Burakowi do dania mu drugiej żółtej kartki i „było pozamiatane". Po chwili trener Mikołaj Raczyński nakrzyczał najpierw na liniowego, potem na głównego i też dostał, drugą już tej wiosny, czerwoną. Avia nie zamierzała dać taryfy ulgowej, licznik goli zatrzymał się na sześciu, kilka razy dobrze obronił Nowacki, kilka razy miał szczęście.

Komentarz

Można próbować pocieszać kibiców jakimiś stuletnimi bon-motami, że niby „lepiej raz przegrać 6:0 niż sześć razy 1:0", ale to nie byłaby prawda nie tylko o tym meczu, ale i o całej sytuacji w dłuższej perspektywie. Gdyby nawet np. akurat w sobotę Nowacki był w jakiejś nadzwyczajnej formie (a nie był, oj nie był...) i skończyłoby się na 1:0, to w dalszym ciągu sama gra, zwłaszcza w defensywie, nie pozwala liczyć na dobre wyniki. Owszem, będą mecze, gdzie siła ognia z przodu pozwoli zdobyć kilka punktów, ale w tej lidze jakieś punkty zdobyłaby też dobrze wybiegana strażacka orkiestra dęta. Kiedy zawodnik z żółtą kartką, przy rozstrzygniętym praktycznie meczu, w środku pola, pozwala, żeby sędzia Burak wcisnął mu czerwoną - trudno to nazwać inaczej niż brakiem odpowiedzialności. Podobnie ocenić należy, owocującą również czerwoną kartką, dyskusję trenera z sędziami: wiadomo, że konkursu kopania się z koniem wygrać się nie da, a drużynie i klubowi łatwiej od tego nie będzie. Są sytuacje, w których warto dać się wywalić na trybuny, żeby pomóc piłkarzom, ale to nie była jedna z nich: było 0:3 i graliśmy w dziesiątkę. Był to po prostu akt bezradności.

Może Stal nie strzeli?

Kolejny mecz czeka już w środę o 17 na Warszawskiej. Stal Stalowa Wola nie zdobyła gola od pięciu spotkań, wiosną zdobyła tylko dwa punkty. Jest to w gruncie rzeczy zła informacja dla Orląt. Z pewnością goście zechcą coś udowodnić. W Stalowej jest w tej chwili kiepska atmosfera: drużyna typowana przed sezonem jako faworyt, ma dokładnie tyle punktów co Orlęta i jest równo w środku tabeli. Natomiast nawet jeśli piłkarze niespecjalnie chcą przelewać pot za klub, to o tej porze roku zechcą zadbać o kontrakty w przyszłym roku. W Orlętach nie zagra Ozimek, dla którego sobotnie kartki były czwartą i piątą w sezonie, do gry wróci zaś kapitan Patryk Szymala. W niedzielę 1 maja zaś biało-zieloni pojadą do Sandomierza.

AVIA ŚWIDNIK – ORLĘTA SPOMLEK RADZYŃ PODLASKI 6:0 (2:0)

Bramki: Maluga (11), Poleszak (30), Białek (48), Kovalonoks (72, 75), Mykytyn (83).
Avia: Sobieszczyk – Drozd, Mykytyn, Kursa, Dobrzyński (71 Najda), Maluga, Popiołek (76 Górka), Kunca (64 Uliczny), Zając (63 Kovalonoks), Poleszak (64 Góralski), Białek.
Orlęta: Nowacki – D. Rycaj (59 K. Rycaj), Chyła (59 Myszka), Kamiński, Chaliadka, Korolczuk (60 Mnatsakanyan), Ćwik, Ozimek, Kaczyński (59 Skrzyński), Koszel, Zdybowicz (64 Zdybowicz).
Żółte kartki: Chaliadka, Ozimek, trener Raczyński (Orlęta).
Czerwona kartka: Ozimek (Orlęta, 51 min, za drugą żółtą), Raczyński
Sędziował: Piotr Burak (Zamość).
Widzów 400

Zbigniew Smółko

REG

III LIGA

MECZ 22. KOLEJKI
Podlasie - Wisła 1:2
Bramki: Kosieradzki 53` - Taranek 32`, Burzyński 70`.
WYNIKI 25. KOLEJKI
Podlasie - Chełmianka 0:1
Bramka: Skoczylas 39`.
Avia - Orlęta 6:0
Bramki: Maluga 11`, Poleszak 30`, Białek 48`, Kovalonoks 72`, 75`, Mykytyn 83`.
Podhale - Wisłoka 5:0
Bramki: Molis 49`, Szynka 61`, Flaszka 77`, Serafin 82`, 86`.
Wisła - ŁKS Łagów 0:2
Bramki: Belka 85`, Imiela 90`.
Stal - Cracovia II 0:2
Bramki: Ogorzały 31`, Kanach 81`.
Korona - Siarka 0:3
Bramki: Adamek 26`, 41`, 83`.
Unia - Sokół 1:1
Bramki: Pasterczyk 90` (s) - Wawryszczuk 11`.
Wólczanka - Tomasovia 3:2
Bramki: Dolinskyj 55`, Petryk 58`, Pietluch 83` - Chmura 15`, J. Szuta 48`.
KSZO - Czarni 2:1
Bramki: Sylwestrzak 43`, Nawrot 63` - Kramarz 25`.

TABELA III LIGI

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Siarka Tarnobrzeg	25	51	52:22
2	Podhale Nowy T.	25	50	55:29
3	Cracovia II Kraków	25	50	50:24
4	ŁKS Łagów	25	50	54:21
5	Chełmianka Chełm	25	49	42:25
6	Avia Świdnik	25	41	39:24
7	Wisłoka Dębica	25	38	43:45
8	KSZO Ostrowiec	25	36	28:26
9	Stal Stalowa Wola	25	34	32:31
10	Orlęta Radzyń P.	25	34	42:42
11	Unia Tarnów	25	34	36:36
12	Podlasie Biała P.	25	29	27:31
13	Sokół Sieniawa	25	26	28:48
14	Czarni Połaniec	25	24	31:49
15	Korona Rzeszów	25	22	31:51
16	Wisła Sandomierz	25	22	31:52
17	Tomasovia Tom. L.	25	15	28:48
18	Wólczanka	25	14	22:56

NASTĘPNE KOLEJKI
(27.04., godz. 17:00): Orlęta - Stal, ŁKS Łagów - Podlasie, Wisłoka - KSZO, Czarni - Wólczanka, Tomasovia - Unia, Sokół - Korona, Siarka - Avia, Cracovia - Wisła, Chełmianka - Podhale.

(30.04/01/05): Podlasie - Cracovia II (sob., godz. 17:00), Wisła - Orlęta (niedz., godz. 17:00), Chełmianka - Wisłoka, Podhale - ŁKS Łagów, Stal - Siarka, Avia - Sokół, Korona - Tomasovia, Unia - Czarni, Wólczanka - KSZO.

mp

eprasa.pl 80eb7b1088

Huragan tylko z punktem. Nasi stracili lidera

Gracze z Międzyrzeca Podlaskiego rozpoczęli walkę o mistrzostwo IV ligi od remisu 1:1 z Granitem Bychawa. Strata punktów przy wygranej Lublinianki Lublin ze Startem Krasnystaw oznacza stratę pozycji lidera przez ekipę Damiana Panka.

Paweł Radziszewski wykazał się sprytem i zdobył gola na wagę remisu Huraganu z Granitem

Goście wyszli na prowadzenie po nieco kwadransie drugiej połowy. Po rzucie rożnym podopieczni Marcina Popławskiego dwukrotnie dobijali piłkę z najbliższej odległości, ale za trzecim razem najlepiej zachował się Sebastian Sprawka, pokonując Antona Alfimova. - Początkowo mieliśmy dobre fragmenty oraz okazje Pawła Radziszewskiego, Huberta Łukanowskiego i Jakuba Łęckiego. Wydawało się, że mamy mecz pod kontrolą. Później przyjezdni zaczęli dochodzić do głosu. Spodziewałem się, że po zmianie stron będzie więcej przestrzeni na boisku. Straciliśmy bramkę i mecz się zmienił. Granit postawił na szczelną obronę i próbowali wyprowadzać kontry. Byliśmy zmuszeni do gry w ataku pozycyjnym, co nie wychodziło perfekcyjnie - mówi Damian Panek.

Jego podopieczni dosyć szybko wyrównali. Jeden z defensorów z Bychawy popełnił błąd przy wyprowadzaniu piłki. Skorzystał z tego Paweł Radziszewski, który zabrał futbolówkę przeciwnikowi i trafił do siatki w sytuacji sam na sam. - Jest taka zasada, by grając słabszy mecz, nie przegrać go. Brakowało nam charakteru na wysokim poziomie, wyrazu, ale zdołaliśmy wywalczyć punkt, z którego jestem zadowolony, nie patrząc na oblicze meczu. Myślę, że wynik jest sprawiedliwy, ale tak szczerze, chciałbym szybko zapomnieć o sobotnim starciu z Granitem - dodaje.

Panek nie przejmuje się stratą pierwszego miejsca w tabeli. - Nie patrzę pod tym kątem. Nie interesuje mnie tabela. Zostało jedenaście kolejek. Cieszę się, że moi gracze mogą weryfikować swoje umiejętności i możliwości na tle najlepszych drużyn w województwie. Mamy swoje założenia. Chcemy zdobywać punkty i robić swoje. Pamiętajmy, że mamy dobrą serię. Od września nie przegraliśmy spotkania. Oby takie zjawisko powtarzało się jak najdłużej - przyznaje.

Jadą w nieznane

W środę o godz. 17:30 nasi piłkarze rozegrają pierwszy mecz na wyjeździe.

Rywalem Huraganu będzie Grom Różaniec. - Nie znamy tej ekipy. Trzeba pamiętać, że mierzymy się z najlepszymi, więc z pewnością to silna ekipa. Przecież awansowali do grupy mistrzowskiej. Tak naprawdę nie oglądamy się na przeciwnika. Robimy swoje - mówi Panek.

HURAGAN MIĘDZYRZEC PODLASKI - GRANIT BYCHAWA 1:1 (0:0)

Bramki: Radziszewski 69` - Sprawka 61`.
Huragan: Alfimov - Komar, Konaszewski, Warda, Grochowski (78` Felczak), Łukanowski, Czumer, Lukhanin, Zogkos (66` Pakuła), Radziszewski, Łęcki (78` Weręgowski).
Żółta kartka: Komar.

mp

Orlęta najadły się wstydu! Solnica: Wynik biorę na klatę

Gracze Dariusza Solnicy i Macieja Syga rozpoczęli walkę o utrzymanie od remisu z Bratem Siennica Nadolna.

Może nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie fakt, iż goście wywalczyli...czwarty punkty od początku sezonu. Co więcej, przyjezdni prowadzili 2:0 po trafieniach Jakuba Dubaja. Za pierwszym razem gracz gości wykorzystał „przebitkę" w polu karnym i z bliska pokonał Sebastiana Czarnackiego. Tuż po zmianie stron padł gol kuriozum. Po dośrodkowaniu z rzutu rożnego piąstkował bramkarz Orląt. Zrobił to źle. Poszła „świeca", która przeszła nad golkiperem łukowian i spadła na linię bramkową. Tam z dobitką pospieszył Dubaj.

Całe szczęście, że nasi wyrównali. Bardzo szybko odpowiedział Sebastian Sowisz, który otrzymał prostopadłe podanie od Adriana Siemieniuka i w asyście dwóch obrońców trafił po ziemi. Wynik ustalił Siemieniuk, uderzając z rzutu wolnego z 20 metrów lewą nogą nad murem. Nasi cisnęli, ale nie udało się przechylić szali na swoją korzyść.

- Jest nam wstyd. W szatni panowała grobowa atmosfera. Naszym obowiązkiem było zdobyć trzy punkty w spotkaniu z ostatnią drużyną w tabeli. Stało się inaczej. Wynik i postawę zespołu biorę na klatę. Wiem, że zawiedliśmy i spadnie na nas fala krytyki. Co z tego, że sytuacjami podbramkowymi można byłoby obdzielić trzy mecze. Nie strzeliliśmy jeszcze jednego gola, który dałby nam komplet punktów. Gdyby tak się stało, teraz wszyscy zapomnieliby o tym spotkaniu - mówi Dariusz Solnica.

Szkoleniowiec Orląt wierzy w swój zespół. - Ufam tym chłopcom. Wiem, że jesteśmy w stanie utrzymać się. Nikt nie dopuszcza myśli o spadku. Jest jeszcze jedenaście kolejek do końca. Piłka nożna jest taką dyscypliną, że za kilka dni można się zrehabilitować. Oczekuję i wymagam od swoich graczy, by w trudnym wyjazdowym meczu z Hetmanem pojawiła się pozytywna reakcja na to, co się stało. Zamościanie solidnie się wzmocnili. Mają graczy z Ukrainy i Brazylijczyka - dodaje.

ORLĘTA ŁUKÓW - BRAT SIENNICA NADOLNA 2:2 (0;1)

Bramki: Sowisz 50`, Siemieniuk 61` - Dubaj 16`, 49`.
Orlęta: Czarnecki - Goławski (80` Szlaski), Rybka, Bednarczyk (46` Mielnik), Jaworski, Sowisz (75` Łukasiewicz), Korol, Siemieniuk, Szustek, Ebert (46` Machniak), M. Kania (46` Kaliński).
Żółte kartki: Sowisz, Bednarczyk.

mp

Okazje były, ale bez bramek. Punkt niedosytem Lutni

Piłkarze z Piszczaca, którzy marzą o utrzymaniu w IV lidze, wybrali się na mecz z liderem grupy spadkowej - Gryfem Gmina Zamość. Skończyło się wynikiem bezbramkowym.

- To było wyrównane spotkanie. Obie ekipy miały swoje okazje. W pierwszej połowie było dużo walki w środku pola. Po przerwie zarówno my, jak i gracze gospodarzy próbowali kontrować, ale na nic się zdało. Licząc dobre okazje, mieliśmy ich więcej, ale nie zdołaliśmy zdobyć ani jednej bramki - mówi Michał Kwiecień, szkoleniowiec piszczaczan.

Najbliżej szczęścia był Sebastian Całka (z prawej). Po jego strzale piłka zatrzymała się na słupku

Dwukrotnie blisko szczęścia był Paweł Zabielski, jednak brakowało szczęścia w finalizacji akcji. Najbliżej zdobycia gola był Sebastian Całka, ale po jego uderzeniu z rzutu wolnego piłka zatrzymała się na słupku. Mateusz Piątkowski nie zdecydował się na strzał, będąc blisko bramki, zaś po centrze i kiksie obrońcy miejscowych, futbolówkę z linii bramkowej wybił jeden z jego kolegów.

- Remis to trochę za mało. W mojej opinii uciekły nam dwa punkty, ale mimo wszystko szanujemy remis - dodaje.

Poprawić skuteczność

Przed Lutnią mecz przed własną publicznością.

W środę rywalem Damiana Artymiuka i spółki będzie Kłos Chełm, który na inaugurację uległ 1:2 Sparcie Rejowiec Fabryczny. - W defensywie graliśmy dobrze. Musimy poprawić skuteczność. Marzymy, by decydującą partię rozpocząć od wygranej przed swoimi kibicami - mówi Kwiecień.

GRYF GMINA ZAMOŚĆ - LUTNIA PISZCZAC 0:0

Lutnia: Domownik - Czarnecki, Skrodziuk, Kurowski, Szabat, Całka (73` Pastuszewski), Giś, Zabielski, Artymiuk (78` Łukasiewicz), Piątkowski (60` Krzewski), Tuttas.
Żółte kartki: Giś, Tuttas.

mp

IV LIGA gr. mistrzowska

WYNIKI 1. KOLEJKI
Huragan - Granit 1:1
Stal - Górnik II 3:1
Opolanin - Świdnicz. 0:1
Powiślak - Kryształ 1:3
Lublin. - Start 2:0
Motor II - Grom 3:0

TABELA IV LIGI (gr. mistrzowska)

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Lublinianka Lublin	1	54	2:0
2	Huragan	1	53	1:1
3	Świdniczanka	1	51	1:0
4	Stal Kraśnik	1	50	3:1
5	Motor II Lublin	1	49	3:0
6	Kryształ	1	46	3:1
7	Start Krasnystaw	1	42	0:2
8	Górnik II Łęczna	1	41	1:3
9	Granit Bychawa	1	40	1:1
10	Grom Różaniec	1	34	0:3
11	Opolanin Opole	1	32	0:1
12	Powiślak	1	28	1:3

NASTĘPNE KOLEJKI
(27.04.): Opolanin - Stal (godz. 17:00), Górnik II - Kryształ (godz. 17:00), Grom - Huragan (godz. 17:30), Świdniczanka - Powiślak (godz. 17:00), Start - Motor II, Granit - Lublinianka.
(03.05): Stal - Huragan (godz. 17:00), Start - Powiślak (godz. 11:00), Grom - Górnik II (godz. 16:00), Granit - Opolanin (godz. 17:00), Świdniczanka - Lublinianka, Kryształ - Motor II.

IV LIGA gr. spadkowa

WYNIKI 1. KOLEJKI
Lewart - Hetman 0:3
Orlęta - Brat 2:2
Gryf - Lutnia 0:0
POM Iskra - Igros 4:3
Kłos - Sparta 1:2
Huczwa - Włodaw. 3:3

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Gryf Zamość	1	33	0:0
2	Iskra Piotrowice	1	28	4:3
3	Kłos Chełm	1	26	1:2
4	Huczwa Tyszowce	1	25	3:3
5	Orlęta Łuków	1	24	2:2
6	Lewart Lubartów	1	24	0:3
7	Sparta Rejowiec	1	23	2:1
8	Hetman Zamość	1	21	3:0
9	Włodawianka	1	17	3:3
10	Lutnia Piszczac	1	17	0:0
11	Igros Krasnobród	1	15	3:4
12	Brat Siennica	1	4	2:2

TABELA IV LIGI (gr. spadkowa)
NASTĘPNE KOLEJKI
(27.04): Lutnia - Kłos (godz. 17:00), Igros - Lewart (godz. 16:30), Hetman - Orlęta (godz. 16:30), Włodawianka - Gryf, Sparta - Huczwa, Brat - POM Iskra.
(03.05): Gryf - Lewart (godz. 17:00), Huczwa - Orlęta (godz. 17:00), Igros - Lutnia (godz. 16:00), Kłos - POM Iskra, Hetman - Włodawianka, Brat - Sparta.

BIA

eprasa.pl 80eb7b1088

KLASA A GR. II

WYNIKI 14. KOLEJKI
Orlęta II Ł. - Orkan 0:0
Polesie - Start 5:1
Olimpia - Bór 3:2
Wenus - Wóldom 3:8
Absolwent - Dwernicki 2:0
Orlęta II R. - pauza

Lp	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1.	Olimpia Okrzeja	13	29	46:26
2.	Absolwent	12	27	38:17
3.	Orlęta II	11	27	55:11
4.	Bór Dąbie	12	25	51:20
5.	Polesie Serokomla	12	18	29:17
6.	Orlęta II Łuków	12	15	23:31
7.	Dwernicki St. Ł.	11	15	22:27
8.	Wóldom Wólka D.	12	12	23:33
9.	Start Gózd	12	12	26:39
10	Orkan Wojcieszków	13	7	15:43
11	Wenus Oszczepalin	12	0	13:77

NASTĘPNE KOLEJKI
(01.05., godz. 13:00): Orkan - Orlęta II R., Start - Orlęta II Ł., Bór - Polesie, Dwernicki - Wenus, Wóldom - Olimpia (godz. 11:00), Absolwent - pauza.
(03.05., godz. 15:00): Orlęta II R. - Polesie, Start - Wenus, Absolwent - Bór, Dwernicki - Wóldom (godz. 18:00), Orlęta II Ł. - pauza.

KLASA B

WYNIKI 13. KOLEJKI
Tur - Unia II 3:0 (wo)
Armaty - Bystrzyca 4:1
Az-Bud II - Orlęta 3:1
Orzeł II - Huragan II 4:3

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Armaty Stoczek Ł.	13	31	50:15
2	Huragan II	12	27	49:17
3	Orlęta Gołaszyn	13	24	59:28
4	Orzeł II Czemierniki	13	19	38:28
5	Az-Bud II	13	18	25:35
6	Tur Turze Rogi	13	16	17:39
7	Unia II Żabików	12	8	14:44
8	Bystrzyca Borki	13	7	15:61

NASTĘPNE KOLEJKI
(01.05., godz. 16:00): Unia II Ż. - Orzeł II, Huragan II - Az-Bud II, Orlęta - Armaty, Tur - Bystrzyca (godz. 13:00).
(08.05., godz. 17:00): Tur - Orlęta, Armaty - Huragan II, Az-Bud II - Orzeł II, Unia II Ż. - Bystrzyca (godz. 14:00).

Opowiedz nam o sporcie

Organizujesz zawody sportowe? Chcesz, by było o nich głośno w prasie? Zadzwoń bądź napisz. Z pewnością artykuł ukaże się we „Wspólnocie". Zapraszamy do współpracy.
MATEUSZ POŁYNKA
polynka@24wspolnota.pl
507 074 748, 516 019 184

BIA

Bohater Młodzieżówki z dedykacją dla Oliwierka

Za nami kolejna seria gier. Młodzieżówka pokonała ŁKS Łazy. Przełamał się Grom. Trzy punkty z Adamowa wywiózł Bizon. Było ciekawie.

Grom z przełamaniem

Lider Klasy Okręgowej wygrał pierwszy mecz pod wodzą Kamila Korniluka, który przed startem rewanżów zastąpił Edmunda Koperwasa.

- Potrzebowaliśmy przełamania. Czuliśmy, że jeśli to nastąpi, będziemy mogli normalnie funkcjonować. Osiągnęliśmy swój cel na kiepskiej nawierzchni, gdzie trzeba było stosować proste środki - mówi szkoleniowiec Gromu. Goście wygrywali po golu w pierwszej minucie Kacpra Marczuka, który dobił uderzenie po asyście Łukasza Samociuka. Wyrównał z karnego Dawid Gregoruk po przewinieniu Mateusza Muszyńskiego na Filipie Kurasińskim. Kwadrans przed końcem punkty gościom zapewnił Mariusz Lecyk, finalizując centrę Samociuka.

- To był mecz walki. Przeciwstawiliśmy liderowi, ale to nie wystarczyło. Straciliśmy bramki po własnych błędach. Musimy przełknąć gorycz porażki i w kolejnych meczach poszukać punktów - dodaje Paweł Jurkowski, kierownik Granicy.

GRANICA TERESPOL - GROM KĄKOLEWNICA 1:2 (1:1)

Bramki: Gregoruk 17` (k) - Marczuk 1`, Lecyk 75`.
Granica: Sterniczuk - Poczynajło (46` Zasiuk), Lewczuk, Trochimiuk, Jakuszko (77` Zajko), Tymon (80` Rojek), Demczuk, Kurasiński, Sawicki, Roślik, Gregoruk.
Grom: Kaczmarek - Kosel, Madejski, R. Zieliński, M. Muszyński, Kanatek (60` Grochowski), Musiatowicz, Marczuk, P. Muszyński (89` Oziminski), Samociuk, Lecyk (85` Wójcik).

Liczy się wynik

Niespodzianka w Adamowie. Sokół przegrał z Bizonem Jeleniec.

Jedynego gola zdobył Michał Botwina, który dostał zagranie za obrońców od Patryka Izdebskiego i huknął w lewy róg bramkarza. - Gospodarze mieli przewagę, a my trochę szczęścia, ale za kilka dni nikt o tym nie będzie pamiętał, tylko spojrzy na wynik i tabelę - mówi Mariusz Ciołek, trener Bizona.

- Goście oddali jeden strzał na naszą bramkę i przegraliśmy. Mieliśmy dużo okazji, minimum dwie „setki". Z tego złego dobre jest to, że wygrał lokalny rywal, a nie Granica Terespol. Lepiej grać derby, niż gonić autokar sto kilometrów - dodaje Grzegorz Golian, kierownik Sokoła.

SOKÓŁ ADAMÓW - BIZON JELENIEC 0:1 (0:1)

Bramka: M. Botwina 20`.
Sokół: M. Dzido - Strzyżewski (46` Domański), Wrzosek, Jakub Bosek, Wierzbicki (46` Czubek), Jarosław Bosek, J. Nowicki, Okniński (75` Stępniak), Kośmider (60` Sokołowski), Mat. Baran (75` Proch), K. Nowicki.
Bizon: Kopeć - Komorek (70` Brauła), Maciej Izdebski, P. Rybka, Gryczka (75` Wietrak), Gajownik (85` Okuń), P. Izdebski (88` D. Botwina), Mateusz Izdebski, Osiak, Piotrowski (60` Kozłowski), M. Botwina.

Dwunasty raz Az-Budu

Zespół z Komarówki Podlaskiej pokonał aż 6:1 Agrotex Milanów.

- W pierwszej połowie mieliśmy więcej z gry, a przegrywaliśmy różnicą dwóch goli. Odpowiedzieliśmy po asyście Kamila Romaniuka i uderzeniu Mateusza Podgajnego. Miejscowi szybko strzelili trzecią bramkę i skończyły się emocje, chociaż trzeba uczciwie przyznać, że nie zasłużyliśmy na tak wysoką porażkę - mówi Jacek Syryjczyk, trener milanowian.

AZ-BUD KOMARÓWKA PODLASKA - AGROTEX MILANÓW 6:1 (2:0)

Bramki: Barańczuk 33`, Borkowski 45`, Bogucki 60`, K. Kania 63`, Barańczuk 81`, Patkowski 90` - Podgajny 57`.
Az-Bud: Nowachowicz - Sokołowski, Mitura, K. Kania (64` Kossowski), Klimiuk, Barańczuk, Daniłko (75` M. Klimiuk), Bogucki, Borkowski (76` Bijata), Borowski (80` K. Zieniuk), Mróz (60` Patkowski)
Agrotex: Kozieł - M. Gil, S. Magier, Witkowski, Antoniuk, Pawlak, Iwaniuk, K. Romaniuk, E. Romaniuk (71` Syta), Ostapiuk, Podgajny (75` Kozak).

Michalski strzelił dla synka

Największą niespodzianką niedzielnej serii gier była wygrana Młodzieżówki Radzyń Podlaski z ŁKS-em Łazy.

Jedynego gola zdobył Konrad Michalski, który otrzymał piłkę od Marka Leszkiewicza i huknął lewą nogą po długim rogu, pod poprzeczkę. Autor gola zadedykował bramkę swojemu nowemu członowi rodziny - Oliwierkowi.

- Zasłużyliśmy na wygraną. W pierwszej połowie goście nie oddali strzału z akcji. Po zmianie stron mieliśmy dwie „setki" Marcina Łukaszuka i Karola Wierzbickiego, ale po akcjach sam na sam nie trafili w bramkę - mówi Artur Idzikowski, opiekun Młodzieżówki.

- Mieliśmy okrojony skład, a przede wszystkim nie wyszedł nam ten mecz. Młodzieżówka umiejętnie się broniła i wygrała - dodaje Marcin Chwedoruk, kierownik ŁKS-u Łazy.

MŁODZIEŻÓWKA RADZYŃ PODLASKI - ŁKS ŁAZY 1:0 (1:0)

Bramki: Michalski 26`.
Młodzieżówka: N. Łukaszuk - Syta, Burda, Drygiel (60` M. Łukaszuk), Michalski (70` Marchwiak), Wierzbicki, Kowalczyk, Fijałek, Leszkiewicz (80` Węcław), Kobojek, Świeciński.
ŁKS Łazy: Lisiewicz - Gomółka, Fortuna, Wereszczyński, Gałach (46` Soćko), Zarzycki, Janaszek, Chromiński, Wysokiński, Młynarczyk, Kierych.

POZOSTAŁE SPOTKANIA

ORZEŁ CZEMIERNIKI - LZS DOBRYŃ 1:2 (0:2)

Bramki: Orzechowski 73` - Mroczkowski 36`, Kozakiewicz 45+1`.
Orzeł: Bocian - Król, Baryła, Dąbrowski (78` Powałka), Cholewa (46` Wójtowicz), Orzechowski, Sobieszek, Pawlina, Ko. Dobosz (6` Skrzeczkowski, 46` Kowalski), Ka. Dobosz (62` Łaskarzewski), Piotrowicz.
LZS Dobryń: Michaluk - Snochowski, Kozakiewicz, Cydejko, Krzystanek, Demidziak, Maksymiuk, Kozłowski, Marczuk (65` Goławski), R. Andrzejuk, Mroczkowski (46` Selewoniuk).

UNIA ŻABIKÓW - BAD BOYS ZASTAWIE 3:1 (1:1)

Bramki: Wachnik 7`, 72`, Rybak 60` - M. Nurzyński 15`.
Unia: Sposób - Kałuski, Frączek, Kozłowski, Kępa, Garbacik, Semeniuk, Koczkodaj, Wachnik (86` Pliszka), Rybak (73` Fijałek), Pawelec (89` Hawryluk).
Bad Boys: M. Kępka - A. Nurzyński, Śledź, Świętochowski, Borkowski, P. Nurzyński (70` K. Kępka), Stosio, Walo, Kajda, M. Nurzyński, Grochowski.

KUJAWIAK STANIN - UNIA KRZYWDA 1:1 (0:1)

Bramki: Chromiński 65` - Nankiewicz 20`.
Kujawiak: Kęnder - Kąkol, Gajownik, Osiak, Ł. Gajda, Chromiński, Mucha (60` Ma. Skwarek), Mi. Skwarek, Goławski I, Abramek, Szewczak (46` Tronowski).
Unia: Dadasiewicz - A. Białach, Filip, Łukasik, Komar, Chmiel, Cieślak, Kryczka, Rosłoń, P. Bober, Nankiewicz (75` Bieńczyk).

TYTAN WISZNICE - AR-TIG HUTA DĄBROWA 7:2

Bramki: Szyszłow 8`, E. Jakubiuk 13`, Jarzynka 58`, Oniszczuk 61`, 64`, 90`, Kopiś 80` - P. Łukasiak x2.
Tytan: Demidowicz - Tarasiuk (46` Kopiś), Bujnik, Jarzynka (75` Wtykło), Brodzki, E. Jakubiuk, Kisiel (80` Klimkowicz), Szyszłow, Gromysz, M. Jakubiuk (46` Semeniuk), Oniszczuk.
AR-TIG: Adamczyk - K. Łukasiak, Mazurek, Deres, Piasecki, Żmuda, Tomasik (K. Sudowski), Osial, Grzyb, Borkowski, P. Łukasiak.

mp

KLASA OKRĘGOWA

WYNIKI 20. KOLEJKI
Sokół - Bizon 0:1
Az-Bud - Agrotex 6:1
Młodzież. - ŁKS Łazy 1:0
Granica - Grom 1:2
Unia Ż. - Bad Boys 3:1
Orzeł - Dobryń 1:2
Kujawiak - Unia K. 1:1
Tytan - AR-TIG 7:2

TABELA KL. O

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Grom Kąkolewnica	19	47	53:13
2	Az-Bud	19	39	45:18
3	Unia Żabików	19	37	35:20
4	ŁKS Łazy	19	37	52:28
5	Bad Boys Zastawie	19	34	46:39
6	Unia Krzywda	19	33	34:21
7	Sokół Adamów	19	30	39:26
8	LZS Dobryń	19	29	42:32
9	Orzeł Czemierniki	19	22	25:36
10	Kujawiak Stanin	19	22	25:31
11	Agrotex Milanów	19	21	41:60
12	Tytan Wisznice	19	21	37:54
13	Bizon Jeleniec	19	21	23:40
14	Młodzieżówka	19	17	28:42
15	Granica Terespol	19	12	31:58
16	AR-TIG Huta D.	19	10	28:66

NASTĘPNE KOLEJKI
(01.05., godz. 16:00): AR-TIG - Kujawiak, Unia K. - Orzeł, LZS Dobryń - Unia Ż., Bad Boys - Grom, Granica - Młodzieżówka, ŁKS Łazy - Az-Bud, Agrotex - Bizon, Tytan - Sokół (30.04., godz. 17:00).
(03.05., godz. 18:00): Sokół - Unia K., LZS Dobryń - AR-TIG, Bad Boys - Tytan, Granica - Kujawiak, ŁKS Łazy - Orzeł, Agrotex - Unia Ż., Bizon - Grom, Az-Bud - Młodzieżówka.

KLASA A GR. I

WYNIKI 14. KOLEJKI
Olimpia - Rokitno 3:0 (wo)
Twierdza - Sielczyk 2:0
Niwa - Dąb 1:0
Rogo - Agrosport 6:0
Krzna - pauza
Victoria - pauza

L.p	Nazwa zespołu	M	Pkt	Bramki
1	Rogo Rogoźnica	11	27	34:10
2	Victoria Parczew	11	26	32:11
3	Niwa Łomazy	11	21	25:18
4	Twierdza Kobylany	11	21	22:15
5	Krzna Rzeczyca	9	18	21:6
6	Olimpia Jabłoń	11	12	13:16
7	Dąb Dębowa Kłoda	11	8	13:26
8	Red Sielczyk	11	7	17:27
9	GLKS Rokitno	12	6	18:41
10	Agrosport Leśna P.	10	6	7:32

NASTĘPNE KOLEJKI
(01.05., godz. 13:00): Krzna - Rogo, Agrosport - Niwa, Dąb - Twierdza, Red Sielczyk - Olimpia.
(03.05., godz. 15:00): Twierdza - Victoria, GLKS Rokitno - Niwa, Rogo - Red Sielczyk, Agrosport - Krzna, Dąb - pauza, Olimpia - pauza.

eprasa.pl 80eb7b1088

Licealiści Dziuby z mistrzostwem

I LO Parczew: Hubert Czuryło, Michał Gryczuk, Maksymilian Hulajko, Mikołaj Kowalik, Szymon Kucharuk. Opiekun: Dariusz Dziuba

ZS CKR Jabłoń: Wojciech Chojnacki, Michał Kochanowski, Michał Konon, Daniel Kruk, Bartłomiej Matejuk, Patryk Tarasiewicz. Opiekun: Rafał Stańko

ZS Parczew: Mateusz Bonik, Konrad Kaliszyk, Maciej Krzewski, Jan Kulesza, Erwin Musiej, Aleksander Potapski, Filip Rudnicki, Nikodem Suwiński. Opiekun: Andrzej Hulajko

Trzy zespoły wzięły udział w finale powiatu parczewskiego w koszykówce 3x3. To nowa dyscyplina sportowa wprowadzona do kalendarza w sporcie szkolnym.

Rywalizacja odbyła się w hali I LO w Parczewie. Podopieczni Dariusza Dziuby wygrali dwa spotkania: 11:6 z ZS CKR Jabłoń oraz 6:3 z ZS Parczew i cieszyli się z mistrzostwa oraz awansu do finału rejonowego.

WYNIKI SPOTKAŃ
I LO Parczew - ZS CKR Jabłoń 11:6
ZS CKR Jabłoń - ZS Parczew 7:3
ZS Parczew - I LO Parczew 3:6

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. I LO Parczew
2. ZS CKR Jabłoń
3. ZS Parczew

mp

Hubert Czuryło i spółka najlepsi pod koszem

I LO Parczew: Hubert Czuryło, Michał Gryczuk, Maksymilian Hulajko, Mateusz Juszczyński, Mikołaj Kowalik, Szymon Kucharuk, Bartłomiej Sobich. Opiekun: Dariusz Dziuba

ZS CKR Jabłoń: Bartłomiej Abramowicz, Paweł Balak, Wojciech Chojnacki, Filip Jabłoński, Michał Kochanowski, Michał Konon, Bartłomiej Matejuk, Patryk Tarasiewicz. Opiekun: Rafał Stańko

ZS Parczew: Mateusz Bonik, Maciej Krzewski, Jan Kulesza, Erwin Musiej, Aleksander Potapski, Filip Rudnicki, Nikodem Suwiński, Miłosz Trochunowicz. Opiekun: Andrzej Hulajko

Zwycięstwem uczniów I Liceum Ogólnokształcącego w Parczewie zakończył się finał powiatu parczewskiego w koszykówce chłopców. Gospodarze cieszyli się z tytułu najlepszych, awansu do zawodów rejonowych.

Organizatorzy - Powiatowy Szkolny Związek Sportowy w Parczewie nagrodził tematycznymi medalami wszystkich uczestników rywalizacji. Każda ekipa otrzymała statuetkę oraz pamiątkowy dyplom.

WYNIKI SPOTKAŃ
I LO Parczew - ZS CKR Jabłoń 20:12
ZS CKR Jabłoń - ZS Parczew 17:13
ZS Parczew - I LO Parczew 21:29

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. I LO Parczew
2. ZS CKR Jabłoń
3. ZS Parczew

mp

Dąb bez przełamania

Piłkarze z Dębowej Kłody przegrali siódme spotkanie w sezonie, a piąte na obcym terenie. Jako jeden z zespołów w całej Klasie A, nasi nie potrafili jeszcze wygrać na wyjeździe.

Tym razem lepsi okazali się gracze Niwy Łomazy, którzy zajmują trzecie miejsce w tabeli. Jedyny gol padł w końcówce. Jakub Chwedoruk w swoim debiucie zagrał do Macieja Bosaka, a ten pokonał Radosława Niewęgłowskiego, który z konieczności musiał pojawić się między słupkami. - Mamy okrojony skład. Kacper Gołacki wyjechał do pracy do Niemiec, a pozostali nasi bramkarze mieli uroczystości rodzinne - mówi Andrzej Daszczyk.

Prezes Dębu Dębowa Kłoda przyznaje, że pomimo ubytków, najbardziej sprawiedliwym wynikiem byłby remis. W ostatnich minutach popełniliśmy błąd. Jeden z obrońców spóźnił się z kryciem, nie doszedł do przeciwnika i miało to wymierne skutki. Zagraliśmy dobre zawody. Przy stanie bezbramkowym niewiele zagrało Filipowi Wieliczko, który uderzył z 17 metrów z rzutu wolnego. Znakomicie spisał się bramkarz. W zamieszaniu podbramkowym swoje szanse mieli: Szymon Majewski i Wojciech Ziółkowski, ale dwukrotnie byli blokowani - dodaje.

Trudne zadanie

Przed zespołem z Dębowej Kłody duże wyzwanie. 1 maja o godz. 13:00 podejmą Twierdzę Kobylany. To ekipa, która cały czas ma marzenia o awansie do Klasy Okręgowej - po raz pierwszy w historii klubu.

NIWA ŁOMAZY - DĄB DĘBOWA KŁODA 1:0 (0:0)
Bramka: Bosak 81`.
Dąb: Niewęgłowski - Rudnik, Ziółkowski, Smoliński, Końko, R. Daszczyk, T. Tabeński, A. Gajos (82` Bielecki), Wieliczko, Sz. Majewski, Wójcik.

mp

Gracze Olimpii się nie spocili

Piłkarze z Jabłonia wzbogacili się o trzy punkty.

Zespół GLKS-u Rokitno poinformował swoich rywali, iż nie będą w stanie zebrać składu. - Dostaliśmy taką wiadomość. Chcieliśmy przełożyć spotkanie na inny termin, by po prostu wywalczyć punkty na boisku. Przeciwnicy na to się nie zgodzili, tłumacząc brakiem terminów. Mamy zwycięstwo, którego nie traktujemy w kategoriach takich, jakbyśmy podnieśli je z boiska - mówi Kamil Jaszczuk, zawodnik Olimpii.

Z sąsiadem

Przed zespołem kolejny mecz

Jabłonianie już 1 maja zmierzą się w Białej Podlaskiej. - To nasz sąsiad w tabeli. Jesteśmy głodni gry. Wyjdziemy na boisko z jasnym celem - mówi gracz Olimpii.

mp

PAR

eprasa.pl 80eb7b1088

Wraca budzący przed laty spore emocje temat zamiany przez gminę Parczew działek przy ul. 1 Maja na tereny po byłej kopalni żwiru

Oddali działki w Parczewie, dostali – w Koczergach. Czy to się gminie opłaciło?

Przedsiębiorca wniósł o zmianę przeznaczenia terenów przy ul. 1 Maja z rolnych na usługowe. Kiedyś to była działka gminy, ale przed laty wymieniono ją na grunty w Koczergach. Dziś przewodniczący Rady Miejskiej pyta o to, jakie korzyści miała gmina z dokonanej transakcji.

Chodzi o zamianę ponad 1,6-hektarowej działki (formalnie są to trzy działki) po targowisku przy ulicy 1 Maja w Parczewie, będącej własnością gminy, na tereny po byłej kopalni żwiru w okolicach Koczerg, o powierzchni około 2,74 ha, będące własnością prywatnych osób.

Parczew oddał cenną działkę za bezwartościową?

– Na początku czerwca 2012 r. na wspólnym posiedzeniu komisji stałych Rady Miejskiej burmistrz Paweł Kędracki powiedział, że do gminy z propozycją współpracy zwróciła się firma wykonująca instalacje słoneczne. Pod tego typu działalność nadawałyby się działki po kopalni żwiru, lecz są one własnością prywatnych osób. Radni pozytywnie zaopiniowali wniosek burmistrza ws. podjęcia rozmów nt. zamiany działek – czytamy w gminnej dokumentacji.

Wcześniej, bo na początku 2012 r. burmistrz podpisał umowę na wycenę nieruchomości z jednym z rzeczoznawców majątkowych. Na początku października został podpisany protokół uzgodnień z właścicielami nieruchomości, a pod koniec października 2012 r. podpisany został akt notarialny zamiany działek.

– Z naszych informacji wynika, że obiektywny rzeczoznawca wycenił obydwa tereny na niemalże identyczne sumy. Właściciele terenów w Koczergach musieli jeszcze dopłacić niewielką kwotę – pisaliśmy jesienią 2012 r.

Sprawa budziła spore emocje. Część osób uważała, że burmistrz oddał cenną działkę, a pozyskał bezwartościową.

– Wartość obu nieruchomości to jak maluch i mercedes – komentował przed dziesięciu laty radny Tomasz Dominik. Paweł Kędracki odpierał zarzuty.

– Tu nic nie było robione bezprawnie – ripostował i dodał, że tereny przy 1 Maja były zalewowe, a gmina nie miała z nich żadnych dochodów.

Kilka lat temu jeden z mieszkańców złożył w tej sprawie skargę na burmistrza. Została ona oddalona na początku 2015 roku.

– W momencie podpisywania aktu notarialnego działki w Koczergach były już zrekultywowane, a dokonując zamiany, burmistrz za podstawę prawną przyjął uchwałę Rady Miejskiej z 2011 roku ws. zasad nabywania, zbywania i obciążania nieruchomości oraz ich wydzierżawienia lub wynajmowania na okres dłuższy niż trzy lata. Uzyskał też opinie prawnika, że zamiana z osobą fizyczną nie wymaga zgody Rady Miejskiej wyrażonej odrębną uchwałą – czytamy w uzasadnieniu.

Fot. Jacek Dejneka

Mirosław Naumiuk
przewodniczący Rady Miejskiej

Co z tego ma gmina?

Przedsiębiorca złożył do projektu nowego studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego wniosek ws. zmiany przeznaczenia działek przy ul. 1 Maja (z terenów rolnych pod usługi, w tym handel oraz stację paliw – aut.), stąd moje pytanie, jakie korzyści gmina miała z tej transakcji? Potrafię je zestawić z ewentualnymi korzyściami, jakie będzie miał przedsiębiorca...

Niedawno sprawa zamiany działek powróciła

– Przedsiębiorca złożył do projektu nowego studium uwarunkowań i zagospodarowania przestrzennego wniosek ws. zmiany przeznaczenia działek przy ul. 1 Maja (z terenów rolnych pod usługi, w tym handel oraz stację paliw – aut.), stąd moje pytanie, jakie korzyści gmina miała z tej transakcji? Potrafię je zestawić z ewentualnymi korzyściami, jakie będzie miał przedsiębiorca – mówi Mirosław Naumiuk, wiceprzewodniczący Rady Miejskiej, który napisał w tej sprawie interpelację do władz Parczewa.

– Jakie są wymierne korzyści uzyskane z posiadania działek w Koczergach oraz koszty poniesione z tytułu ich posiadania od zamiany do chwili obecnej? – dociekał Naumiuk.

Zdaniem urzędników transakcja była korzystna. Marcin Maliszewski z parczewskiego Urzędu Miasta wyjaśnił, że działki w Koczergach są dzierżawione, a wpływy do budżetu gminy Parczew z dzierżawy nieruchomości wyniosły od chwili zamiany, według stanu na koniec listopada 2021 roku, ponad 32 tysiące złotych.

– Łączna kwota roczna czynszu za dzierżawę wynosi ok. 17 tys. złotych, a w związku z posiadaniem działek gmina nie poniosła żadnych kosztów – wyjaśnił Maliszewski.

Nie było tak dobrze, jak zapowiadano

Dopytaliśmy Agnieszkę Hawryluk, sekretarz gminy, z kim dokładnie gm. Parczew zamieniła się działkami w 2012 roku, co jest przedmiotem dzierżawy na działkach w Koczergach oraz jaka działalność jest tam obecnie prowadzona?

– W 2012 r. gmina Parczew dokonała zamiany nieruchomości z osobą fizyczną. Działki będące przedmiotem dzierżawy przeznaczone są pod budowę farmy fotowoltaicznej wraz z infrastrukturą techniczną – dość lakonicznie odpowiedziała A. Hawryluk.

Przewodniczący Naumiuk skwitował z kolei, że „nie można powiedzieć, że transakcja była bezzasadna, ale nie była dla gminy tak korzystna, jak zapowiadano".

– Nie otrzymaliśmy z tego tytułu znaczących przychodów – ocenił Naumiuk.

Nad uwagami do projektu zmiany studium zagospodarowania przestrzennego, w tym nad wnioskiem przeznaczenia terenów przy ul. 1 Maja, radni głosowali podczas ostatniej sesji. Obrady zakończyły się już po oddaniu do druku tego numeru „Wspólnoty Parczewskiej".

Do tematu wrócimy.

Grzegorz Rekiel

Gmina Parczew odpowiada:

Działki w Koczergach są dzierżawione, a wpływy do naszego budżetu z dzierżawy nieruchomości, wyniosły od chwili zamiany, według stanu na koniec listopada 2021 roku, ponad 32 tysiące złotych. Łączna kwota roczna czynszu za dzierżawę wynosi ok. 17 tys. złotych, a w związku z posiadaniem działek gmina nie poniosła żadnych kosztów.

Sprawa budziła spore emocje

Część osób uważała, że burmistrz oddał cenną działkę, a pozyskał bezwartościową. – Wartość obu nieruchomości to jak maluch i mercedes – komentował przed dziesięciu laty radny Tomasz Dominik. Paweł Kędracki odpierał zarzuty. – Tu nic nie było robione bezprawnie – ripostował i dodał, że tereny na 1 Maja były zalewowe, a gmina nie miała z nich żadnych dochodów.

Myśliwi jak bankomaty?

Dziki i jelenie „przytuliły się" do granicy

Jesienią powiatowy lekarz weterynarii w Białej Podlaskiej zarządziła, aby w powiecie bialskim odstrzelić aż 612 dzików. To olbrzymie zadanie zostało wykonane w prawie 85 proc. i obecnie, do końca kwietnia, w części bialskopodlaskich obwodów łowieckich ma dodatkowo podlegać odstrzałowi sanitarnemu 38 tych zwierząt.

Jesienią Bartłomiej Kurkus, łowczy okręgowy w Siedlcach i pełniący wówczas obowiązki łowczego okręgowego w Białej Podlaskiej, poinformował nas, że gwałtownie rosły szkody wyrządzane rolnikom przez liczne stada dzikich zwierząt. Od kilku miesięcy myśliwi nie mogli bowiem nad Bugiem pilnować upraw na trzykilometrowym pasie wyłączonym z polowań wskutek stanu wyjątkowego. Narzekali, że właśnie pod koniec października Renata Izdebska, powiatowy lekarz weterynarii w Białej Podlaskiej, zmieniła swoje rozporządzenie z marca 2021 r. w sprawie odstrzału sanitarnego dzików i nakazała, aby koła łowieckie w 17 gminach przeprowadziły odstrzał w sumie aż 612 dzików. Członkowie Polskiego Związku Łowieckiego bronili się, że trudno im będzie polować choćby w pasie tuż przy granicy, skoro nie można wchodzić tam z bronią...

Lek. wet. Renata Izdebska wyjaśniła nam, że jej zarządzenie z dnia 28 października w sprawie odstrzału sanitarnego dzików na terenie 17 gmin pow. bialskiego zostało wykonane w 84,80 proc. Upolowano aż 519 tych zwierząt.

Fot. Maciej Maciejuk

Sebastian Santus (z lewej): Dziki swobodnie mnożyły się w terenach nadbużańskich, bo myśliwi nie mieli tam wstępu. W lasach pojawiła się jednak także większa populacja wilka. Drapieżników boją się inne zwierzęta. Duże watahy dzików i chmary jeleni będą wypierane na tereny rolnicze...
Na zdjęciu: Sebastian Santus odbiera nominację na stanowisko szefa Zarządu Okręgowego PZŁ w Białej Podlaskiej

– Zarząd Okręgowy Polskiego Związku Łowieckiego zwrócił się z prośbą do Powiatowego Lekarza Weterynarii w Białej Podlaskiej o odstrzał sanitarny dla części kół łowieckich w kwietniu. Z uwagi na istniejące zagrożenie ASF oraz fakt, iż leży to w interesie społecznym, Powiatowy Lekarz Weterynarii w Białej Podlaskiej przychylił się do prośby PZŁ – podkreśla Izdebska.

Myśliwi traktowani są jak bankomaty. Nadal nie mogą wchodzić do lasów przy granicy, a każe się im szacować szkody i wypłacać rolnikom odszkodowania.

Sebastian Santus, nowy łowczy okręgowy w Białej Podlaskiej, poinformował nas, że wykonanie planów odstrzału było bardzo zróżnicowane. Stwierdził, że dziki swobodnie mnożyły się na terenach nadbużańskich, dokąd myśliwi nie mieli wstępu.

– Czuły się one tam bezpiecznie, miały tam bazę żywieniową. W lasach pojawiła się jednak także większa populacja wilka. Drapieżników boją się inne zwierzęta. Duże watahy dzików i chmary jeleni będą wypierane na tereny rolnicze. Będą pędzić stadami nawet do 100 sztuk aż ok. 30 km – przewiduje łowczy okręgowy.

– Myśliwi traktowani są jak bankomaty. Nadal nie mogą wchodzić do lasów przy granicy, a każe się im szacować szkody i wypłacać rolnikom odszkodowania. Przecież zwierzyna jest własnością Skarbu Państwa! – nie kryje oburzenia łowczy.

Marek Pietrzela

BIA

eprasa.pl 80eb7b1088

Gmina Dębowa Kłoda | Gmina Podedwórze | Gmina Sosnowica

STRONĘ REDAGUJE:
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

W Dębowej Kłodzie idą z duchem czasu. Paczkomat stanął koło stacji paliw

Fot. TV Dębowa Kłoda

Paczkomat stanął już koło stacji benzynowej w Dębowej Kłodzie

Z paczkomatu mogą korzystać od niedawna mieszkańcy Dębowej Kłody.

Paczkomat stanął obok stacji paliw w Dębowej Kłodzie, a o wszystkim poinformowała internetowa TV Dębowa Kłoda.

„Mamy dobrą wiadomość dla osób robiących zakupy przez Internet. Rewolucją nazwać tego nie można, ale na pewno czeka nas zmiana w kwestii odbioru naszych przesyłek, co jednocześnie podniesie komfort życia mieszkańców naszej gminy" – czytamy w poście.

Jak informuje InPost, czyli operator paczkomatów, przesyłki można odbierać i nadawać przez cały tydzień przez 24 godziny na dobę.

„Z aplikacją InPost Mobile korzystasz ze wszystkich możliwości, jakie dają automaty paczkowe w miejscowości: możesz nadawać przesyłki bez drukowania etykiet, odbierać je szybciej dzięki funkcji zdalnego otwierania skrytek, a także zarządzać wszystkimi swoimi przesyłkami" – czytamy na stronie internetowej operatora.

Paczkomaty cieszą się coraz większą popularnością w całym powiecie. Przypomnijmy, że rok temu o ich postawienie przed parczewskim Urzędem Miasta apelowała radna Agnieszka Piekarska.

Możesz nadawać przesyłki bez drukowania etykiet, odbierać je szybciej dzięki funkcji zdalnego otwierania skrytek, a także zarządzać wszystkimi swoimi przesyłkami

– Bezpieczny i komfortowy sposób załatwiania spraw urzędowych umożliwia paczkomat. InPost proponuje nową usługę Urząd24, dzięki której załatwianie spraw urzędowych może przebiegać szybko i bez bezpośredniego kontaktu z urzędnikiem – wyjaśniła Piekarska.

Burmistrz Paweł Kędracki nie przychylił się wówczas do pomysłu radnej. Wyjaśnił, że za pomocą urządzeń InPost nie da się doręczyć dokumentów urzędowych za potwierdzeniem odbioru, a właśnie takie pisma stanowią większość korespondencji wysyłanej przez pracowników Urzędu Miejskiego w Parczewie.

GR

Ważne spotkanie dla mieszkańców Antopola. Chodzi o scalanie gruntów

GM. PODEDWÓRZE: Na ważne spotkanie ws. scalania gruntów zapraszają mieszkańców Antopola przedstawiciele gminy. Jest ono planowane na najbliższy czwartek (28 kwietnia) na godzinę 10.

Scalenie gruntów to jedna z najbardziej skomplikowanych procedur administracyjnych w Polsce. Polega na „likwidowaniu rozbicia gospodarstw rolnych na niewielkie działki różnego kształtu, często położone w znacznej odległości oraz tworzeniu gospodarstw o zwartej powierzchni bez zmiany struktury posiadania". W praktyce scalanie polega na wydzieleniu nowych działek.

Gmina: prosimy o uczestnictwo

Procedura prowadzona jest w Antopolu w gminie Podedwórze.

W październiku ubiegłego roku odbyło się spotkanie osób, których dotyczy scalanie – mieszkańcy mogli się zapoznawać z projektem. Teraz procedura wkroczyła w kolejną, decydującą fazę. Mieszkańcy wejdą w posiadanie gruntów wydzielonych w wyniku scalania. Spotkanie w tej sprawie jest planowane na czwartek, 28 kwietnia.

„Za datę objęcia przez uczestników scalenia nowo wydzielonych gruntów uważa się termin zebrania. Obowiązuje on także w przypadku osób nie biorących udziału w zebraniu, jednak ze względu na wagę podejmowanych spraw prosimy o uczestnictwo" – czytamy w gminnym komunikacie. Zebranie zacznie się o godzinie 10 w świetlicy wiejskiej w Antopolu.

Za datę objęcia przez uczestników scalenia nowo wydzielonych gruntów uważa się termin zebrania

Ustawowym celem scalenia gruntów jest „tworzenie korzystniejszych warunków gospodarowania w rolnictwie i leśnictwie poprzez poprawę struktury obszarowej gospodarstw rolnych i gruntów leśnych, racjonalne ukształtowanie gruntów, dostosowanie granic nieruchomości do systemu urządzeń melioracji wodnych, dróg oraz rzeźby terenu". Scalanie, choć odbywa się na terenie danej gminy, jest koordynowane przez samorząd powiatowy.

Nie tylko Antopol

Procedura scalania będzie też prowadzona w Krzywowierzbie-Kolonii, urokliwej miejscowości położonej w gm. Dębowa Kłoda, nieopodal granicy z powiatem włodawskim. W planie jest określenie nowych granic działek. W ten sposób zostanie zmniejszona ich ilość i odległość od zabudowań. Każda działka będzie miała dostęp do drogi publicznej.

Przeprowadzone zostaną korekty parametrów technicznych urządzeń melioracyjnych, zostaną dostosowane do granic poszczególnych działek, dróg i rzeźby terenu.

GR

Niespokojny Poniedziałek Wielkanocny w Pieszowoli. Strażacy gasili pożar sadzy

GM. SOSNOWICA: Pożar sadzy w kominie gasili w Pieszowoli strażacy z powiatu parczewskiego.

Do zdarzenia doszło w Poniedziałek Wielkanocny (18 kwietnia). Około godziny 19.30 służby ratunkowe dostały zgłoszenie o pożarze sadzy w kominie, jaki wybuchł w jednym z domów w Pieszowoli, nieopodal Poleskiego Parku Narodowego. Na miejsce pojechali m.in. druhowie z Ochotniczej Straży Pożarnej w Sosnowicy.

„Weszliśmy na dach budynku wraz z gaśnicą proszkową oraz tzw. bombkami z proszkiem. Druga rota podawała proszek gaśniczy od dołu. Po dotarciu zastępu z Jednostki Ratowniczo-Gaśniczej Parczew, wykorzystaliśmy również lancę gaśniczą, a następnie wspólnymi siłami przeczyściliśmy komin i wybraliśmy zalegającą sądzę" – relacjonują ochotnicy na swoim profilu facebookowym, dodając, że działania zakończyły się około godziny 21.

Fot. OSP Sosnowica

To nie był spokojny wieczór w Pieszowoli. Z komina wydobywały się strzelające iskrami płomienie ognia oraz ciemny dym

Pożar sadzy w kominie to istna plaga. Strażacy przypominają, że pożarowi sadzy towarzyszy głośny szum. Często z komina wydobywają się również strzelające iskrami płomienie ognia oraz ciemny dym.

– Pożarowi sadzy towarzyszy bardzo wysoka temperatura, przekraczająca tysiąc stopni, mogąca doprowadzić do rozszczelnienia się komina, co w konsekwencji może być przyczyną zapalenia się elementów konstrukcji budynku, znajdujących się w pobliżu przewodu kominowego – tłumaczą ratownicy.

Co ciekawe, do palącego się komina nie wolno wlewać wody, bo może to doprowadzić do jego rozerwania i rozprzestrzenienia się pożaru na cały budynek.

– Aby ugasić palącą się sadzę, zaleca się wsypanie do wlotu komina soli kuchennej lub piasku – wyjaśniają strażacy.

GR

PAR

Jak nie dopuścić do pożaru sadzy w kominie? (Źródło: PSP)

1. Nie spalaj śmieci w urządzeniu grzewczym. Utylizuj je zgodnie z obowiązującymi przepisami!
2. Regularnie czyść przewód kominowy, w odstępach czasu zależnych od stosowanego paliwa!
3. Regularnie, nie rzadziej niż co trzy lata, przeglądaj stan techniczny komina i przewodów wentylacyjnych!

eprasa.pl 80eb7b1088

STRONĘ REDAGUJE:
Grzegorz Rekiel
Tel. 791 186 007

Gmina Siemień | Gmina Jabłoń | Gmina Milanów

W Milanowie powstanie żłobek?

Do wypełnienia ankiety nt. możliwości utworzenia żłobka lub klubu dziecięcego zachęcają mieszkańców przedstawiciele gminy Milanów.

Urzędnicy poinformowali, że „pojawiła się możliwość pozyskania pieniędzy na utworzenie żłobka lub klubu dziecięcego na teremie gm. Milanów".

– Chcielibyśmy poznać opinie mieszkańców na ten temat. Prosimy zatem o wypełnienie ankiety. Jest ona anonimowa, a dane w niej zawarte pozwolą właściwie ocenić potrzeby w tym zakresie – czytamy w komunikacie.

Link do ankiety znajduje się na stronie internetowej gm. Milanów. Wypełniony kwestionariusz trzeba dostarczyć do siedziby Urzędu Gminy (osobiście, listem lub mailem). Należy to zrobić do 16 maja.

GR

Wszystko powinno być gotowe w ciągu 8 miesięcy

Przebudują drogę powiatową w gminie Siemień. Umowa podpisana

Opiewającą na 3,4 mln złotych umowę na przebudowę fragmentu drogi powiatowej 1612 L w Gródku Szlacheckim (gmina Siemień) podpisał z wykonawcą starosta Janusz Hordejuk. Wszystko powinno być gotowe w ciągu 8 miesięcy.

Fot. Dokumentacja przetargowa

Droga jest w bardzo kiepskim stanie. W czasie opadów deszczu tworzą się kałuże. Pobocza ziemne są wyniesione, uniemożliwiają często odprowadzenie wody z jezdni

Chodzi o odcinek o długości około 1,4 km, od skrzyżowania dróg powiatowych 1612L i 1610L do ostatnich zabudowań w Gródku Szlacheckim. Jezdnia, której szerokość wynosi 6 metrów, jest w bardzo kiepskim stanie: ma liczne spękania, dziury i nierówności.

Powiat trochę dołoży

– W czasie opadów deszczu tworzą się kałuże. Pobocza ziemne są wyniesione, uniemożliwiają często odprowadzenie wody z jezdni. Z kolei w pasie drogowym znajdują się ogrodzenia kolidujące z planowanym chodnikiem – czytamy w dokumentacji technicznej.

Droga ma zostać przebudowana, a przetarg w tej sprawie ogłosiło niedawno Starostwo Powiatowe w Parczewie. W planie jest poszerzenie jezdni, wyłożenie tzw. warstwy wiążącej i warstwy ścieralnej z betonu asfaltowego, przebudowa dwóch przepustów pod koroną drogi, wykonanie krawężników, wykonanie chodników oraz zjazdów z kostki betonowej, wykonanie zjazdów z kruszywa czy ustawienie oznakowania. Wszystko powinno być gotowe w ciągu 8 miesięcy.

Przetarg w tej sprawie ogłosiło niedawno Starostwo Powiatowe w Parczewie. Wpłynęły trzy oferty, wszystkie przekraczały zarezerwowaną przez urzędników kwotę 2,8 mln złotych brutto. Władze powiatu miały zatem dwie możliwości: dołożyć brakujące pieniądze albo unieważnić przetarg i ogłosić kolejny. Wybrały pierwsze rozwiązanie.

Ile chcieli wykonawcy?

Najmniej, bo ok. 3,4 mln złotych brutto zaproponowało Przedsiębiorstwo Robót Drogowo-Mostowych Parczew i ta oferta zwyciężyła.

– Uzyskała największą liczbę punktów i została uznana za najkorzystniejszą na podstawie kryteriów oceny przyjętych w specyfikacji – w taki sposób uzasadnili wybór starosta Janusz Hordejuk i wicestarosta Artur Jaszczuk. Starosta podpisał już umowę z przedstawicielem PRDM.

Pozostałe oferty były bowiem droższe. Najwięcej, bo ok. 4 mln złotych zażyczył sobie pruszkowski Strabag. Z kolei Przedsiębiorstwo Robót Drogowych z Białej Podlaskiej wyceniło swoją ofertę na ok. 3,6 mln złotych.

Przy ocenianiu ofert urzędnicy brali pod uwagę przede wszystkim cenę (waga 60 proc., im niższa, tym więcej punktów), ale też proponowany okres gwarancji (waga 40 proc.). Wszystkie firmy zadeklarowały 5-letni okres, dlatego w praktyce liczyła się tylko cena. Zadanie zostanie dofinansowane z Rządowego Funduszu Rozwoju Dróg.

Przypomnijmy, że do PRDM trafił niedawno podobny kontrakt na przebudowę drogi powiatowej w Czeberakach w gm. Milanów. Chodzi o liczący prawie 2 kilometry długości, będący w kiepskim stanie odcinek, od skrzyżowania z drogą wojewódzką nr 813 do miejsca, w którym zakończył się remont w 2019 roku. Umowa również została już podpisana, także opiewa na 3,4 mln złotych.

Grzegorz Rekiel

Zakres prac

Droga ma zostać przebudowana, a przetarg w tej sprawie ogłosiło niedawno Starostwo Powiatowe w Parczewie. W planie jest poszerzenie jezdni, wyłożenie tzw. warstwy wiążącej i warstwy ścieralnej z betonu asfaltowego, przebudowa dwóch przepustów pod koroną drogi, wykonanie krawężników, wykonanie chodników oraz zjazdów z kostki betonowej, wykonanie zjazdów z kruszywa czy ustawienie oznakowania.

Program Inwestycji Strategicznych. Wiemy, o co wnioskuje gmina Jabłoń

Zadania drogowe czy zagospodarowanie terenu wokół świetlicy wiejskiej w Kalince – pięć wniosków złożyła gmina Jabłoń w ramach niedawnego naboru do Programu Inwestycji Strategicznych.

W ramach największego wniosku urzędnicy ubiegają się o pieniądze na przebudowę drogi powiatowej 1095L w Wantopolu i Puchowej Górze (w sumie ok. 3 km długości) oraz na budowę ponad 100-metrowego fragmentu jezdni gminnej w Jabłoniu. Wnioskowana kwota to 3,9 mln złotych.

Drogi, drogi, drogi...

Urzędnicy ubiegają się też o pieniądze na „modernizację dróg powiatowych na terenie gminy".

– Planujemy odnowienie odcinków dwóch dróg powiatowych o łącznej długości około 3 km: przebudowę drogi powiatowej nr 1600 L w Kolonii Kolano, Kolanie i Holenderni (ok. 1,3 km) oraz na przebudowę jezdni nr 1604 L w Kolonii Kolano (ok. 1,7 km). Wnioskowana kwota to niemal 3,8 mln złotych – mówi Dariusz Łobejko, wójt gminy Jabłoń.

W ramach trzeciego wniosku gmina stara się o pieniądze na „budowę i modernizację dróg na terenie gm. Jabłoń". W planie jest budowa i odnowienie czterech jezdni o łącznej długości 2,9 km. Zadanie zakłada m.in. budowę drogi gminnej nr 103765L w Gęsi (około 830 metrów) wraz z parkingami czy budowę drogi gminnej nr 104069L w Kolanie (chodzi o 330-metrowy fragment).

W ramach inwestycji wzmocniona zostanie konstrukcja jezdni, a następnie zostaną wyłożone dwie warstwy betonu asfaltowego. Przebudowana ma również zostać droga powiatowa nr 1099L w Jabłoniu (prawie 800 m), a droga gminna nr 104064L w Gęsi ma zostać odnowiona (150 m).

Gmina złożyła też dwa wnioski w ramach puli dla terenów, na których działały Państwowe Gospodarstwa Rolne. W planie jest m.in. budowa i modernizacja dróg w Kalince (tam właśnie działał PGR).

– W ramach zadania planujemy prace na drogach nr: 103772 (na odcinku około 260 m) oraz nr 103749 (230 m). Inwestycja przewiduje także roboty na drodze powiatowej nr 1600L (około 1,3 km) – wylicza Łobejko i dodaje, że gm. Jabłoń wnioskuje o 2 mln zł rządowego wsparcia.

Zadbają o świetlicę w Kalince

W ramach drugiego wniosku urzędnicy zabiegają o pieniądze na zagospodarowanie terenu i zakup wyposażenia do świetlicy wiejskiej w Kalince. W planie są m.in.: roboty przygotowawcze, utwardzenie części działki z kostki betonowej pod altanę czy dostawa i montaż małej architektury. Ustawiona ma zostać altanka, grill, kosze na śmieci, ławki z oparciem, huśtawki wahadłowe, huśtawki typu „ważka", zestaw zabawowy, stół do ping-ponga, lampy solarne czy stojaki na rowery. - Planujemy zakup komputerów do świetlicy, chcemy również wykonać monitoring dla całego terenu. Dla zapewnienia bezpieczeństwa bawiących się na placu dzieci zostanie wykonane ogrodzenie terenu oraz parking dla samochodów – mówi wójt gm. Jabłoń i dodaje, że wnioskowana kwota to 200 tys. zł.

Program Inwestycji Strategicznych

To fundusz wprowadzony niedawno przez rząd Prawa i Sprawiedliwości. Ma być formą rekompensaty za relatywnie mniejsze wpływy do samorządowych budżetów z tytułu wprowadzonych na początku tego roku zmian podatkowych (chodzi głównie o podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł oraz drugiego progu podatkowego z 85 do 120 tys. zł, przez co części społeczeństwa „zostaje w portfelu więcej pieniędzy", ale mniej środków „wróci" do budżetów samorządowych).

Program obejmuje ponad 30 obszarów gospodarki, w tym m.in.: inwestycje w infrastrukturę wodno-kanalizacyjną, modernizację źródeł ciepła na zeroemisyjne, w gospodarowanie odpadami, a także inwestycje społeczne, czyli w żłobki, przedszkola czy ścieżki rowerowe.

Grzegorz Rekiel

PAR

Nie tylko drogi

Urzędnicy zabiegają o pieniądze na zagospodarowanie terenu i zakup wyposażenia do świetlicy wiejskiej w Kalince. W planie są m.in.: roboty przygotowawcze, utwardzenie części działki z kostki betonowej pod altanę czy dostawa i montaż małej architektury. Ustawiona ma zostać altanka, grill, kosze na śmieci, ławki z oparciem, huśtawki wahadłowe, huśtawki typu „ważka", zestaw zabawowy, stół do ping-ponga, lampy solarne czy stojaki na rowery.

Dariusz Łobejko
wójt gm. Jabłoń

Nasze wnioski dotyczą przede wszystkim zadań drogowych. Ubiegamy się o prawie 13 milionów złotych wsparcia, z czego ok. 2,2 mln w ramach puli dla terenów popegeerowskich.

eprasa.pl 80eb7b1088

Sentymentalna podróż do domów naszych dziadków

Fot.Caritas Diecezji Siedleckiej

Uczestnicy warsztatów z zainteresowaniem słuchali prelekcji o Wielkim Poście

Warsztaty poprowadziły: Ewelina Rudkowska, dyrektor biblioteki oraz Elżbieta Jarosz, animator kultury, które ubrały się w stroje ludowe, nawiązujące do kultury regionu

Fot.Caritas Diecezji Siedleckiej

Nie zabrakło prezentacji strojów ludowych...

Omówienie zwyczajów związanych z Wielkanocą czy degustacja potraw – w warsztatach etnograficznych wzięli udział uczestnicy terapii zajęciowej prowadzonej w Parczewie przez Caritas Diecezji Siedleckiej.

17 kwietnia katolicy obchodzili Wielkanoc, czyli najważniejsze święta w całym roku, bo upamiętniają wydarzenie będące fundamentem wyznawanej przez nich wiary, zmartwychwstanie Chrystusa.

Podróż sentymentalna

Z tej okazji w Powiatowej Bibliotece Publicznej-Centrum Kultury w Parczewie odbyły się warsztaty etnograficzne dla osób niepełnosprawnych. Wzięli w nich udział uczestnicy terapii zajęciowej prowadzonej przez Caritas Diecezji Siedleckiej.

– Spotkanie zostało zorganizowane w pięknej scenerii stylizowanej na domy naszych dziadków. Miało przybliżyć zwyczaje związane ze świętami wielkanocnymi. Warsztaty poprowadziły: Ewelina Rudkowska, dyrektor biblioteki oraz Elżbieta Jarosz, animator kultury, które ubrały się w stroje ludowe, nawiązujące do kultury regionu – relacjonuje Anna Nowińska z biura prasowego Caritas Diecezji Siedleckiej.

Po krótkiej prezentacji omówione zostały zwyczaje związane z Wielkanocą: tradycja malowania pisanek, święcenia pokarmów czy robienia palm. Na koniec uczestnicy mogli degustować potrawy z koszyczka wielkanocnego.

– Dziękujemy, że mogliśmy wziąć udział w tej podróży sentymentalnej i poszerzyć naszą wiedzę związaną z Wielkanocą – powiedziała Elżbieta Zielińska-Gomółka, kierownik warsztatów terapii zajęciowej w Parczewie.

Powiatowe centrum kultury

Historia PBP-CK sięga maja 1999 roku, kiedy została utworzona Powiatowa Biblioteka Publiczna w Parczewie. Od stycznia 2000 r. nosi ona nazwę Powiatowa Biblioteka Publiczna-Centrum Kultury.

„Oprócz działalności bibliotecznej samorząd powiatowy powierzył nam zadania organizacji i koordynacji życia kulturalnego w powiecie parczewskim. Jesteśmy również powiatowym centrum kultury i wiedzy regionalnej. Prowadzimy działalność instrukcyjno-metodyczną na rzecz sieci bibliotek publicznych w powiecie, wspieramy ruch artystyczny oraz promujemy twórczość ludową i działalność kulturalną ośrodków kultury i placówek oświatowych" – czytamy na stronie internetowej placówki.

Dotychczasowe działania zrealizowane przez PBP-CK można śledzić na stronie internetowej www.pbp-ck.parczew.pl oraz na profilu facebookowym.

GR

INFORMATOR GMINY JABŁOŃ

Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej w Gminie Jabłoń

13 kwietnia jest szczególnym dniem dla każdego Polaka, to Dzień Pamięci Ofiar Zbrodni Katyńskiej, kiedy to prawie 22 tys. obywateli II Rzeczypospolitej zostało zamordowanych przez funkcjonariuszy NKWD na rozkaz sowieckich władz. Tego dnia w 1943 r. nazistowskie Niemcy opublikowały informację o odkryciu masowych grobów oficerów Wojska Polskiego.

W całym naszym kraju znajduje się wiele pomników i tablic poświęconych ofiarom radzieckiej zbrodni jak również, i w naszej Gminie Jabłoń. W tym roku, 13 kwietnia 2022 społeczność Szkoły Podstawowej w Gęsi włączyła się w ogólnopolski program edukacyjny zainicjowany przez Stowarzyszenie Parafiada im. św. Józefa Kalasancjusza pn. „Katyń…ocalić od zapomnienia". Tego dnia na placu Szkoły został posadzony kolejny Dąb Pamięci upamiętniający przodownika Policji Państwowej Stefana Słoniewskiego, ur. 13 października 1900 r. w Dolinie, który związany był z Gminą Jabłoń w latach 1936-39. Zamordowany przez NKWD wiosną 1940r. zaś pochowany w Miednoje na Polskim Cmentarzu Wojennym. Kolejne miejsca pamięci znajdują się w Kolano – Kolonii na terenie zespołu pałacowo – parkowego, gdzie 18 kwietnia 2010r. zostały posadzone Dęby dla uczczenia Pamięci mieszkańców Kolana i Holenderni, przy Szkole Podstawowej im. Amelii hr. Łubieńskiej w Kolanie, jak i na miejscowym cmentarzu. Dodatkowo w tym dniu Dariusz Łobejko - wójt Gminy Jabłoń wraz z Katarzyna Matczuk – dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury w Jabłoniu w imieniu samorządu i mieszkańców gminy złożyli kwiaty i zapalili światło – symbol świętości i chwały z nadzieją, że nigdy więcej taka historia się nie wydarzy i jako znak naszego hołdu, szacunku, pamięci.

Bohaterowie, którym zasadzono Dęby Pamięci:

- post. PP Antoni Styrnik s. Aleksandra ur. 9 lipca 1911 r. w Stoczku (pow. łęczyński). Od 1928r. rodzina Styrników przebywała w Kolonii – Kolano. Zamordowany przez NKWD w Twerze. Pochowany w Miednoje na Polskim Cmentarzu Wojennym.
- st. post. PP Wacław Bogucki s. Stanisława i Józefy z Wojtkowskich, ur. 9 maja 1899 r. w Holendernii. Więzień Ostaszkowa zamordowany przez NKWD w 1940r. w Twerze. Pochowany w Miednoje na Polskim Cmentarzu Wojennym.
- przod. PP Stanisław Kindracki s. Eliasza i Dominiki, ur. 15 marca 1896r. w Kolanie. Na początku wojny trafił do obozu jenieckiego w Ostaszkowie. Został zamordowany przez NKWD w 1940 r. w Kalininie (obecnie Twer). Pochowany w Miednoje na Polskim Cmentarzu Wojennym.
- post. Adolf Główka s. Stanisława i Weroniki, ur. 24 kwietnia 1910r. w Dorotce. Na początku wojny trafił do obozu jenieckiego w Ostaszkowie. Został zamordowany przez NKWD w 1940r. w Kalininie (obecnie Twer). Pochowany w Miednoje na Polskim Cmentarzu Wojennym.

Prócz Zasadzonych Dębów Pamięci przy Szkole Podstawowej im. Amelii hr. Łubieńskiej widnieje pamiątkowa tablica poświęcona Kierownikowi Szkoły Powszechnej w Kolanie w latach 1927 – 1933. por. rez. Stanisławowi Machowskiemu. We wrześniu 1939r. dostał się do sowieckiej niewoli. Po krótkim czasie w obozie przejściowym w Szepietówce znalazł się w obozie jenieckim w Kozielsku. W kwietniu 1940r. został wywieziony do Lasku Katyńskiego i tam zamordowany. Ekshumowany z dołu śmierci, zidentyfikowany pod numerem 3124. Od 28 lipca 2000 roku spoczywa na Polskim Cmentarzu Wojennym w Katyniu. Na cmentarzu w Kolanie znajduje się krzyż upamiętniający Rodaków zamordowanych w Katyniu i Twerze w 1940 r.

PAR

eprasa.pl 80eb7b1088